OPINIA

PISMO SYJONISTYCZNO-DEMOKRATYCZNE

Rok III Nr 12 (25) **Warszawa — Łódź, 20 lutego 1947** **Cena zł 10**

Maksymilian Tauchner

Nowe horyzonty

Karykaturalna, londyńska konferencja szefa Foreign Office z przedstawicielami suwerennych państw arabskich ugrzęzła na dobre w impasie. Brytyjska dyplomacja robiła nadludzkie wysiłki, by narada ta nie odbiegła od wzoru tysięcy innego rodzaju międzynarodowych rozmów, z których doświadczone wygi angielskie wychodziły zawsze obronną ręką. Liczyła na prestiż Imperium, tradycje machiavelowskiego kunsztu politycznego w brytyjskiej transkrypcji... no i na wiarę Arabów w brytyjską dla nich przychylność i przyjaźń.

Zawiodły jednak rachuby. Z małej konferencji wyszedł tylko... wielki wstyd.

Minister Wielkiej Brytanii zmuszony został przez uparte strony do rzucenia na szalę rozmów ostatecznej aż groźby: że rząd przekazać zmuszony będzie sprawę palestyńską Organizacji Narodów Zjednoczonych. Groźba ta poskutkowała, o tyle, że strony skwapliwie przystały na przekazanie sprawy O. N. Z., a konferencja już bez żadnych trudności dobiegła końca.

Oznaczać by to miało, że zakańcza się w historii naszej walki wyzwoleńczej niezmiernej wagi etap. Etap uskrzydlonych nadziei i odrodzonej wiary narodu, a równocześnie etap permanentnego ścierania się z brytyjskim systemem rządzenia, twardej walki i odpierania imperialistycznych zakusów na nasz z dnia na dzień z trudu i znoju wyrastający stan posiadania.

Nie ulega wątpliwości, że zawdzięczamy Wielkiej Brytanii wiele. Doceniamy w pełni, że głównie dzięki niej otrzymaliśmy możliwość startu. Do dziś dnia dźwięczą nam, jakże upojne dla narodu — tułacza słowa, które na potężnej manifestacji w 1919 roku w Johanesburgu wypowiedział w Town Hall generał Smuts jeden z głównych współtwórców mandatu: „Za kilka pokoleń ujrzymy w Palestynie wielkie Państwo Żydowskie". Pogląd ten dzie[illegible]o wtedy więcej brytyjskich mężów stanu. Nie ulega też niestety wątpliwości, że szlachetna idea przewodnia wyrażona w Deklaracji Balfoura a potym w mandacie została właśnie przez brytyjskiego mandatariusza w ciągu lat tendencyjnie wykoszlawiona i spaczona.

Mocarna Wielka Brytania nie potrafiła wzbić się ponad egoistyczne interesy Imperium, aby słowa danego w szlachetnym porywie bezdomnemu, nieszczęśliwemu narodowi dotrzymać. Nie potrafiła być wielkodusznym mocarstwem. Mimo, że stać ją na to było. Nie ma więc nic z wdzięczności dla Wielkiej Brytanii naród żydowski. Srodze się bowiem zawiódł. Po największej nawet katastrofie, jakiej naród nasz uległ nie dała Wielka Brytania również żadnego dowodu, że boleje i przyjść pragnie z realną pomocą.

Anglia Balfoura i innych szlachetnych umysłów należy już do dalekiej przeszłości. Anglia Bevina, to Anglia ciasnych horyzontów, kurczowo usiłująca utrzymać resztki dawnej świetności.

I myli się ten, kto sądzi, że ostatnia decyzja rządu brytyjskiego jest dowodem obudzonej wreszcie wielkoduszności. Ot poprostu znów egoistyczny interes każe mandatariuszowi w ciężkiej chwili, kiedy wyczerpały się już prawie wszystkie możliwości kunktatorstwa politycznego, spróbować uwikłać nieszczęsną sprawę palestyńską w sieci żmudnego i długiego postępowania tym razem ciężkiej machiny międzynarodowej.

„Tok instancji" nie jest w ONZ ani prosty ani lekki. W gąszczu różnorodnych komisji można sprawę ciągnąć ad infinitum. A to już wiele dla krótkofalowego programu dzisiejszej Brytanii. Jedno jest jasne. Decyzja Wielkiej Brytanii daleko nie oznacza jej rezygnacji z Palestyny. Przeciwnie. Borykający się z trudnościami mandatariusz niewątpliwie spodziewa się, że sankcja międzynarodowego aeropagu wzmocni jego osłabiony autorytet w tym trudnym do rządzenia kraju.

Jasne jest jednak również, że prognoza ta nie może uwarunkowywać naszego stosunku do sprawy w jej dzisiejszym stadium.

Sprawa wejdzie na porządek obrad ONZ z inicjatywy mandatariusza. Narody świata będą zmuszone wreszcie rozpatrzyć problem palestyński. I tu wysuwa się zagadnienie centralne: czy przedmiotem obrad będzie tylko SPRAWA PALESTYŃSKA, czy sprawa ta wysunie w konsekwencji na tapet ZAGADNIENIE ŻYDOWSKIE w całej jego ostrości. Niewątpliwie zarówno Wielka Brytania a tymbardziej państwa arabskie licznie w ONZ reprezentowane, zechcą przebieg obrad ograniczyć wyłącznie do zagadnienia palestyńskiego. Zagadnienia ,poprostu, konfliktu arabsko - żydowskiego, rozbieżności między tendencjami obu narodów na skrawku ziemi palestyńskiej i konieczności zlikwidowania nieznośnego stanu wrzenia przez rozstrzygnięcie rebus hic stantibus.

Nie wolno nam do tego dopuścić.

Kwestia palestyńska na forum ONZ stać się dla nas musi okazją do wyniesienia tam całego, pełnego tragizmu problemu żydowskiego.

Nie wolno nam dopuścić do rozpatrywania fragmentarycznego jedynie zagadnienia palestyńskiego, które jest przecież organicznie powiązane z całą kwestią żydowską na świecie.

Wszak zagadnienie naszej przyszłości narodowej, naszych dążeń do własnej Ojczyzny żydowskiej, naszej obecnej walki o możliwości emigracyjne dla dziesiątek tysięcy tułaczy szturmujących do brzegów Erec Izrael, niemożliwe jest do zrozumienia i rozpatrzenia w oderwaniu od palącego problemu bezdomności żydowskiej na świecie, specyficznej powojennej sytuacji nieszczęśliwego naszego narodu, nędzy i ustawicznych ruchów wychodźczych.

Musi być usłyszane, tam przez narody świata wielkie „j'accuse" narodu od wieków gnębionego, padającego ofiarą wszystkich huraganów dziejowych. Narodu, który swym wkładem w rozwój kultury i cywilizacji świata na daleko lepszy los zasłużył. Musi podnieść się wielki krzyk rozpaczy i bólu narodu tak bezprzykładnie nieludzko podczas ostatniej wojny zmaltretowanego, któremu uczyniona winna być sprawiedliwość historyczna, któremu dana musi być wreszcie możliwość powrotu do życia. Musi być wykrzyczana tam cała tragiczna prawda o męczeństwie narodu. Niech prawda ta smagnie przedstawicieli narodów świata, pośród których jakże wielu niema nawet pojęcia o rodzaju i rozmiarze cierpień naszych. Niech prawda ta, będzie wielkim wyrzutem sumienia i policzkiem dla cywilizowanego świata, który jakże często wiele czasu poświęca sprawom, śmiesznie wprost nieważnym w zestawieniu z zagadnieniem cierpienia i walki o byt narodu. Niech roztoczą się przed oczyma obradujących przedstawicieli świata obrazy naszej niedawnej martyrologii. Niech zobaczą ghetto żydowskie, a w tym ghetcie dziecko żydowskie, oderwane od matki, z roztrzaskaną główką, dziecko na cienkich patyczkach, zamiast nóżek, na śmierć idące. Niech przewinie im się przed oczyma korowód milionów Żydów, złamanych, nieszczęśliwców idących na śmierć.

Niech zobaczą wreszcie dziś, dwa lata po wojnie, gdy wydaje im się, że pokój na świecie jest już ugruntowany, jak żyć muszą Żydzi cudem z pożogi ocalali, na ziemi zbrodniarzy niemieckich, parzącej im stopy, zamknięci, jakże często za drutem kolczastym. Niech widzą desperatów tych, szturmujących do brzegów Palestyny, urastającej w ich rozgorączkowanych oczach do wizji oazy potężnej, mogącej im dać schron. Niech ujrzą bezmiar tragedii żydowskiej, wyrażającej się w aktach rozpaczy młodych żydowskich zapaleńców, w których burzy się wszystko przeciw porządkowi świata, zezwalającego na tyle aż krzywd wobec słabego narodu. Niech zobaczą też siłę ducha narodu żydowskiego, zdolnego mimo wszystko do pieczołowitego hodowania pięknych róż na ziemi ojców, gdy wokół nich przewala się huragan i płoną lasy. Niech zrozumieją wreszcie, władcy świata, że nie może być mowy o pokoju na świecie, póki małe, biedne sieroty żydowskie, ocalałe w szafach, piwnicach, czy chlewach u dobrych ludzi tułają się w pogoni za odrobiną ciepła rodzinnego, zrabowanego im przez zezwierzęcałego wroga, po przytułkach europejskich, nie mając możności dotarcia do żydowskiego kraju, gdzie czekają już na nie gorące, otwarte serca.

I to powinno być naszą największą troską, by prawda o narodzie naszym, prawda nieokraszona, naga dotarła do przedstawicieli ONZ, którzy zbiorą się aby rozpatrzyć niepozorną napewno ich zdaniem kwestię palestyńską. Niech pojmą, że zagadnienie palestyńskie, to zagadnienie całego narodu żydowskiego rozproszonego po świecie. Zagadnienie jego rozwoju i przyszłości. Co więcej. Zagadnienie pokoju świata.

Do sprawy tej wprzęgnąć się winien cały naród żydowski. Walkę o ojczyznę żydowską przyjąć musi cały naród żydowski. Wszystkie jego organizacje. Tylko wtedy walka będzie skuteczna. Tylko wtedy świat liczyć sie będzie musiał z małym nieszczęśliwym narodem.

MUSIMY WYWALCZYC ROZSTRZYGNIĘCIE I TO WŁAŚNIE TERAZ. Gdy echa wojny nie przebrzmiały jeszcze, i pokój formalny nie został jeszcze zawarty. Im więcej bowiem czasu upływać bedzie, tym bardziej głuchym stawać się będzie stabilizujący się świat na wołania małego, krzywdzonego narodu.

We wstępie do Statutu Organizacji Narodów Zjednoczonych czytamy: „My, przedstawiciele Narodów Zjednoczonych, zdecydowani ochronić przyszłe pokolenia od bicza wojny, która dwukrotnie w naszych czasach przyniosła niewymowne cierpienia dla ludzkości, zdecydowani utwierdzić naszą wiarę w podstawowe prawa ludzkie, w godność i wartość jednostki, w równe prawa narodów wielkich i małych, zdecydowani stworzyć warunki, w których panować będą sprawiedliwość i szacunek dla zobowiązań — postanowiliśmy złączyć wszystkie nasze wysiłki dla osiągnięcia tych celów".

Te słowa działają pokrzepiająco. Ulec można ich czarowi. Czy staną się ciałem?

Rzeczpospolita na nowej drodze

Dnia 5 lutego b. r. Ustawodawczy Sejm Rzeczpospolitej wybrał Prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej. Prezydentem obrany został Bolesław Bierut. Nowoobrany Prezydent powołał nowy Rząd z Premierem Józefem Cyrankiewiczem na czele. Tym samym zakończył się dla Polski okres prowizorium i luk, a rozpoczyna się okres pełnej normalizacji pokojowego życia.

W wyścigu narodów świata do zaleczenia ran strasznej wojny, Polska, kraj jeden z najbardziej zniszczonych, uplasowała się w czołówce. Odbyła zaszczytny szlak wytężonej, rzetelnej i ofiarnej pracy. Osiągnąć to mogła w pierwszym rzędzie dzięki wysokiemu napięciu ideowemu ludzi, którzy stanęli u Jej steru.

My, Żydzi polscy, którzyśmy dobrze wartość wszystkich Rządów doświadczyli, przekonani jesteśmy, że w Nowej Polsce, którą tak wiernie symbolizują dzisiejsi jej Sternicy, znajdą wszyscy obywatele pełnię praw i możliwości rozwoju.

Polska wstąpiła bez wstrząsów na drogę prowadzącą do spokoju, ładu i dobrobytu. Na drodze tej towarzyszą jej najlepsze życzenia i sympatie szczerze demokratycznych obywateli Rzeczpospolitej oraz całej demokracji świata.

Dr Saul Langnas

W OBLICZU DWÓCH DECYZYJ

I znów zamknięty został jeden etap w naszej walce politycznej. Agencja Żydowska i Jiszów palestyński raz jeszcze stanęły na wysokości zadania, dając rządowi brytyjskiemu i palestyńskiej władzy manda towej taką odpowiedź, na jaką te w pełni zasłużyły. Jedna odpowiedź tyczyła nowej propozycji rządu brytyjskiego w sprawie przyszłości Palestyny, druga zaś — ultimatum Wysokiego Komisarza Palestyny w sprawie współpracy Jiszuwu w akcji tępienia terroru w kraju.

Z jaką propozycją wystąpił rząd angielski po nieudanej próbie przeforsowania projektu Morrisona? Logika i zdrowy rozsądek przemawiały za tym, iż po zdecydowanym odrzuceniu projektu Morrisona o kantonizacji Palestyny zarówno przez stronę arabską jak i przez stronę żydowską, rząd brytyjski zdobędzie się na wysunięcie takiego projektu rozwiązania problemu palestyńskiego, który mógłby służyć conajmniej jako podstawa do dalszych rokowań. Cóż się jednak okazało? Zamiast ulepszonego planu, wysunął rząd brytyjski plan w znacznym stopniu gorszy od planu Morrisona. Podczas gdy plan Morrisona przewidywał natychmiastowe wpuszczenie do Palestyny stu tysięcy Żydów, to obecny plan rozkładał imigrację wspomnianych stu tysięcy, na okres dwuletni, po cztery tysiące imigrantów na miesiąc. Podczas gdy plan poprzedni dopuszczał — po wchłonięciu pierwszych stu tysięcy imigrantów — dalszą imigrację żydowską, choć pod kontrolą i za zgodą rządu centralngeo, to obecny projekt nie wspominał ani słowem o dalszej imigracji żydowskiej.

Również pod względem konstytucyjno-politycznym przedstawiał się nowy plan dużo gorzej od planu Morrisona. Plan Morrisona przewidywał utworzenie autonomicznych kantonów żydowskich i arabskich, posiadających pewne uprawnienia państwowe, szczególnie w zakresie gospodarczym i kulturalnym, z własnym rządem i aparatem państwowym. Nowy plan rządowy odsunął natomiast rozstrzygnięcie statutu politycznego Palestyny na lat pięć, ustalając iż dopiero po upływie lat pięciu można będzie ustanowić, czy Palestyna oddana zostanie pod nowe jakieś powiernictwo, czy też utworzone zostanie wówczas niepodległe państwo palestyńskie. Nie trud no się domyślać, co takie państwo palestyńskie po pięciu latach oznaczać by miało. Oczywista, że nic innego jak jeszcze jedno (ósme z kolei) państwo arabskie o trzydziestu kilku procentach mniejszości żydowskiej. Czy dziwić się zatym można, jeśli Egzekutywa Agencji Żydowskiej odrzuciła w sposób stanowczy ów nowy „plan", którym rząd brytyjski uszczęśliwić pragnął naród żydowski?

Czy oznacza to jednak, iż kierownictwo Agencji Żydowskiej odrzuca wszelkie proby rozwiązania problemu palestyńskiego, że nie pragnie ono jak najrychlejszego wyjścia z owego straszliwego impasu politycznego, w jakim Palestyna od tak długiego czasu się znajduje? Twierdzenie takie krzywdziło by nietylko Egzekutywę Syjonistyczną, ale w nie mniejszym jeszcze stopniu — ostatni Kongres Syjonistyczny, który przyjął zupełnie jasne i niedwuznaczne rezolucje polityczne, nie wykluczające prowadzenia rokowań z rządem brytyjskim w sprawie przyszłości Palestyny, o ileby propozycje rządowe odbiegały od projektu Morrisona i stanowić by mogły podstawę do realnego i możliwego do przyjęcia, choć kompromisowego, rozwiązania problemu palestyńskiego.

Jasnym tedy jest, iż Egzekutywa syjonistyczna, opierając się na podobnym programie politycznym, nakreślonym jej przez ostatni Kongres Syjonistyczny nie mogła zawahać się ani na chwilę, by odrzucić przedstawiony jej ostatnio przez rząd brytyjski „projekt rozwiązania problemu palestyńskiego".

Drugą, nie mniej ważną decyzję, powzięło Kierownictwo Jiszuwu (Waad Leumi) i Egzekutywy Syjonistycznej w sprawie odpowiedzi na ultimatum rządu palestyńskiego odnośnie postawy Jiszuwu wobec terroru żydowskiego w Palestynie. Jasnym jest, że rząd palestyński przeholował tym razem i przeciągnął strunę aż nadto. O co szło rządowi palestyńskiemu? Nie o zwykłą deklarację, potępiającą terror lub odgradzającą cały Jiszów od terrorystów, ale o czynną współpracę z policją i wojskiem brytyjskim w wyszukiwaniu i oddaniu pod sąd terrorystów.

Niewiadomo, co bardziej podziwiać w owym „ultimatum" rządowem. Czy ową NIECNĄ PERFIDIĘ, liczącą na doprowadzenie do rozłamu śród Jiszuwu, czy ową płytką łatwowierność, dopuszczającą myśl taką, iż znajdą się wśród Jiszuwu donosicie le, którzy podniosą dłoń kainową na własnych braci, może zbłąkanych, może niezdyscyplinowanych, robiących politycznie nieodpowiedzialną i szkodliwą robotę, ale bezsprzecznie bezinteresownych, bezsprzecz nie patriotów i bezsprzecznie fanatycznych obrońców Idei Niepodległego Państwa Żydowskiego.

I czyż znaleźć by się mógł choć jeden człowiek w narodzie, co przeszedł Oświęcim i Majdanek, Treblinkę i Bełżec, któryby podał dłoń angielskim strożom obozów koncentracyjnych z Latrum i Raffi, Cypru i Gazy, by wyłowić i wydać w ręce „sprawiedliwości" angielskiej swoich braci i synów? W jaki sposób osądziłaby historia nie tylko żydowska ale ogólno-ludzka takich sprzedawczyków? Czy znalazła by usprawiedliwienie dla ich „roboty", w tym, że działalność „terrorystów" nie szła w parze z oficjalną polityką syjonistyczną?

Godna odpowiedź Jiszuwu na niesłychane wyzwanie rządu palestyńskiego, odpowiedź odrzucająca precz wszelką kooperację z policją i wojskiem angielskim i zwracająca zarazem uwagę na sedno zła i źródło niepokoju, tj. na brak politycznego rozwiązania problemu palestyńskiego— oto jeszcze jedno ogniwo w bohaterskiej walce narodu żydowskiego o lepsze jutro i samodzielny byt narodowy we własnym państwie, na własnej ziemi.

Inż. L. Chaikin

Likwidatorzy...

Jest rzeczą zupełnie naturalną ,że XXII-gi Kongres Syjonistyczny znalazł żywy oddźwięk w społeczeństwie żydowskim. Od dawna już postulaty ruchu syjonistycznego daleko wyszły poza ramy jednej organizacji, a stały się żywotną sprawą całego narodu. Można śmiało stwierdzić, że w ciągu ostatnich 2-ch miesięcy opinia publiczna żydowska i światowa stały — na odcinku żydowskim rzecz jasna — pod znakiem obrad 22-go Kongresu Syjonistycznego. Problematyka Kongresu była podawana i komentowana nietylko przez naszych żydowskich korespondentów, ale również przez najwybitniejsze agencje światowe.

Jest to obiektywnym dowodem, że na ulicy żydowskiej ruch syjonistyczny jest dzisiaj hegemonem, że potrafił skupić pod swymi sztandarami przygniatającą większość żydowską, że jest on wyrazicielem myśli i tęsknot całego narodu.

Zdają sobie z tego sprawę i wczorajsi przeciwnicy: grupy asymilatorskie i ultraortodoksyjne. Najlepszą wymową tego faktu było, że nie znalazła się ani jedna organizacja żydowska, któraby przyjęła zaproszenie na Konferencję Londyńską. Wszyscy ci którzy takię zaproszenie otrzymali, postanowili jako conditio sine qua non — uczestnictwa w niej — udział przedstawicieli Agencji Żydowskiej.

W ogniu wspólnie prowadzonej wyzwoleńczej walki, znalazł wszechświatowy ruch syjonistyczny również zrozumienie wśród partyj radykalno - społecznych, którego przed wojną nie miał.

Dzielna postawa Jiszuwu palestyńskiego w czasie zagrożenia kanału Suezkiego przez Rommla, obrona północnych granic Palestyny przed Ouislingami Iracko-Syryjskimi, wkład Żydów w dzieło rozgromu państw Osi, samodzielna Brygada Palestyńska, najdalej idące poparcie dla Sojuszniczego Związku Radzieckiego i bohaterskiej Armii Czerwonej (Liga V, przesyłanie ambulansów i pociągów sanitarnych, paczek żywnościowych i t. d.) stworzyły atmosferę wspólnego zrozumienia i możliwości współpracy.

Obawy żywione przez te nowe potężne współczynniki polityki światowej, że ruch syjonistyczny stanie się przednią strażą imperializmu angielskiego na Bliskim Wschodzie zostały przez ostatnie wypadki i postawę Jiszuwu palestyńskiego przekreślone.

I nie jest przypadkiem, że w loży dyplomatycznej Kongresu Syjonistycznego poraz pierwszy w grudniu 1946 r. oglądaliśmy przedstawiciela Związku Radzieckiego.

Na tym tle tym bardziej śmiesznem wydaje się, że epigoni małej partii, uważają czas dzisiejszy za najbardziej odpowiedni, by ogłosić „likwidację" Ruchu Syjonistycznego. Pstrzy się w ich „prasie" od różnych tytułów, jak „W ślepym zauku", „Na czem buduje syjonizm" i t. d. Grupa ta jest tak nikła i tak małą rolę odgrywa w społeczeństwie żydowskim, że jak zwykle prześlibyśmy i tym razem do porządku dziennego nad jej wystąpieniami, gdyby nie raz po raz powtarzające się insynuacje, że „Syjonizm buduje na katastrofach".

Jest to rozumie się świadome, cyniczne fałszerstwo. Tymbardziej cyniczne, że imputuje się ruchowi syjonistycznemu współudział w katastrofie narodowej żydostwa.

Z takimi oczywistymi fałszami polemika jest zbyteczna. Ale wyczuwa się i inną nutę zarzutów nam czynionych, że z jednej strony interesujemy się polityką krajową w tych Państwach, w których żyjemy, a z drugiej strony propagujemy wyjazd do Palestyny.

Nasza odpowiedź jest jasna i niedwuznaczna: 40 lat temu jeszcze — w stolicy Finlandii Helsingforcie został sformułowany nasz program w sprawach polityki narodowej. Stawiamy jasno sprawę: naszym celem ostatecznym jest

PAŃSTWO ŻYDOWSKIE W PALESTYNIE,

ale ponieważ nie jest to odrazu osiągalne, uważamy się za lojalnych i pełnoprawnych obywateli krajów, które zamieszkujemy. Zrozumiało to społeczeństwo żydowskie — zrozumiały to narody, wśród których zamieszkujemy.

Wszędzie bowiem, gdzie tylko istniały skupiska żydowskie, reprezentantami ich w parlamentach byli we lwiej części Syjoniści. Syjoniści na swych barkach wynieśli walkę o równouprawnienie narodu żydowskiego w krajach diaspory — oni stawiali czoło represjom w Dumie rysyjskiej i parlamencie austriackim — oni popierali demokratyczne elementy w Polsce Przedwrześniowej.

Ale zarzuty te tym razem jak bumerang uderzają w tych, co je stawiają. Niedobitki bundowskie istnieją nietylko w Polsce, ale i we Francji i St. Zjedn. A. P. I gdy bierzemy gazety, wydawane przez Bund w tych krajach do ręki — przecieramy oczy i nie wierzymy, że to piszą towarzysze partyjni bundowców polskich. Tu „Bund" czuje się współrządcą, ma swego reprezentanta w Sejmie Rzeczypospolitej, poucza innych o lojalności.

Tylko poczucie taktu nie każe nam cytować w tym miejscu tych wszystkich wypowiedzi Jankla Pata, „Bundowca" amerykańskiego na temat nowej rzeczywistości polskiej.

A były redaktor przedwojennej „Folkscajtung", za której kontynuatorkę uważa się teraźniejsza, ob. Szefner, „rozumie", że trzeba opuszczać Polskę. („Unzer Stimme" z dnia 25. XII. 1946 r.)

My, o ile opuszczamy ten kraj, w którym urodziliśmy się i na którego kulturze wychowaliśmy się, czynimy to w imię ideału narodowego i, jak praktyka wykazała, i tam w Palestynie, jesteśmy związani wieloma silnymi węzłami z nim.

A w imię czego ob. Szefner „rozumie" opuszczenie kraju?

Śmiesznem się wydaje wogóle to „pouczanie" i „likwidowanie" potężnego ruchu renesansu narodowego przez drobną skłóconą grupę.

Mimochodem

On kant - (on) - ował...

A gdy już i druga z rzędu „Konferencja Palestyńska" nie udała się, a twórca tych „konferencji", Bevin, pozostał sam w swym gabinecie, podać kazał sobie nagle spory krążek dziurawego sera szwajcarskiego.

Kuchnia imperialna uczyniła z miejscą zadość jego prośbie.

Popatrzył więc jeszcze raz na nieodłączną mapę Palestyny i uśmiechnąwszy się szeroko, zawołał:

— A teraz na kantony szwajcarskie...!

I ciachnął swym sążnistym nożem kuchennym.

Gdy najmniejszy odleciał kąsek, zawołał sam do siebie:

— Tak, ten kantonik dla – Żydów...!

Machnąwszy swym ostrzem poraz drugi, huknął:

— A to dla Arabów... A co zostanie, będzie „neutralne"...

Ewentualnie — pomyślał — będzie można jednemu odjąć, a drugiemu dodać... Ilość otworów w tym serze jest dość obfita...

I wysłał propozycje nowych kantów, tym razem kantowania po szwajcarsku... Byleby mieć co dzielić, byleby Albion pozostać mógł nadal nad Jordanem...

Widząc, że zbyt duże powstały dziury w jego kąskach, zlepił je z powrotem. Zaświtało w nim poraz pierwszy przeświadczenie, że oddać musi całość w ręce bardziej powołane od swoich...

(Sz. Sp. —)

Dwulecie Komitetu Żydowskiego w Łodzi

W dniu 14 lutego b. r. społeczeństwo żydowskie w Łodzi obchodziło dwulecie istnienia Komitetu Żydowskiego na uroczystej akademii, która odbyła się w szczel nie wypełnionej sali teatru Wojska Polskiego, przy udziale licznych przedstawicieli władz państwowych, miejskich, wojska oraz partyj politycznych.

W niezwykle uroczystej atmosferze akademię otworzył wiceprzewodniczący Komitetu Żydowskiego tow. mec. Rogoziński omawiając wyniki dwuch lat pracy Komitetu łódzkiego. W ciągu dwuch lat swego istnienia Komitet Łódzki zarejestrował około 63.000 ludzi, z ktrych niemal każdy otrzymał jakąś pomoc. Komitet Żydowski napotkał na bardzo poważne trudności, nie mając za sobą ani tradycji, ani trwałej pod stawy finansowej, ani odpowiednich kadr organizacyjnych.

Jeśli mimo to Komitetowi udało się z trudności wyjść obronną ręką, jest to zasługą w pierwszym rzędzie Rządu Polskiego, którego dotacje w początkowym okresie istnienia Komitetu były jedyną podstawą finansową działalności Komitetu, następnie zaś „Jointu", pokrywającego obecnie niemal w całości budżet Komitetu i wreszcie ludzi, którzy pracę swą poświęcili Komitetowi.

Po przywitaniu przez mec. Rogozińskiego przedstawicieli władz oraz partyj i zaproszeniu ich do Prezydium zebrali głos: Wiceprezydent miasta pos. Duniak, Przewodniczący Rady Miejskiej Andrzejak, I-szy Sekretarz Kom. Miejskiego P. P. R. pos. Loga-Sowiński, Naczelnik Krysiński, Komisarz Sawielew i inni, wyrażając się z uznaniem o pracy Komitetu Żydowskiego w Łodzi i wyrażając wiarę, że współpraca Komitetu Żydowskiego z władzami również i w przyszłości będzie się układać harmonijnie. Szczególnie ciepło przyjęte zostało przemówienie Dr. Helmana, przedstawiciela Żyd. Kongresu Światowego, który podziwiając pulsujące życie żydowskie w Łodzi wyraził przekonanie, że naród żydowski doczeka się swego państwa w Palestynie.

Oficjalną część akademii zakończył dłuższy referat sprawozdawczy sekretarza odpowiedzialnego Komitetu Żydowskiego w Łodzi adw. Wertheima.

TOW. SZYMON ROGOZIŃSKI RADNYM M. ŁODZI

W poniedziałek dnia 17 lutego 1947 r. Miejska Rada Narodowa w Łodzi na posiedzeniu swym plenarnym powołała na radnego miejskiego towarzysza mec. Szymona Rogozińskiego, przewodniczącego łódz kiego oddziału oraz członka Centralnego Komitetu Zjednoczenia Syjonistów-Demokratw „Ichud" w Polsce.

Na zaszczytne to stanowisko tow. Rogoziński powołany został obok radnego Mirskiego jako przedstawiciel Komitetu Żydowskiego w Łodzi, na podstawie uchwały tegoż Komitetu.

Powrót red. B. Marka

Po dłuższym pobycie w krajach Europy Zachodniej powrócił do Polski red. Bernard Mark, wiceprzewodniczący Związku Literatów i Dziennikarzy Żyd. w Polsce.

2-ga Światowa Konferencja Kongresu Żyd.

Jak podają źródła zagraniczne, druga Światowa Konferencja Światowego Kongresu Żydowskiego odbędzie się w Europie, w połowie sierpnia 1947 r.

W połowie marca 1947 r. odbędzie sie w Montevideo konferencja sekcji Światowego Kongresu Żydow skiego z krajów Ameryki Łacińskiej.

Dr Józef Kermisz

Likwidacja Żydostwa Warszawskiego

Wyjątki z ekspertyzy, złożonej przed Najwyższym Trybunałem Narodowym w Warszawie na procesie Fischera i innych zbrodniarzy niemieckich

Opracowałem część ekspertyzy, poświęconej dziejom zagłady żydostwa warszawskiego. Ekspertyza ta obejmuje okres od lipca 1941 r. do chwili ostatniej — likwidacji ghetta warszawskiego.

Ekspertyza moja obejmuje kilkadziesiąt stron. Ponieważ znajduje się ona w aktach, podam naistotniejsze momenty, które dotąd nie były poruszone.

Wybuch wojny niemiecko - sowieckiej (22. VI. 41) stanowi punkt zwrotny w dziejach martyrologii żydostwa polskiego w dobie okupacji niemieckiej.

W swoim przemówieniu z dnia 9 września 1941 r. na posiedzeniu rządu w obecności wszystkich gubernatorów, gen. gubernator Frank, powołując się na „wielkie decyzje, omawiane z Rzeszą" — zapowiedział całkowite wyniszczenie Żydów w GG.

W pierwszych dniach stycznia 1942 r. rząd GG., który wg. zarządzenia sekretarza stanu Buehlera z 16. XII. 1941 r. decydował o wysiedleniach obejmujących więcej niż 50 osób, opracował plan t. zw. „Wysiedlania" Żydów z Mielca. To w ogóle było pierwsze wysiedlenie na terenie G. G.

Plan ten wyglądał napozór niewinnie. Nakazywał wysiedlić 4.500 Żydów mieleckich do poszczególnych powiatów distriktu lubelskiego, zezwalając „wysiedleńcom" zabrać swoją pościel i 25 kg. bagażu.

Rzecz godna uwagi, że w przede dniu t. zw. wysiedlania Żydów rząd GG (mjr. Ragger) polecił szefowi Wydziału Bevoelkerungswesen und Fuersorge gubernatorstwa lubelskiego natychmiast skontaktować się z dowódcą SS i policji distriktu lubelskiego w celu udzielenia mu jak najdalej idącej pomocy w mającej nastąpić akcji wysiedleńczej Żydów.

Dr. Siebert i major Ragger z ramienia rządu w Krakowie zwracali gubernatorowi lubelskiemu w rozmowach telefonicznych i drogą telegraficzną baczną uwagę na niesłychane wielkie znaczenie nawiązania kontaktu z SS i Polizeifuehrerem „Auf das Einvernehmen" — pisali dosłownie — mit dem SS und Polizeifuehrer wird groesster Wert gelegt".

W depeszy z dn. 9 marca 1942 r. urząd gubernatorstwa lubelskiego donosi Krakowowi o ustanowieniu kontaktu z generałem SS i policji distriktu lubelskiego w sprawie „akcji wysiedleńczej".

11 marca 1942 r. gubernator lubelski wysyła ściśle tajne pismo do Kreishauptmana radzyńskiego, zawiadamiając, że do Międzyrzecza ma nadejść transport Żydów z Mielca i polecając porozumienie się z miejscowym SS i Polizeifuehrerem.

Jasne, że tajemnicza akcja wysiedleńcza, spoczywająca w rękach SS i Polizeifuehrera distriktu lubelskiego, była całkowicie uzgodniona z władzami administracyjnymi i przez nie aprobowana. Przecież w telegramie wystosowanym 14 kwietnia 1942 r. do guberni lubelskiej rząd GG polecił wysiedlić członków komitetów (wzgl. delegatur) Żydowskiej Samopomocy Społecznej, dopiero pod koniec akcji, a to w tym celu, aby instytucję tę przyciągnąć do pomocy w przeprowadzaniu akcji.

O współpracy władz administracyjnych z SS i Polizeifuehrerem świadczy ponadto jeszcze przebieg konferencji odbytej 16 marca 1942 r między przedstawicielami gubernatora lubelskiego a reprezentantem SS i Polizeifuehrerem — Hauptsturmfuehrerem — Hoefle.

Koefle odsłonił całkowicie na tej konferencji kulisy wysiedlania, zalecając dzielić Żydów, którzy przybędą do distriktu lubelskiego, na zdolnych do pracy i niezdolnych.

Zdolni do pracy mieli być zatrudnieni w wielkim obozie, niezdolnych nakazywał Hoefle kierować do Bełżca, skąd — mówiąc jego słowami — „nigdy do GG nie powrócą".

Istotnie w tym czasie zostały zakończone intensywne prace dokoła budowy obozu dla Żydów w Bełżcu.

Zgodnie z planem, w dniach 7 — 9 marca nastąpiło pierwsze wysiedlenie Żydów mieleckich do distriktu lubelskiego. Wysiedlenie miało krwawy przebieg. Część Żydów rozstrzelano w mieście, wzgl. na podmiejskim lotnisku.

Taki był początek wielkiej fali akcyj „wysiedleńczych" i wyniszczajacych na terenach GG.

„Akcje" te trwały nieprzerwanie przez cały ciąg r. 1942 i weszły w fazę końcową w r. 1943, kiedy to — po stłumieniu żydowskiego ruchu oporu — zlikwidowane zostały wszystkie bez wyjątku ghetta na tych ziemiach.

Zaznaczyć należy, że przygotowania do „akcyj" były otoczone najgłębszą tajemnicą. Korespondencja urzędowa w tej sprawie między Krakowem a dystryktami jest ściśle poufna.

Wiadomo nam, że w sprawie zachowania się niemców w czasie „akcji" została opracowana specjalna instrukcja przez Hoefla, kierownika głównego wydziału t. zw. „Einsatz Reinhardt".

Odezwę tę przed opublikowaniem przedstawił Fischer do aprobaty SS i Polizeifuehrerowi dystryktu warszawskiego — generałowi Stroopowi Wiemy to z raportu generała Stroopa.

A trzeba nadmienić, że celem tej odezwy było wpłynąć na Polaków, którzy udzielali swej pomocy ukrywającym się po t. zw. „aryjskiej stronie", nielicznym zbiegom z płonącego ghetta. Chcę zacytować jeszcze jeden ważny dowód współpracy Fischera z dowódcą SS. i policji.

Oto 16 listopada 1942 już po wielkiej akcji likwidacyjnej w ghetcie warszawskim ukazało się wspólne zarządzenie gubernatora okręgu warszawskiego i dowódcy SS. i policji. Zarządzenie to ograniczyło ilość ghett w dystrykcie warszawskim do liczby 6 i ustaliło nowe granice ghetta warszawskiego dla pozostałej zaledwie kilkudziesięciotysięcznej ludności żydowskiej. Charakterystyczny jest następujący punkt zarządzenia, który mówi o tym, że nie-Żydowi wolno przebywać w żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej tylko za zezwoleniem władz. **„Zezwolenia udziela — cytuję dosłownie tekst rozporządzenia — właściwy ze względu na żydowską dzielnicę mieszkaniową starosta powiatowy (Kreishauptmann) dla ghetta w Warszawie — Komisarz dzielnicy mieszkaniowej w porozumieniu z dowódcą SS i policji w okręgu warszawskim.**

W świetle tych dokumentów legendą jest twierdzenie, że władza gubernatora nad dzielnicą żydowską kończy się z chwilą rozpoczęcia likwidacji 22 lipca 1942 r.

W wyniku pierwszej akcji likwidacyjnej, która trwała od 22 lipca do 13-go września 1942 r. niemcy wywieźli do Treblinki według ich własnych danych 310.322 Żydów.

13 września „akcja" w ghetcie warszawskim, która pochłonęła według danych niemieckich aż 210.322 ofiary, dobiegła końca. Pozostało nominalnie w ghetcie 33.400 Żydów, pracujących we fabrykach i na placówkach niemieckich, w tym 3.000 pracowników Rady Żydowskiej i jej instytucji, faktycznie jednak łącznie z tymi, którzy zdołali się ukryć — około 60.000 ludzi.

O współpracy gubernatora Fischera z SS i Polizeifuehrerem dystryktu warszawskiego, świadczy najwymowniej stanowisko jakie zajął Fischer w dobie ostatecznej likwidacji ghetta warszawskiego wiosną 1943 r.

Oto przed zakończeniem tej akcji, kiedy ghetto leżało już całkowicie w ruinach, pokonane w nierównej walce z przeważającym wrogiem, gubernator Fischer 13 maja 1943 r. wydał odezwę do ludności polskiej, w której wymieniając jako przyczyny zniszczenia ghetta morderstwa dokonane niedawno temu oraz masowe groby znalezione w Katyniu, zwracał się do Polaków o udzielenie pomocy w dalszej walce przeciw komunistom i Żydom.

W odezwie tej pisał dosłownie Fischer tak: „Ghetto ulega zniszczeniu. Każdy Żyd, który dziś jeszcze żyje na wolności, jest najniebezpieczniejszym wrogiem ludzkości".

Począwszy do stycznia 1943 r. przez żydowskie dzielnice potoczyła się znów potężna fala rzezi i mordów. W mniejszych miastach szła pełna likwidacja. Po wielu miesiącach bezkarnych likwidacji Niemcy zaczynają napotykać na pierwszy poważniejszy opór. Na czoło ruchu oporu żydowskiego wysunęło się ghetto warszawskie. Tutaj, po pierwszej akcji, gdy stało się jasnym dążenie Niemców do całkowitego wymordowania Żydów, wola walki na śmierć i życie wśród pozostałej ludności żydowskiej, rekrutującej się przeważnie z ludzi młodych i w średnim wieku, zaczyna stopniowo dojrzewać. W Żydowskiej Organizacji Bojowej zjednoczyły się wszystkie prawie zorganizowane w ghetcie oddziały bojowe, reprezentujące całe niemal społeczeństwo żydowskie. Została jednocześnie wyłoniona komenda Ż. O. B. z 24-letnim Mordechajem Anielewiczem, wybitnym dzia laczem konspiracyjnym na czele.

Głównym celem Ż. O. B. było stawianie czynnego oporu w razie powtórzenia się akcji likwidacyjnej. Nawiązany został kontakt z Polską Podziemną i otrzymano stamtąd trochę broni.

W czasie drugiej „akcji" w ghetcie warszawskim w dniach 18 — 21 stycznia, w której brały udział oddziały Schupo, po raz pierwszy Niemcy natrafili na opór. Miała miejsce pierwsza większa walka uliczna, u zbiegu Niskiej i Zamenhofa. Doszło też do większych starć w szeregu domów (Zamenhofa 40, 56 — 58, Muranowska 44, Miła 34, 41, 63, Franciszkańska 22), na terenie „szopów" Toebbensa i Schultza.

Jedna z grup bojowych żydowskich, która jeszcze nie została zaopatrzona w broń, została schwytana i wyprowadzona na Umschlagplatz. Przed wejściem do wagonów jeden z bojowników (B. Pelc) wygłosił krótkie przemówienie. W rezultacie nikt z przeszło 60 osób nie wszedł do wagonu. Wszyscy zostali z miejsca rozstrzelani przez von Oppena, szefa Treblinki. Częste były wypadki, kiedy schwytani łamali ściany wagonów i wyskakiwali z pociągu w biegu. I nawet z samej Treblinki udało się garstce Żydów zbiec

Ze względu na niespodziewany opór Niemcy byli zmuszeni przerwać „akcję", rezultatem której było „wysiedlenie" do Treblinki 6.500 Żydów, wśród nich wszyscy chorzy i cała obsługa szpitalna przy ulicy Gęsiej 6, siostry, lekarze, wydział zdrowia. Leżących w gipsie rozstrzelano na miejscu (jednego po drugim).

Wiosenną falę „akcji" na terenach GG, stanowiącą ostatnią fazę akcyj wyniszczających, rozpoczęła się ostateczna likwidacja ghetta — krakowskiego, dnia 13 marca 1943 r.

19 kwietnia rozpoczęła się ostatnia „akcja" likwidacyjna na wielką skalę w ghetcie warszawskim, do której Niemcy przygotowali się od dłuższego czasu. Ale też i Żydzi Warszawscy szykowali się do tej akcji, przygotowując obronę w ciągu szeregu miesięcy niezwykle wytężonej pracy. Żydowska Organizacja Bojowa, zreorganizowana w końcu stycznia 1943 r., zmobilizowała 22 grupy bojowe. Poza tym istniały liczne grupy bojowników żydowskich niepodlegających Ż. O. B. W rezultacie ghetto warszawskie liczyło tysiące bojowców. Podziemne ghetto wyprodukowało dużą ilość prymitywnej i prostej broni (granaty i butelki zapalające („Koktail Mołotowa") Ż. O. B. wszelkimi siłami pobudzała masy do czynnego i biernego oporu, do przygotowania bunkrów i schronów.

Komendę nad akcją likwidacyjną objął osobiście nowomianowany dowódca SS i policji dystryktu warszawskiego — gen. maj. Juergen Stroop, dowódca brygady SS.

16 maja o godz. 20.16 została zakończona operacja na wielką skalę wysadzeniem w powietrze synagogi żydowskiej.

„Była żydowska dzielnica Warszawy — raportował Stroop — nie istnieje więcej". Istotnie, miejsce, gdzie niegdyś znajdowało się ghetto stało się kupą gruzów.

Ocalało tylko 8 domów, jak baraki policyjne, szpital i mieszkania dla robotników. Pozostało również więzienie Gestapo na Dzielnej (Pawiak). Tu i ówdzie sterczały jeszcze resztki murów, których nie wysadzono w powietrze.

Tak przedstawiały się wyniki straszliwych pożarów, które szalały blisko miesiąc w ghetcie warszawskim.

Ogólna liczba schwytanych przez Niemców w czasie „operacji" Żydów wynosiła wg. ich własnych obliczeń 56.065, w tym 7.000 zabitych w czasie długotrwałej akcji oraz zlikwidowanych w Treblince. Ponadto liczba Żydów, którzy zginęli w czasie ostatniej akcji w płomieniach lub pod gruzami wysadzonych w powietrze domów i bunkrów miała wg. tychże danych wynosić 5 — 6 tysięcy.

Taki był krwawy plon jednej z największych zbrodni w dziejach drugiej wojny światowej.

Warto zaznaczyć, że za likwidację ghetta warszawskiego otrzymał Stroop od Himmlera krzyż żelazny I klasy. Odznaczenia otrzymali również pomocnicy Stroopa.

Niebawem Stroop, który po likwidacji ghetta poświęcał się zwalczaniu polskiego ruchu podziemnego, przeniósł metody stosowane w ghetcie warszawskim na Polaków.

Nie udało się Niemcom, mimo takiego zburzenia ghetta wytępić wszystkich Żydów.

Akcja w tych warunkach miała być dalej kontynuowana pod komendą dowódcy batalionu III-23.

Jeszcze przez całe miesiące rozlegały się strzały i detonacje w ghetcie. Wynikiem tej potwornej fabryki zniszczenia było całkowite zburzenie ghetta. Specjalne maszyny pracowały nad niwelowaniem terenu po usunięciu budynków, tak że obecnie niemożliwe jest odtworzenie granic hipotecznych.

Metoda wypróbowana na terenie ghetta została zastosowana do reszty miasta po ostatecznym upadku powstania w październiku 1944 r.

Ogółem zginęło za rządów gub. Fischera w Warszawie i dystrykcie warszawskim około 600.000 Żydów.

Wraz z masą ludności warszawskiej gminy żydowskiej, która była największym skupieniem żydowskim w Europie oraz jednym z głównych ośrodków duchowych narodu żydowskiego, uległa zagładzie elita żydostwa polskiego. W Warszawie zginęli historycy tej miary, co prof. Bałaban, dr. Szyper, dr. Ringelblum. Zginęli poeci, członkowie Penklubu — Józef Kirman, Sztern, Lerer, dramaturgowie Gilbert, Pregier; pisarze: Kacenelson, Perle, Cejtlin oraz pisarze polscy pochodzenia żydowskiego: Leo Belmont, Winawer, publicyści Einhorn, Pryłucki, Hirszhorn, Chilinowicz, Stupnicki; malarze i rzeźbiarze: Śliwniak, Tykociński, Frydman, Ostrzega, Rabinowicz, Rozenthal, Weintraub, Cyna; lekarze i działacze społeczni: dr. Janusz Korczak, dr. Gerszon Lewin, dr. Milejkowski, dr. Stein, dr. Braude Hellerowa, dr. Landesman, dr. Fejginówna, dr. Kocen, dyr. Giterman, dyr. Jaszuński, Abram Gepner, Winter, Lewartowski, Blum, Sagan, Orzech, Nowogrodzka Sonia, Anielewicz, rabin Szymon Huberband i inni uczeni: S. Adelberg, prof. Samuel Dikstein, docent Edmund Stein; prawnicy tej miary co Leon Berenson, Szymon Rundstein, Natan Grodzieński, Aleks. Margolis, Ignacy Baumberg, Jechiel Szyldkret.

Padł również ofiarą likwidacji kwiat aktorstwa żydowskiego: Samberg, Fostel, Kurc, Birnbaum, Bryn, Zandler, Orleska, Bras, Klara Segałowicz, Estera Goldenberg, Gotlieb, Fakiel, młody reżyser Wiskind, reżyser Henryk Szaro, dyr. trupy wileńskiej Mazo, następnie wybitny aktor scen polskich Michał Znicz.

Zginęli również następujący muzycy: Ajzenstadt — znany kompozytor i dyrygent chóru Wielkiej Synagogi oraz jego córka, utalentowana śpiewaczka — Marysia Ajzenstadt, dyrygenci Furmański i Neuteich, dyrygenci chórów ludowych Gladsztern i inni, nie licząc licznych śpiewaków ludowych i kantorów jak np. Sirota, Szerman, których sztuka krzepiła na duchu masy żydowskie nawet jeszcze w czasie ghetta.

Wspomnieć należy i o wybitnych rabinach jak np. Zemba Posner, Eiger, Michelson. Uległ również zagładzie cały dorobek kultury żydostwa warszawskiego.

W pierwszym rzędzie wspomnieć należy o Wielkiej Synagodze na Tłomackiem, założonej w roku 1877 wg. planu Leandra Marconiego w stylu odrodzenia niemieckiego, zburzonej przez Niemców.

Przepadło muzeum gminy wyznaniowej żydowskiej w Warszawie im. Mathiasa Bersona, w którym znajdowały się między innymi rękopisy z XVI i XVII wieku, następnie nieoszacowane okazy sztuki żydowskiej.

Zginęły zbiory 25 bibliotek wielkich żydowskich w Warszawie z liczbą conajmniej około pół miliona książek, wśród których wiele było białych kruków inkunabułów Przede wszystkim wspomnieć należy o bibliotece judaistycznej przy W. Synagodze, która posiadała około 30.000 tomów, przeważnie z zakresu judaistyki i semitologii, w tym 10 inkunabułów, następnie 125 rękopisów treści liturgicznej i rabinicznej 146 czasopism itd., wreszcie księgi kahalne i kroniki.

Zaginęło również cenne archiwum gminy żydowskiej w Warszawie. istniejące od 1840 roku. Znajdowało się tutaj około 3.500 rękopisów, między innymi akta i dokumenty od XVII w. począwszy.

Oprócz tego przepadły na wieki bezcenne zbiory prywatne między innymi utwory literackie, naukowe i muzyczne oraz obrazy. Całkowita prawie likwidacja ludności żydowskiej na ziemiach polskich w myśl zaleceń rządu niemieckiego i przywódców hitlerowskich, została wykonana niemal w zupełności. Popioły milionów Żydów polskich i Żydów zagranicznych, zgładzonych w Polsce, świadczą o tym, że narodowy socjalizm zrealizował w wielkiej mierze swą zapowiedź zagłady Żydów europejskich.

Na podstawie znanych mi dokumentów niemieckich stwierdzam z całą stanowczością, że likwidacji żydostwa polskiego dokonały oddziały SS, gestapo i policja, czynniki partyjne, przy całkowitym poparciu i współudziale władz administracyjnych i wojskowych. Zbrodnia ta została wykonana według ściśle określonego planu rządowego, gubernatorów i Kreishauptmanów.

Zagłada Żydów w Polsce była dla hitleryzmu pierwszą próbą radykalnego rozwiązywania zagadnień niemieckiej polityki imperialistycznej.

Próba ta udała sę. Po niej przyszłaby niewątpliwie kolej na masową zagładę słowian, jako elementu etnicznego, stanowiącego przeszkodę dla ekspansji niemieckiej na wschodzie.

Świadczy o tym los jeńców sowieckich i miliony ofiar z pośród ludności rosyjskiej i polskiej, zamordowanej przez Niemców.

Dr Jechiel Hofer

O CENTRUM MORALNE

Gdy Achad Haam wystąpił w r. 1889-tym z ideą stworzenia „Ośrodka duchowego" („Merkaz ruchni") w Palestynie, świat był o sobie bardzo dobrego mniemania i ludzie też byli o nim dobrego zdania. Intelekt, duch, moralność były pojęciami pełnowartościowymi. Takiego zdania o świecie, o wieczności duchowych wartości byli również (a może szczególnie) Żydzi. Nawet powstanie silnych prądów antysemickich w Niemczech i Austrii, nawet krwawe pogromy carskiej Rosji, nie potrafiły rozwiać wiary Żydów w potęgę ducha, nie nadszarpnęły godności, nie zaszargały szat jego kapłanów.

Silne uderzenie, jakie żydostwo otrzymało wystąpieniami antyżydowskimi w Rosji carskiej i sprawą Dreyfusa we Francji, nie zachwiały u niego, jak już powiedziałem, autorytetu wartości nadrzędnych, spowodowały naodwrót, u niebardzo zresztą licznego odłamu ówczesnego żydostwa, połączenie nurtu tej wiary z wiarą w odrodzenie własnego narodu.

Gdy w roku 1947-ym spróbuję w skromnym zamiarze, biednymi słowami dotknąć się zagadnienia „ośrodka moralnego" („Merkaz morali") w Palestynie, nie wiem, jakiego mniemania jest o sobie świat. Wiem tylko, że ludzie są o nim bardzo niedobrego zdania. Intelekt niedawno jeszcze święcił dość ponure triumfy, duch-wzgardzony, moralność-zdeptana! W Palestynie synowie proroków, doprowadzeni do skraju rozpaczy, popełniają akty gwałtu i terroru.

✻

Nie będę tu mówił o moralności indywidualnej czy kastowej, o etycznym poziomie, wymaganym od każdego palestyńskiego Żyda, nie myślę o „Ośrodku moralnym" opartym o mistyczne pojęcie narodu. Mówiąc o „ośrodku moralnym", mam na myśli moralność narodową i zarazem moralność narodu, związanego z glebą palestyńską i całkowicie zlanego z ruchami syjonizmu politycznego.

Nie może być inaczej. Wybujały nacjonalizm 20-tego wieku odrzucił na dużo pokoleń, rozmiażdżył łamliwy kruszec (niezawsze wartościowy) kosmopolityzmu. Wszelkie mistyczne pojęcia narodu czy narodowości na długie wieki rozstały się z rzeczywistością.

✻

Już sam fakt żądania Państwa Żydowskiego w Palestynie, w dobie rozbestwionego imperializmu, jest aktem wysoce moralnym.

Jest to w pierwszym rzędzie żądanie, aby narody świata przyznały, że dzieje się źle z Żydami, że dzieje się głęboka i tragiczna krzywda.

SYJONIZM NOSI W SOBIE I DAJE SWIATU MOŻLIWOŚĆ WYZWOLENIA Z POCZUCIA WINY WZGLĘDEM ŻYDÓW. BRAK OSWOBODZENIA, OCZYSZCZENIA SIĘ Z POCZUCIA WINY, CIĄGNIE ZA SOBĄ ŁAŃCUCH CORAZ WIĘKSZYCH ZBRODNI.

To, że nie zmuszono Niemców do oczyszczenia się z poczucia winy, za pierwszą wojnę światową, że pozwolono im żyć w zakłamaniu, że przysłuchiwano się ich perfidnym twierdzeniom, że nie oni są winowajcami pierwszej pożogi światowej, — **POCIĄGNĘŁO ZA SOBĄ ZBRODNIE HITLEROWSKĄ.** Świat nie zdaje sobie sprawy, ile może sobie zbrodni zaoszczędzić, ile mógłby Żydom zawdzięczyć, gdyby skorzystał z danej mu możliwości oczyszczenia się z poczucia winy.

Kto nie wie, jakie spustoszenie w psychice jednostki powoduje poczucie winy, niech studiuje prace Freuda. Kto nie wie, jakie spustoszenie w organiźmie narodu powoduje to samo poczucie — niech powoli i w skupieniu studiuje dzieje własnego narodu.

Syjonizm ma tę przewagę moralną nad innymi żydowskimi ruchami narodowymi, ale anty-syjonistycznie nastawionymi, że konkretnie wskazuje światu objekt kompensacji, że daje światu konkretną możliwość oczyszczenia się z poczucia winy.

Syjonizm nie poprzestaje ,jak inne ruchy narodowe (anty-syjonistyczne), na ciągłym wybaczaniu, przemilczaniu, łagodzeniu i zapominaniu doznanych krzywd, upokorzeń, zniszczeń, pogłębiając tym samym kompleks winy, nie zaleca czekania do czasu nastania sprawiedliwego świata na ziemi (socjalistyczny mesjanizm), ale żąda natychmiastowej zapłaty, kompensacji pełnej, zupełnego oczyszczenia się świata. Żydzi nie chcą więcej płacić krwawych rachunków, wystawianych im stale ręką bezmyślną zbrodniarza i nie chcą więcej świat rozgrzeszać. Winni oni żądać i żądają (syjoniści) prawem moralnym zapłaty za rozgrzeszenie udzielone światu, zapłaty przez uznanie ich praw do życia narodowego i państwowego narówni z innymi narodami świata.

I jeszcze jedno: Syjonizm nietylko wskazuje światu konkretną drogę oczyszczenia się z kompleksu winy, ale sam we krwi i pocie czoła drogę tę, możliwość tę—tworzy.

Palestyna budująca się, ziemia palestyńska orana, kamień palestyński miażdżony — rękami chaluców — pionierów, to piękny dar nie tylko sobie dany, ale jeszcze piękniejszy światu przygotowany.

W dniu oczyszczenia się świata z kompleksu winy względem narodu żydowskiego, w dniu proklamowania Państwa Żydowskiego w Palestynie, przejmie świat przy komunji świętej opłatek z Ziemi Palestyńskiej, przesiąknięty krwią, męstwem i odwagą żydów — jako symbol nie tylko niezniszczalnego ducha żydowskiego, ale również niezniszczalnego ciała żydowskiego pomimo Oświęcimiów i Treblinek.

Palestyna jako fakt, Palestyna jako zdarzenie historyczne, Palestyna jako istota, stawająca się — jest moralnością absolutną.

Moralność nie jest cechą Palestyny, nie jest jej atrybutem, ale tkwi nieodłącznie w samej substancji jej.

Czym jest i czym ma być Palestyna dla Żydów?

Nie tylko nowym posłannictwem, nie tylko nową ideą odkupienia świata, rozgrzeszenia go z grzechów śmiertelnych, popełnionych wobec Żydów. Nie tylko możliwością, daną światu oczyszczenia się z poczucia winy, ale jest również bazą realną, ziemią i niebem, dobą na którą składa się dzień i noc.

Czym ma być Palestyna dla Żydów? Państwem żydowskim równouprawnionym z innymi państwami świata, **DUSZĄ I CIAŁEM NARODU.** Ale że Palestyna jest w istocie swej zjawiskiem absolutnie moralnym, że moralność swą światu narzuci, musi ją zachować i obecnie i w przyszłości, **NIE MOŻE Z TEJ MORALNOŚCI ZREZYGNOWAĆ, JAK NIE MOŻE ZREZYGNOWAĆ Z SIEBIE**

✻

Jak wobec tego osądzić terror skrajnych grup narodowo-żydowskich w Palestynie, stosowany wobec brytyjskich ciemiężycieli? Co można powiedzieć o aktach gwałtu i terroru na Ziemi, która winna być czysta i nie splamiona krwią najgorszych nawet wrogów?

My, Żydzi, jesteśmy w tym wyjątkowo tragicznym położeniu, że to co u innych narodów byłoby bohaterstwem najwyższym, jest u nas nieszczęśliwym nieporozumieniem.

Ci, którzy u innych narodów byliby otoczeni nimbem chwały, są u nas przez nas samych zaledwie tolerowani. Trudno, inaczej być nie może.

Nie możemy przecież walczyć tą bronią, którą u innych namiętnie zwalczamy. Nie możemy też pojmować terroru jako coś, co ma gwałtem przybliżyć chwilę wyzwolenia się świata z poczucia winy. Przypomniałoby to bowiem „święta" inkwizycję, tak bardzo obcą duchowi żydowskiemu i moralności żydowskiej.

POTĘPIAMY TERROR, ALE NIE POTĘPIAMY TERRORYSTÓW. Powinniśmy wyciągać szybko ręce, aby rozluźnić pętlę, jeśli zaciśnie się ona dookoła szyji Żyda, który obłędnie pragnie Ojczyzny dla swego zmaltretowanego Narodu.

Powinniśmy robić wszystko, aby młodym skazańcom skrócić straszną mękę więziennych łat, których cyniczny okupant nie skąpił liczyć na dziesiątki.

BĘDZIEMY CZCILI, GDY PRZYJDZIE NA TO CZAS, PAMIĘĆ NASZYCH BOHATERÓW NIE MNIEJ UROCZYŚCIE NIŻ CZYNIĄ TO INNE NARODY. Ale potępiamy terror, który jest postępkiem wybitnie amoralnym.

Nasza dwutysięcznoletnia cierpliwość gołusowa winna zmusić świat do natychmiastowego naprawienia krzywdy nam wyrządzonej, ale nas do przyśpieszenia tego drogą terroru, nie uprawnia.

Nie wolno nam dopuścić w Palestynie do zniszczenia najdrobniejszego nawet osiągnięcia, najlichszej nawet rzeczy, najbłahszego nawet przedmiotu, nie mówiąc już o domach i o osiedlach.

Moralnością Palestyny jest przecież to, że rozbudowuje się, rozszerzając swój stan posiadania pomimo sprzeciwności, tym samym zmniejsza obciążenie sumienia świata. Jest napewno gdzieś jakiś rachunek w którym to wszystko się liczy.

Podstawą wszelkiej moralności, jest optymizm. Niema moralności bez optymizmu, niema optymizmu bez moralności. Podstawą naszego bytu był i jest optymizm. My wierzymy w dobro, w sprawiedliwość. Hitleryzm był nawskroś pesymistyczny, nie widział innego wyjścia dla narodu niemieckiego jak tylko drogą morderczych podbojów. Właśnie przez swój pesymizm był hitleryzm tak okrutnie niemoralny.

I przegrał.

Wizja realna „centrum moralnego" („Merkaz morali") w Palestynie, to nie tylko wielki akt rozgrzeszenia świata, to nawet nie tylko państwo żydowskie ale i również i naród żydowski.

Przyjdzie mi się niejednokrotnie wrócić do snucia planów i dróg tej wizji konkretnej.

Trzeba pamiętać ,że rozgrzeszyć kogoś, znaczy coprawda przyjąć na siebie cudze grzechy, znaczy obciążyć własne sumienie cudzymi grzesznymi postępkami, ale **NIGDY NIE ZNACZY APROBOWANIE GRZECHÓW, POJŚCIE ŚLADAMI GRZESZNYCH.** Naodwrót! W wizji konkretnej „centrum moralnego" widzę naród, który dwutysięcznoletnim męczeństwem tym razem nie całopaleniem ale pracą i znojem swym, znowu odkupił świat!

Henryk Kimel

Niesyjoniści o Teodorze Herzlu

Przed laty, w okresie, kiedy zachwycałem się właśnie felietonami Teodora Herzla natknąłem się w jednej z książek Martina Bubera na niewielki artykuł o Herzlu, który był dla mnie bardzo niemiłym wstrząsem. Buber wyrazi się o Herzlu jako o bardzo przeciętnym literacie

Mimo, że nie mogłem się zgodzić na „dziwne" poglądy Bubera, w wielu zasadniczych sprawach miałem dla niego wiele szacunku w pierwszym rzędzie ze względu na jego piękny język niemiecki. To też opinia jego o działalności literackiej Herzla wzbudziła we mnie pewne wątpliwości: czyżby mój zachwyt dla literackich dzieł Herzla był tylko zachwytem syjonisty dla wielkiego przywódcy? Czyżbym tylko dlatego był pod tak silnym urokiem opowiadań, felietonów, czy dramatu „Das neue Ghetto", że podchodziłem do nich z myślą o tym, kto je pisał?

Ale w takim razie, jak wytłumaczyć rozdział o działalności literackiej Herzla w przepięknej monografii dra. Ozjasza Thona? Przecież Dr. Thon z najwyższym uznaniem wyrażał się i o stylu Herzla — literata i o tej niezwykłej lekkości, z jaką Herzl podchodził do zawiłych zagadnień życia i o tej zdolności, która pozwalała autorowi Filozoficznych Opowiadań „zebrać na przystanku omnibusu więcej prawd filozoficznych, niż można zaczerpnąć z grubych tomów". Czyżby tak głęboki myśliciel i świetny essaista, jak dr. Thon, ulegał sugestii Herzla przywódcy i niezwykłemu czarowi jego osobowości, czyżby i jego sąd nie był objektywnym?

Muszę przyznać, że autorytet Bubera — fiozofa i mistrza języka niemieckiego był tak silny, że pytania te dręczyły mnie długo.

Z wielką więc ulgą przeczytałem artykuły, które poświęcili Herzlowi dwaj świetni pisarze — niesyjoniści. Z ulgą, bo utwierdziły mnie w przekonaniu, że mój stosunek do dzieł Herzla nie był wynikiem subjektywnego podejścia syjonisty do uwielbianego przywódcy, ale szczerym zachwytem w zetknięciu się z prawdziwymi dziełami sztuki.

Pisarze, o których wspominam — to Dawid Friszman i Stefan Zweig. Friszman nie był syjonistą — jak mógłby ktoś inny przypuszczać, sądząc z tego, że pisał on w języku hebrajskim i że twórczość jego przepojona jest miłością do narodu. O tym, że nie jest syjonistą, pisał Dawid Friszman także w związku z twórczością o Herzlu. Opowiada mianowicie, że kiedy dowiedział się, że jego ulubiony pisarz Herzl wstąpił na arenę polityczną, że począł głosić hasła syjonizmu politycznego — zasmucił się bardzo, gdyż przypuszczał, że Herzl tym samym porzuci działalność literacką. A tego właśnie było mu bardzo szkoda.

A to, co między innymi pisze Friszman— wielki Europejczyk w literaturze hebrajskiej, świetny tłumacz Byronowskiego „Kaina" i „Zaratustry" Nietzshego, mistrz nowej hebrajskiej krytyki:

„Doszło już do tego (w lekceważeniu felietonu), że jeżeli komuś nie podobał się Herzl, ponieważ nie mógł wystarać się o Charter w ciągu 24 godzin — to mówił on poprostu: przecież to „tylko"... felietonista! —

A przecież w jednym wierszu „Palais Bourbon" znajdujemy głębokie ujęcie życia, trafnego sądu, zmysłu rzeczywistości, żywego uczucia i t. d. i t. d. więcej niż można znaleźć u dwudziestu „głębokich" pisarzy razem. Ludzie ci nie mogą zrozumieć, że felieton nie jest tylko nową formą poezji, i że z felietonu przemawia do nas w pierwszym rzędzie poeta, który tylko stworzył sobie nową formę, bo nie odpowiadają mu krótkie jambiczne, czterostopowe wiersze, i nie tylko to, lecz, że zakres jego wielokrotnie przewyższa zakres twórczości jego kolegów, bo niema chyba żadnej dziedziny życia, którejby nie objął felietonista .Felieton potknął dziś już i artykuł wstępny i naukowy i filozoficzny... Ale choćbyśmy ograniczyli się tylko do zasadniczego zakresu felietonu — do dziedziny poezji i tak znajdziemy w nim zbytek bogactwa.

Nie rozumieją ci ludzie, że lekkość felietonu jest tylko pozorna, a faktycznie zajmuje się felietonista najcięższymi problemami; felietonista jest właśnie tym pisarzem, który ma szczególną zdolność do pisania w lekki sposób o trudnych sprawach".

Zresztą obawy Friszmana okazały się nie uzasadnione, Herzl, pochłonięty niesłychanie intensywną działalnością syjonistyczną, nie mógł wprawdzie poświęcać wiele czasu działalności literackiej, ale niemniej właśnie w tym okresie powstał „Altneuland", dzieło w pierwszym rzędzie literackie, (do czego będziemy może mieli możność wrócić), uznane przez samego Herzla za najlepsze dzieło w jego twórczości, i wreszcie właśnie w tym okresie pisał Herzl swe pamiętniki, które wprawdzie mają wartość historyczną, szczególnie dla nas, ale równocześnie są bezwzględnie dziełem literackim. (Sądzę, że niezupełnie słusznie zaliczył w swej „Historii Syjonizmu" dr. Zineman do literackiej twórczości syjonistycznej Herzla „Nowe Ghetto", dramat, który wprawdzie wystawiono poraz pierwszy w teatrze w r. 1898-ym, ale napisany został w padzierniku i listopadzie 1894-go roku, a więc w okresie przedsyjonistycznym).

Wspomnienie o Herzlu Stefana Zweiga, chyba jednego z najzdolniejszych pisarzy współczesnych, znalazło się obok szkiców o Toscaninim, Bruno Walterze itd. w książce, która ukazała się w Szwajcarii w roku 1939-tym pod tytułem: „Begegnungen mit Menschen, Staaten, Buechern". Nie znalazłem tej książki obecnie w żadnej, dostępnej mi bibliotece (nawet w bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego) — a szkoda, bo wspomnienie Zweiga o Herzlu, jest nie zmiernie ciekawym przyczynkiem do Herzla i wartoby się z nim dokładniej zapoznać.

Stefan Zweig czytał i podziwiał Herzla od chwili, kiedy wogóle zaczął świadomie czytać. Z pisarzy żyjących w Austrii, był w jego oczach Herzl — pierwszym. To też, kiedy Zweig napisał pierwszą nowelę z zamiarem oddania jej do druku, udał się po „wyrok" o niej właśnie do Teodora Herzla. Herzl przyjął go za swym biurkiem redaktorskim, w dziale felietonów „Neue Freie Presse". Uważnie przeczytał nowelę w obecności z trwogą oczekującego orzeczenia młodego adepta leteratury — po przeczytaniu chwilę milczał, poczym „wspaniałe teatralnym ruchem" wyjął z szuflady biurka niebieski ołówek i napisał wyraźnie: „Przyjęte". „Neu Freie Presse" wydrukowała pierwszą nowelę Zweiga, który tym samym wszedł do literatury światowej.

Przy tej sposobności trudno jest nie wspomnieć o następnych spotkaniach Zweiga z Herzlem, mimo, że to do tematu nie należy: Niesyjonista Zweig z bolesnym zdumieniem stwierdził, że świat żydowski, bardzo niewdzięcznie odniósł się do nadludzkiego wysiłku Herzla dla rozwiązania kwestii żydowskiej. Zweig wyczuwał w rozmowach z Herzlem gorycz z powodu muru niechęci, złośliwości, a nawet nienawiści, na jaką napotykał w pracy i w życiu codziennym ze strony Żydów. Zdawało się, że poszczególnie żydostwo wiedeńskie nie mogło wybaczyć Herzlowi jego czynu syjonistycznego. Zamożne sfery Żydów wiedeńskich, zasymilowana iteligencja zawodowa, ludzie, którzy świetnie czuli się w wiedeńskich teatrach i wiedeńskich kawiarniach — nie mogli się pogodzić z tym, że Herzl — wytworny Europejczyk, chce przenieść Żydów do dalekiej i pustynnej Palestyny.

Zweig podziwiał opanowanie i siłę, z jaką Herzl znosił złośliwości w rodzaju szeptów: „Der Judenkoenig", którymi witano Herzla, gdy zjawiał się naprzykład w teatrze, czy anonimowych paszkwili i obelg, które przynosiła mu poczta.

U żadnego z naszych syjonistycznych pisarzy nie spotkałem tak silnego podkreślenia tej ciągłej niechęci i złośliwości małych ludzi, którą musiał Herzl stale przezwyciężać, stałego oporu, który stawiał Herzlowi społeczeństwo żydowskie — jak właśnie u pisarza niemieckiego — Stefana Zweiga.

Tadeusz Zaderecki

DNI KRWI I CHWAŁY ŻYDOSTWA WARSZAWY

Bohaterska walka ghetta Warszawy przeciw Niemcom, — to epopeja, nie mająca żadnych odpowiedników w dawnej historii Żydów, a BARDZO NIEWIELE MOMENTÓW POKREWNYCH W DZIEJACH INNYCH NARODÓW ŚWIATA.

Z jednej bowiem strony stoi tu wróg, uzbrojony po zęby, rozporządzający żołnierzem wyćwiczonym i sprzętem najbardziej nowoczesnym w ilościach dowolnych, mający zawsze w ręku przewagę i inicjatywy i zaskakiwania, tudzież nieograniczone wprost zaplecze, — z drugiej zaś, garstka straceńców pozbawiona i kadr i rezerw, uzbrojona prymitywnie i skąpo, zdobywająca gros broni na wrogu dopiero w walce, skazana z góry na akcję wyłącznie defenzywną, zmuszona wciąż czuwać, a więc zmordowana i osłabiona tym ciągłym czuwaniem, zamknięta w szczupłych ramach ghetta, z rozpaczą w sercu nie już o los własny, ale o przypieczętowany i beznadziejny los resztek bliskich, jacy jeszcze zostali, jeśli zostali. W takich warunkach nie każda dusza zdoła znaleźć siły do walki i trzeba wielkiego hartu, by się nie załamać, oprzeć się apatji i rezygnacji, by dotrwać do końca na stanowisku, stanowisku straconej reduty, której hasłem wyłącznem poza dość problematyczną pomstą — jest JEDYNA TYLKO MOŻLIWOŚĆ ŚMIERCI Z HONOREM.

O Powstaniu Ghetta Warszawy

O powstaniu ghetta Warszawy pisano już wiele. Były to jednak poza więcej niż skromną wiązką ogłoszonych materiałów — same tylko wspomnienia bądź uczestników walk, bądź mniej lub więcej bliskich obserwatorów postronnych. Dlatego też książka dra Józefa Kermisza wzbudziła i wzbudzać mogła tem większe zainteresowanie, gdyż autor nazwiskiem swoim obiecywał wiele i jako znany historyk i jako wojskowy.

Spodziewano się tedy, że światło rzucone przezeń na Powstanie, rozjaśni sprawę w dwu kierunkach i bieg wypadków ukaże nam w formie krytycznej i — szczególnie — że ujmie rzecz całą ze strony czysto militarnej.

Powstanie bowiem ghetta Warszawy, jest przedewszystkiem ciekawe jako SUI GENERIS UNIKAT DZIEJOWY: pośród jego komendantów nie było nikogo, ktoby miał wykształcenie wojskowe w sensie sztabowym; walka więc takich laików z przeciwnikiem, mającym stare tradycje mistrza w sztuce wojskowej i to — jak na swe warunki — walka aż do zdumienia udatna, budzić musi obok podziwu tem większe zaciekawienie.

Jakkolwiek tedy na polu studium sztuki Marsowej raczej tylko gość dorywczy i sympatyk, z tej właśnie strony radbym rozpatrzeć książkę majora Kermisza.

Problem bowiem, jak z wyborowem wojskiem walczą laicy, odnosząc nadomiar sukcesy — to problem bardzo niezwykły.

Zwłaszcza, gdy idzie o pracę dowództwa. Niestety, pod tym względem, książka przynosi zawód. Autor nie zupełnie sprostał zadaniu jako historyk, mało zaś jako wojskowy. Jako historyk zszeregował czasem mało krytycznie — rozsypane po różnych źródłach informacje; jako wojskowy zaś poprzestał na paru komunikatach. Jest to zbiór materiałów, mogących dopiero być podkładem do pracy właściwej; chaotyczny czasami, zbierany jakby z pośpiechem. A dzieje się to z krzywdą i dla tematu i dla pamięci jego aktorów.

Odrazu in medias res...

Autor wskakuje odrazu in medias res: zaczyna poprostu opowiadać, jak to było. Nietrafna to metoda i uchybiająca wielkości czynu warszawskich żołnierzy żydowskich, żołnierzy Wolności. Walka bowiem walce nie równa; taki sam bój, tymi samymi siłami i tym samym sprzętem, podjęty w warunkach sprzyjających, innego nabiera oblicza, niż jego brat rodzony w warunkach kiepskich. Podstawową tedy rzeczą dla analizy bitew, jest ocena terenu; teren dogodny, to połowa zwycięstwa; położenie złe — to połowa klęski. SUKCES TEDY KAŻDY W ZŁYCH WARUNKACH ZDOBYTY, TEM WIĘKSZEJ NABIERA CENY!

Powstanie Warszawskie było skazane na akcję wyłącznie defenzywną i to w walkach ulicznych. Dla obrony zaś takiej stanowiło ghetto stolicy teren wyjątkowo fatalny. Równina to dosłowna, bez przeszkód naturalnych, bez waloru takiego, jak wzgórza, bez zapory takiej, jak rzeka. Sforsować więc teren taki, stosunkowo łatwo: WSZYSTKO BOWIEM SPRZYJA ATAKUJĄCEMU, NIE OBROŃCY. Zwłaszcza, gdy atakujący rozporządza bogato i człowiekiem wyborowym i sprzętem świetnym i najwybredniejszym potrzebom podatnym, a obrońca?.. Pożal się Boże! Prócz zapału w piersiach, niewiele ma więcej!

Jedynym punktem oporu jest mu kamienica czynszowa, jedynym „fortem" poczciwa gospodarska piwnica, poza opałem, kartoflami i szczurami, nieprzygotowana zgoła na schron dla innych lokatorów i to czasu wojny i w celach wojny.

A jeśli zważy się jeszcze, że większość kamienic w ghetcie były to pospolite rudery, niczem niezdatne do walk, gotowe się zawalić już z samego huku bomb, czy wybuchu kul armatnich, obraz sytuacji musi wypaść jeszcze plastyczniej. I to dla oceny Powstania jest rzeczą podstawową.

I to godzi się najsilniej podkreślić, jeśli chce się zdać sprawę dokładnie, na co się powstańcy porwali i czego — tudzież z czym w ręku, dokonali. Dopiero wtedy ten rapsod bohaterski walczącego ghetta Warszawy, może urość do właściwej postaci i należnej mu miary.

Z tym wiąże się sprawa druga książki Dra Kermisza: problem dołączonej tam mapki.

Drugą treścią książki — mapa!

Każdy, kto bodaj najskromniej liznął literatury historycznej omawiającej boje, zrozumie, czym dla zorientowania się w operacjach militarnych jest mapa. Stanowi ona wszak drugą treść książki, treść równie ważną z tekstem właściwym.

Mapka omawiana, wykonana przez inż. K. Sobla, ma co prawda nad innymi, znanymi, tę wyższość, że bodaj poraz pierwszy wytycza granice ghetta Warszawy wedle dziennika rozporządzeń niemieckich, a nie z głowy, przy pomocy zawodnej pamięci autorów. Ale na tym i koniec jej zalet. Wad jest jednak więcej.

Przedewszystkie niechlujny sposób oznaczania ulic. Zamiast by — jak to zresztą powszechnie przyjęte — nazwy były pomieszczane wzdłuż ich całego biegu i pośród linii, symbolizujących je, kryją się one w zagęszczeniu, w miejscach przyległych do ulic bloków. I to — jakby na złość — w punktach najważniejszych dla akcji. Klasycznym przykładem, tak ważna ulica Niska: nazwa jej schowana jest w bloku na zachodnim jej krańcu. Reszta ulicy bezimienna, skazana na domysł, a ulica to dość długa i zwłaszcza wylot jej, jest najważniejszy. Skutki tego spotyka się co krok przy lekturze:

Gdy autor mówi naprzykład o pierwszej większej bitwie na rogu ulic Zamenhofa i Niskiej, okazuje się, że centralna ulica ghetta, ulica Zamenhofa, nie jest wogóle oznaczona, a nazwa Niskiej, zgubiona gdzieś daleko na zachodzie, więc kto Warszawy nie zna, rogu tego na mapce może szukać i szukać w nieskończoność. To samo tyczy ulicy Świętojerskiej, o której wciąż w książce mowa; na mapce jej imienia nie znajdzie. Więc ostatecznie, dla kogo jest mapka; dla tych co znają Warszawę i po ulicach sąsiednich domyślą się, gdzie interesujący ich obiekt się zgubił, czy może i dla tych także, co jej nie znają, a radzi by się też zorientować w sytuacji, bez zasięgania rady czyto map innych, czyto znawców warszawskiego terenu?

„Umschlagplatz" i „Westerfassung"

Można jednak znać doskonale Warszawę przedwojenną, a nie wiedzieć zupełnie, gdzie były tak ważne dla dziejów ghetta punkty, jak „Umschlagplatz", „Westerfassung" (i to z podziałami), „Wachy" niemieckie; o nich wciąż mówi książka, ale mapa milczy. Nie rozgranicza też — ani nie oznacza poszczególnych „szopów", nie informuje, gdzie były niezamieszkałe punkty oporu w ghetcie, wogóle nad wszystkim co tyczy treści książki, przechodzi do porządku. Ignoruje ją, istnieje sama dla siebie. W tym więc stanie rzeczy może służyć chyba jako kiepski przewodnik do spaceru po przedwojennej dzielnicy żydowskiej w Warszawie, ale jako ilustracja militarna jest bez wartości i zbędna zupełnie.

Rzecz tedy jasna, że niema' na niej ani cienia takich już „wybredności", jak oznaczenie redut żydowskich w poszczególnych dniach walki, jak bunkru sztabu na Lesznie 74, jak siedziby Komendy Głównej przy Miłej 18, jak miejsc postoju sztabu niemieckiego, jak niemieckiego punktu obserwacyjnego na rogu Gęsiej (który róg?), jak stanowiska żydowskiego karabinu maszynowego na dachu kamienicy przy Muranowskiej, jak stanowisk artylerii niemieckiej, jak kierunku i celów ich ognia, jak wreszcie owych trzech kluczowych punktów do ghetta zamykających dostęp na główne ulice. A cóż dopiero mówić o takich wymysłach, jak wyznaczenie kierunku ataków, stanowisk i trasy marszu poszczególnych grup i t. d.

W obliczu tej mapki cała treść książki zawisa w powietrzu, w puste zamienia się słowa, abstrakcją się staje nic nie mówiącą i niemą.

Lecz wróćmy do rzeczy.

Nie koniec na tym. Wyjątkowym trudnościom z jakimi poradzić się musieli i dowództwo i żołnierz Powstania, przybywał szkopuł jeszcze cięższy, normalnemu dowódcy frontu, zgoła obcy: ludność cywilna.

Żołnierz tylko rozumie, jaką plagą są dla dowództwa i prowadzonych przez nie operacji, plątający się po froncie i na bezpośrednim zapleczu cywile. W boju normalnym dowódca ma w trosce jedynie wojsko; jeżeli na froncie cywile się znajdą — może łatwo odjąć sobie kłopotu, zarządzając bądźto ewakuację ich na tyły, bądź też pozostawiając własnemu przemysłowi tych ludzi, byle tylko się skryli i nie wałęsali się po placu walk.

Normalne prawo wojny pozwala mianowicie na zostawienie cywilów w miejscu, przeciwnik bowiem ich nie tyka, o ile do walk się nie mieszają — a wypadki posądzeń o szpiegostwo czy temu podobne rzeczy, w gorączce boju i idące za tym egzekucje, tyczą jednostek i mają charakter raczej sporadyczny.

Tu było wprost przeciwnie. Nieprzyjacielem dla tego właśnie nieprzyjaciela — i to nieprzyjacielem nie na prawach żołnierza, ale wolnego strzelca — był nie tylko żołnierz walczący, ale i starzec i niemowlę i kobieta i dziecko i chory i ranny. Bo choćby istniała dla nich niewola, bez rozstrzelania; bo choćby istniało dla nich rozstrzelanie bez bicia i znęcań; bo choćby istniało bez pewności drogi długiej i okropnej na miejsce kaźni, zakończonej wizją potworną krematoryjnych pieców; Tu tymczasem najlepszą jeszcze śmiercią była śmierć żołnierska: cywilom zaś tylko na widoku stać mogła cała droga męczeńskiej Golgoty.

Cały więc ten balast wojskowy spadał tem większym ciężarem na barki i dowódcy i oficera i każdego żołnierza powstania. To byli wszak ich ojcowie, ich matki, ich żony, dzieci i siostry. I nie dla siebie; Dla nich właśnie toczyli tę walkę, by odsunąć jak najdalej to widmo straszliwe ich przyszłości. Sami wszak mieli pociechą dla siebie treść dumnego hasła „że padną z honorem; cóż zaś dla tamtych zostawało?

Balast cywilny

Więc balast ten cywilny, był balastem szczególnym dla walk. Co to zaś za ciężar militarny, niech najlepiej powie fakt, że np. major jugosłowiański sztabu generanego Zinkowic napisał aż całą rozprawę p. t. „MOSES, DER VERVEGENSTE STRATEGE DER WELGESCKICHTE", gdzie za czyn najbardziej genialny Mojżesza pod względem wojskowym, uważa się umiejętne przerzucanie masy cywilów z terenów zagrożonych; żołnierz zrozumiał co to znaczy, bo sam praktykę taką, na własnej przeżywał skórze, kiedy zbierająca, w czasie pierwszej wojny światowej, bały armia austryjacka, mściła się za porażki na Serbach, podciągając wszystkich hurtem bez różnicy płci i wieku, pod wspólne miano „Komitadzi".

Analiza Powstania

Analiza tedy Powstania powinna była i ten moment ze szczególną podnieść uwagą, za szczególną trudność wojskową dowództwa go policzyć i tem większą otoczyć chwałą borykającego się z tym niezwykłym problemem oficera i żołnierza ghetta.

O ileż bardziej ułatwione mieli zadanie Niemcy, nie znający takich trosk, mogący walczyć swobodnie, nie związani niczem, gdy szło czy to o wyznaczenie punktów wypadu, czy o dobór dogodnej w momencie każdym taktyki.

A ten biedny żołnierz i oficer żydowski odrazu miał ręce związane; nie tylko na wroga musiał uważać, ale troską otoczyć los tych jakich bronił, nie pod kątem widzenia korzyści bojowych stosować mu przyszło taktykę, lecz i dla obrony cywilów. I to uwypukla się w powstaniu na każdym kroku; i gdyby nie to, kto wie, jak długo jeszcze łamaliby sobie Niemcy zęby o ruiny warszawskiego ghetta, ile sił mnogich zużyć, ile ofiar by musieli więcej położyć i na ile kompromitacji, hańby i śmieszności więcej w końcu sobie zapracować.

Zamało też podniesiony został moment braku wojskowego wykształcenia u kierowników Powstania. A przecież jak rozumnie, jak celowo układają oni swój plan. Licząc się z ekonomią sił i broni i z możliwościami wpadu oraz taktyki Niemców, obierają za podstawę operacyi w fazie pierwszej przedewszystkiem SYSTEM REDUTOWY, JEDYNIE RACJONALNY W TYM WYPADKU, w zasadniczych punktach pewnych koncentrują zaledwie swe ubogie siły, nie rozproszkowując ich i ograniczając ataki wręcz, czy kontrataki do potrzeb iście racjonalnych. Taktyka ta obrony redut i osobnych lotnych oddziałów szturmowych — do tego z ludnością cywilną na bezpośrednich tyłach —

> pozwala żołnierzom przez długich w tym wypadku pięć dni walczyć względnie swobodnie, ba, zmuszać nawet wyborowe wojska niemieckie, kierowane przez fachowego generała i prowadzone przez fachowych oficerów, do sromotnej ucieczki, mimo ich aż do luksusu posuniętej przewagi w broni, w sprzęcie technicznym, w wyszkoleniu militarnym. To, że nawet czołgi i samochody pancerne zmuszone była zmykać w popłochu z ulicy żydowskiej (przyczym dwa z nich nawet uciec nie mogły bo spłonęły) nie zdolne dać rady prymitywnej broni przeciwnika i sforsować oporu;

to, że Niemcy i saperów i artylerię i bronie specjalne wołać w pomoc musieli, przeciw rewolwerom, nielicznym karabinom, policzonym granatom ręcznym butelkom z benzyną i rzadkiej broni automatycznej; to przedewszystkiem, że aż bombardowania z powietrza za pomocą samolotów i tak „szubrawej" broni jak gazy trzeba było, aby zlikwidować żydowskiego bojowca — to tem większą chwała okrywa i dowództwo i bojowników powstania, a nie już hańbą, ale poprostu śmiesznością pysznych teutońskich „rycerzy" i ich litewsko-ukraińskich pachołków. Policji granatowej pokłon osobny...

I dopiero w etapie dalszym taktyka ta się zmienia, kiedy wróg, nie mogąc wręcz, widział się zmuszonym zawołać o pomoc płomienie, by dały nareszcie radę tym Żydom jakim ręce niemieckie rady dać nie były zdolne. I dopiero w obliczu palącego się ghetta, w trosce o cywilów właśnie, następuje zasadnicze przegrupowanie i powstaje system oddzielnych bunkrów, chroniących ludność, z odpowiednią załogą wojskową dla bezpośredniej już ich obrony, jako punkt oporu jedyny.

System obrony redutowej i osobne oddziały szturmowe — toby była pierwsza linia bojowa w planie Komendy Powstania. Należało wziąć jednak jeszcze pod uwagę możliwość przedarcia się Niemców tu i ówdzie przez pierwszą linię frontu i bezpośredniego zagrożenia bunkrom, ostoi ludności cywilnej. Na ten więc wypadek przewidziano jako linię drugą indywidualne oddziały, mające wyłącznie stać na straży zagrożonych obiektów, jako ich obrona. I to było wysoce rozumne wykrzystanie wszystkich możliwych sił do ostatka.

W armii ochotniczej służyć z pożytkiem mogą tylko ci, co naprawdę idą z ochoty i którvch zmysł społeczny wyrobiony jest wysoko. Ci szli do pierwszej linii.

Ale istnieją także ludzie, którzy gdy o ogół idzie — niewiele są warci, bo hasło takie mało do nich przemawia, ludzie o zbytniem nasileniu pierwiastków egoistycznych. Tacy jednak, gdy coś zagraża skórze ich lub ich najbliższych, bywa, że gotowi są walczyć jak lwy. I z takich najprawdopodobniej rekrutowała się obrona bunkrów w pierwszej fazie walk.

Kwestia sił walczących

Zagadnieniem następnym jest kwestia sił zaangażowanych w walce. Autor ustosunkowuje się do tego problemu dość dziwnie, jak na autora — Żyda. O ile bowiem siły niemieckie analizuje bardzo szczegółowo, ustalając niemal codzienny ich stan bojowy, o tyle siłom żydowskim poświęca jedynie skąpe zdania. Wynik to coprawda faktu, że dla obliczeń sił niemieckich miał podstawę w raportach codziennych dowódcy akcji gen. SS von Stroopa, wsławionego przed walkami z ghettem, złamaniem oporu Marsylii i zniszczeniem jej portów. Raporty te były zgodne z obliczeniami źródeł żydowskich, a więc mają faktyczne szanse prawdy. Co do sił żydowskich, miał relacje dość wichrowate. Na każdy wypadek atoli sądzę, że załatwił tej sprawy w sposób jak ją załatwił mjr. Kermisz, nie można. Napisał bowiem:

> „...poza grupami bojowymi ŻOB, istniały w ghetcie warszawskim grupy bojowe (zorganizowane i prowadzone przez partie polityczne np. PPR, Poale Syjon), które z technicznych powodów nie należały do Organizacji Bojowej, a pozostawały pod je ideologicznym wpływem. Stanowiły one niejako kadry Ż. O. B. Następnie były uzbrojone grupy w bunkrach których zdaniem była ochrona z bronią w ręku setek Żydów. Istniały w końcu liczne t. zw. grupy bojowe „dzikich", nie podlegających Organizacji Bojowej. Z nich to rekrutowali się przeważnie bojowcy-gruzowcy, którzy bronią się jeszcze po zakończeniu operacji „na wilką skałę", w czasie od czerwca do września 1943". (str. 25)

Sprzeczności...

Ze słów tych zdawałoby się, że Ż. O. B. to było co innego, PPR co innego, „Poale Syjon", co innego, a „dzicy" znów co innego. Tymczasem ze stronicy 17 wynika, że partje poszczególne doszły do zgody i zjednoczyły się pod egidą t. zw. „Komitetu Koordynacyjnego". Czytamy tam bowiem:

> „Żydowska Organizacja Bojowa, w której zjednoczyły się teraz wszystkie prawie czynne w ghetcie oddziały bojowe, uznana została jako zbrojne ramię Komitetu Koordynacyjnego Ż. K. N. i „Bundu". Tak więc Ż. O. B. reprezentowała niemal całe społeczeństwo żydowskie, ale awangardę jej stanowiły organizacje P. P. R-u, Bundu i „Poalej Syjonu", oraz syjonistyczno - socjalistyczne organizacje młodzieżowe „Haszomer" i „Hechaluc".

A na str. 25, o parę wierszy niżej, niż cytat pierwszy, znajdujemy znów taki wniosek:

> „W rezultacie ghetto warszawskie liczyło nie setki lecz tysiące bojowców żydowskich, pozostających pod wpływem Komitetu Narodowego, Komitetu Koordynacyjnego i Ż. O. B."...

Co to wszystko znaczy u licha?... Tu PPR. Bund i Poalej Syjon stanowią awangardę Ż. O. B., tam do niej „ze względów technicznych" nie należą, tu „pozostają pod wpływem" (?) samej Ż. O. B., tam aż trzech organizacyj: Komitetu Koordynacyjnego, Komitetu Narodowego i (!) Ż. O. B., a zatem wyraźnie autor je rozgranicza; tu Ż. O. B. uznana zostaje „jako ramię zbrojne K. K., Ż. K. N. i „Bundu" i reprezentuje „niemal całe społeczeństwo żydowskie", tam Ż. O. B. jest właściwą organizacją, walczącą a PPR i Poalej Syjon zaledwie „niejako" kadrami. A zatym: awan-

(ciąg dalszy na str. 6-ej)

LISTY z DROGI

Józef Frenkel

Londyn

Londyńska Wystawa Prasy Żydowskiej Krajów Wyzwolonych

Na początku spalono księgi i synagogi, zamknięto szkoły, a gazety żydowskie więcej ukazywać się nie mogły.

Zanim ciało dostało się do komory gazowej, powinien był duch ulec zniszczeniu. Gdzie wypływały bandy Hitlera, tam nie ukazywała się więcej żadna gazeta żydowska.

Przypominam sobie: W dzień po wmaszerowaniu nazistów do Wiednia, szedł pewien dziennikarz żydowski do swej redakcji. Chciał nadal kontynuować swoją walkę — piórem. Dostał się do więzienia, a w końcu do komory śmierci.

A w Pradze. W kilka miesięcy po jej okupowaniu. Prawie codziennie wszmuglowywano tam bodaj jeden egzemplarz warszawskiego „Hajntu" czy „Momentu". Mimo niebezpieczeństwa życia, gromadzili się Żydzi, by posłyszeć i przeczytać nowości tej gazety. Czytałem tam raz artykuł na temat ghetta łódzkiego. U pewnego dziennikarza, mego przyjaciela Oskara Rozenfelda z Wiednia, zgromadzono się, by omówić sprawę powstania...

Nie zanucono i nie dośpiewano jeszcze Pieśni nad Pieśniami o dziennikarzu żydowskim, w czasie wielkiej tragedii i nie napisano jeszcze historii „podziemnej" gazety żydowskiej. Dziennikarze byli zapałkami („szwejbałech"), które zapalały się w ciemnych miejscach i czasach, oświetlając na sekundy czy minuty serca żydowskie, poczym sami się spalali. Śpiewała na bohaterka nieśmiertelna Chana Senesz dosłownie:

„Wojł cu dem szwejbałe,
wos is farbrent geworn,
yn ungecunden Hercer..."
(„Błogo tej zapałce,
która się spaliła,
oświetlając serca...!)

A zapałka ta towarzyszyła Żydom w ich długiej wędrówce: ukazywały się żydowskie gazety podziemne na Litwie, w ghetcie, w Słobódce, w Dachau itd. itd.... Ktoś ukrywał Torę, ktoś naczółki („Tefilin"), ktoś księgę żydowską czy nawet i gazetę... To wzmacniało wolę życiową, podnosiło nadzieję...

Wymordowano sześć milionów Żydów i zniszczono niezliczone miliony ksiąg żydowskich. Pozostały „Spharit Hapleta" i nasz „Alef - Beth"...

Dziennikarz I. Meskauskas przebywał często w Niemczech. Przemawiał częstokroć w Londynie pełen entuzjazmu na temat tamtejszej prasy żydowskiej. W rozmowie z J. Charendorfem, autorem „Króla Lambeduzy", zaproponował urządzenie Wystawy Prasy Żydowskiej w Niemczech. Dr. N. Barou, członek Związku Dziennikarzy Żyd. i sekretarz honorowy Żydowskiego Kongresu Światowego — podchwycił tę myśl i nałożył na piszącego te słowa obowiązek zorganizowania tej Wystawy.

Przyszła wnet wielka niespodzianka! Wydział Prasowy przy Żydowskim Kongresie Światowym był wkrótce w posiadaniu ponad 120 rozmaitych gazet i czasopism z wszystkich krajów wyzwolonych: z Polski, Niemiec, Bułgarii, Z. S. S. R., Austrii, Francji, Rumunii, Włoch, Belgii, Holandii, Danii, Grecji, Węgier, Finlandii — i Szanghaju...

Żydzi krajów wyzwolonych, pragną „nadrobić"... Nadrobić w sensie duchowym. I tak jest już wszystko w ruchu, w pośpiechu — dla zaspokojenia pragnienia duchowego. Żydzi w jakimś szpitalu, baraku czy obozie — wydają gazety i czasopisma. Gazety na 12 — 24 stronic. Czasopisma często do 80 stronic. W tysiącach i dziesiątkach tysięcy egzemlarzy.

Wpierw były gazety „ponadpartyjne", a następnie prawie każda partia wydawać zaczęła swój organ, jak zawsze. A Żydzi oczekiwali z napięciem dnia ukazania się wydania. Czytają o swych kierownikach partyjnych i programach, osobistościach historycznych, o literaturze i sztuce. Rodzi się w nich współczucie podczas czytania opisów i wspomnień z czasów hitlerowskich. Znajdują świetne poezje, opowiadania i felietony. „Połykają" każde słowo o Palestynie i na temat aktualnych problemów żydowskich. Ich zainteresowaniom odpowiada również dodatek kulturalny, wzgl. literacki.

Prasa żydowska zamieszcza regularnie reprodukcje artystyczne naszych twórców, przeżywających wszyskie cierpienia nasze. Chmury i fale, cienie i widma, burze i dymy symbolizują sobą wydarzenia. Mimo to odnosi się wrażenie, jakby figury nietylko barwą krwawą i atramentem, lecz także młotem i dłutem ciosane były...

Brak anonsów, ale istnieje stała rubryka: „Poszukiwania krewnych"...!

Gazety te ukazują się we wszystkich językach, przedewszystkim w żydowskim i hebrajskim. Często w żydowskim — łacińskimi literami.

Prasa walczy o prawo i wolność i apeluje: „Nie upadajcie na duchu! Jutro jest nasze!"

Redaktorzy zdają sobie sprawę z wysokich obowiązków. Pracują niezmordowanie i są przytym nauczycielami i doradcami swych czytelników. Dorasta nowa generacja młodych żydowskich dziennikarzy. Zawodowi i wypróbowani pisarze, którzy przy pomocy pióra i ducha osiągają stopnie coraz wyższe. Już znają ich nazwiska i wnet zaliczać się będą do najlepszych. Fachowcy podziwiają ich pracę i eksperymenty ponownego ożywienia i wzmocnienia duszy żydowskiej.

Każdy kraj ma znów swoje pisma żydowskie, które pod względem redakcyjnym i dziennikarskim niezwykle wysoki osiągnęły poziom. Jeśli wyliczę tylko takie pozycje, jak: marburską „Juedische Rundschau", belzeńską „Unsere Stimme", „Landberger Lagerzeitung", „A Hajm", „Nizuz", a w Łodzi na wysokim poziomie stojące: „Opinię" oraz „Dos naje Łeben"... Zbyt, nazbyt długą byłaby lista, gdybym wyliczać usiłował wszystko

Wystawa w Londynie była wielkim sukcesem. Otwarcia dokonali Dr. N. Barou i dr. A. Steinberg w imieniu Żydowskiego Kongresu Światowego i Związku Dziennikarzy Żydowskich. Około 10 tysięcy osób zwiedziło „Anglo-Palestinian-Club", by oglądać i przeżyć Wystawę. Światowa Konferencja Dziennikarzy Żydowskich w Bazylei wysłuchała z wielkim zadowoleniem odnośnego sprawozdania.

Światowy Kongres Żydowski czyni obecnie starania nad rozszerzeniem Wystawy, która objęłaby wszyskie gazety i czasopisma Europy. Okazywana będzie następnie na prowincji i zagranicą.

Każdy naród posiada zbiór wszystkich swoich gazet przeszłości i teraźniejszości. Naród żydowski nie posiada żadnego.

Czyż nie byłoby pięknem zadaniem Żydowskiego Kongresu Światowego i Związku Dziennikarzy Żydowskich, skolektywizować spoglądające na piękną przeszłość gazety żydowskie?... W Tel-Awiwie istnieje już Dom Prasy Hebrajskiej im. Nauma Sokołowa. Czy będzie on również Domem Prasy Żydowskiej we wszystkich językach i ze wszystkich krajów?

Julian Hirszhaut

Reportaże paryskie: Pomoc dla emigrantów

Francja obfituje w różne żydowskie organizacje społeczne, których zadaniem jest niesienie pomocy potrzebującym. Lecz mimo tych licznych organizacji jest ta sumaryczna pomoc, udzielana potrzebującym, niezbyt wielka.

W akcji pomocy przoduje tam rzecz jasna, „Joint". Nie zajmuje się on, coprawda, bezpośrednio sprawami pomocy indywidualnej, nie mniej czyni, to przez finansowanie odrębnej i specjalnie dla spraw indywidualnej pomocy ustanowionej organizacji, znanej we Francji, p. n. „Cojasor" „Cojasor" wspomaga Żydów, osiadłych już od dawna we Francji, a skazanych na korzystanie ze społecznej pomocy i udziela też pomocy nowo - napływającym emigrantom.

„Cojasor" opłaca nowoprzybyłemu emigrantowi hotel w przeciągu początkowych sześciu tygodni, daje mu bony na wyżywienie, (obiady i kolacje) w kantynach i wypłaca mu też pewną nieznaczną pomoc pieniężną.

Ponadto wspomagają też emigrantów inne organizacje, naturalnie z funduszów, nie pochodzących od „Jointu". Organizacja „Ose" (w Polsce „Toz") wypłaca lekarzom po 2.500 franków miesięcznego zasiłku.

Związek Żydów Polskich we Francji, udziela nowoprzybyłym jednorazwej doraźnej pomcy ;„Ort" umożliwia fachowe kształcenie się i t. d.

Cała ta pomc daleko jeszcze nie zabezpiecza potrzeby emigrantów, nawet w tym czasie, kiedy ona działa.

A co dopiero po upływie czasu jej działania, jeśli emigrant nie zdołał się jeszcze wtłoczyć w życie gospodarcze kraju?

Pomimo szumnych frazesów, pomocy amerykańskiej w dostatecznej mierze niema. Zatym

albo nasi amerykańscy bracia rzucają swoje szumne frazesy na wiatr, albo też z Ameryki nadchodzi rzeczywiście znaczna pomoc, która jednak nie dociera tam, dokąd dotrzeć powinna.

Ażeby znaleźć rozwiązanie tego na pozór zawiłego dylematu, trzeba przyjąć obydwie alternatywy jako prawdziwe, w połowie. W ten sposób dojdziemy do sedna przyczyn niedostatecznej pomocy, udzielanym polskim Żydom w krajach Europy.

Większość naszych emigrantów, którzy przybyli do Francji, nie zamierza osiedlić się tam na stałe. Uważają oni Francję, jako przejściowy etap na ich drodze do ostatecznego celu. A celem tym jest dla wielu Palestyna, dla innych kraje Ameryki i Australia. Wielu z tych emigrantów we Francji posiada własne środki, które umożliwiają im przetrzymywanie przejściowego okresu, część znalazła pracę i zarobkuje, reszta wreszcie zdana jest na korzystanie z pomocy.

Dla wszystkich tych kategorii ludzi łącznie zarysowuje się oczywista w całej ostrości zagadnienie: CO ZROBIĆ Z SOBĄ W PIERWSZYCH DNIACH, PO PRZYBYCIU? W początkowym bowiem okresie, emigrant czuje się obco w nowym środowisku i jest najbardziej bezradny.

Władze francuskie są do żydowskich emigrantów bardzo liberalnie ustosunkowane. Emigrant otrzymuje bez trudności prawo pobytu i prawo pracy. Poza tym pracuje tam szereg żydowskich organizacji, których zadaniem jest udzielanie żydowskim emigrantom pomocy i czynienia ułatwień w zakresie legalizowania ich pobytu we Francji.

Po niedługim więc okresie początkowym, jak wszystkie tego rodzaju okresy, niemiłym dla emigranta, następuje stosunkowo szybko okres aklimatyzacji.

Francja jest krajem gościnnym.

LIST z WŁOCH

Mediolan, 22. I. 47.

Jak widzicie, znajduję się w Mediolanie. Jestem zachwycona miastem! Tyle zawsze słyszałam o nim — nareszcie mogę je oglądać!

Znajdujemy się tymczasem na punkcie tranzytowym, który mieści się w szkole. Przyjdzie się jeszcze przesiedzieć tutaj ze dwa tygodnie — następnie mamy przenieść się do jednej z byłych prywatnych will Mussoliniego. Złośliwa bywa historia...

Czuję się doskonale, czas spędzamy nieźle. Uczę się hebrajskiego i innych przedmiotów; chodzę do kina. Wczoraj widziałam „Czasy Nowoczesne" z Charlie Chaplinem. Film był wesoły, prawda — ale mnie było smutno. Gorzkie to czasy, te... „nowoczesne"... A Chaplin, to taki... jak my... Wieczny tułacz... Goni, goni za szczęściem — nigdy nie może go dognać... Czy to tak już musi być zawsze?...

W wolnych chwilach chodzę oglądać miasto. Nie możecie sobie wyobrazić, jakie ono cudne! Ale przepiękne budowle, nad którymi rozprzestrzenia się przysłowiowe lazurowe włoskie niebo, — kipiący wszędzie ruch i radość życia — napełniają duszę tęsknotą za czymś nieznanym, nieokreślonym, czymś — narazie — nie osiągalnym. Szczęśliwi, którzy mają własny dom, dach nad głową — ostoję przed burzami życia — cichy zakątek, gdzie można marzyć i — zapominać...

Czy wiele jeszcze błękitnych obłoków przeżagluje po przeźroczym niebie Mediolanu, nim szczęście to stanie się i naszym udziałem?...

Jedzenia mam pod dostatkiem. Jadłam już winogrona, jabłka, pomarańcze i inne dobre rzeczy. Pomarańczy zresztą nie lubię, bo mi przypominają, jak to u nas przed wojną sprzedawcy krzyczeli:

— „Jaffskie!... Jaffskie!..."

Jaffa! Ile to kilometrów może być od Mediolanu?... I jak je przeliczyć na dni — godziny?... Czy to długo jeszcze potrwa?...

Chanuka przeszła nam jak sen. W pierwszy dzień przyjechała do naszej szkoły grupa artystów z Rzymu. Na drugi dzień był koncert Lagru. Na trzeci dzień — do kina na „Flip i Flap" i otrzymywanie podarunków (15 paczek czekolady i 10 gum do żucia). W czwartym dniu odbył się Bal Chanukowy naszego Kibucu Zabawa przeciągnęła się do 4-ej nad ranem. Nastrój był wyśmienity. Pieśniom i tańcom nie było końca. Zupełnie, jak gdzieś, kiedyś — daleko w przestrzeni i czasie. A gdy w srebrnej Menorze zapłonęły świeczki i urok wspomnień ciepłą falą rozpłynął się po sercach — zapomnieliśmy zupełnie, że to obca ziemia — obce niebo — obcy ludzie — i że tak daleko, tak daleko nam jeszcze do celu.

Goście z „Jointu", którzy bawili się razem z nami, byli bardzo wzruszeni (jak i my zresztą wszyscy) — jaka piękna jest żydowska tradycja!...

Srebrny wieczny ołówek, który przy okazji wygrałam — zostanie dla mnie pamiątką po tych tak mile na dalekiej obczyźnie spędzonych chwilach.

W 5-tym dniu był bal w „Joincie" dla wszystkich dzieci szkoły, w 6-tym koncert Kibucu Węgierskiego, w siódmym znowu koncert i t. d.

Jak widzicie, nie mamy tu czasu się smucić. Mam dużo koleżanek. Robimy wspólne zdjęcia — bawimy się razem — razem układamy plany na przyszłość i razem — marzymy i tęsknimy za odrobiną radości... w Erec...

Dużo jeszcze mogłabym napisać i — napiszę. Ale narazie starczy. Oddajcie serdeczne pozdrowienia dla wszystkich towarzyszy i powiedzcie im, ażeby — tak, jak my — nie tracili nadziei i wytrwale kroczyli naprzód po drodze ku... szczęściu...

Anita Reich, Kibuc Hanoar Hacioni Milano, Via Unione 5

DNI KRWI I CHWAŁY ŻYDOSTWA WARSZAWY

(dokończenie ze str. 5-ej)

garda czy kadry? Bo to zdaje się całkiem inne rzeczy. I wojskowo i sensowo.

Pomińmy tedy „dzikich" i „obrońców bunkrów", bo ci grają rolę główną dopiero w fazach dalszych boju, w obronie indywidualnej bunkrów i walkach partyzanckich, niekiedy bardzo efektownych, ale wojskowo mniej ciekawych. Ostańmy się przy trzonie Powstania, linii pierwszej grup Ż. O. B., jakie gromiły Niemca w ciągu pierwszych pięciu dni. I zapytajmy: jaki był rachunek ich sił?

Na to niema właściwie odpowiedzi. Autor tu i tam dotyka wprawdzie kwestji ogólnikowo, ale i w tem objawia wyraźne niezdecydowanie. I tak na stronie 19 pisze:

„Zostają stworzone grupy bojowe",

by niedaleko już, bo na str. 21 powiedzieć sprzeczność:

„W chwili rozpoczęcia akcji styczniowej z 50 grup bojowych, jedynie 4 zabarykadowały się" —

a na str. 24 powraca do starej koncepcji:

„22 grupy walczące stały do dyspozycji Ż. O. B."

A zatem: dwadzieścia dwie czy pięćdziesiąt?...

To by były dopiero grupy, czyli jednostki zbiorowe. Z kolei zapytać by wypadało, jakie były siły każdej z nich i jaka była liczba globalna żołnierzy liniowych? Źródła pisane milczą w tej kwestji? Ależ żyją przecież niedobitki uczestników Powstania, którzy na to bodaj w przybliżeniu odpowiedzieć mogą. O wiadomość taką należało się postarać.

DOKOŃCZENIE W NASTĘPNYM NUMERZE „OPINII"

Mieczysław Kon

SUMIENIE ŻYDOSTWA POLSKIEGO

Adwokat Leib Landau urósł w społeczeństwie żydowskim w Polsce do pojęcia symbolu. Z biegiem czasu stał się w całem tego słowa znaczeniu sumieniem żydostwa polskiego.

Pierwszy raz wypłynęło nazwisko Landaua w procesie Steigera we Lwowie w r. 1923 w związku z zamachem na ówczesnego prez. R. P. Wojciechowskiego.

Faktyczny sprawca zamachu nie został ujęty, natomiast został zatrzymany znajdujący się przypadkowo wśród tłumu student żydowski Steiger. Prasa endecka skorzystała skwapliwie z okazji i nie czekając na wynik śledztwa, rozpętała szaloną agitację, że Żydzi chcieli zamordować prezydenta.

Władze śledcze, będąc pod wpływem oraz w kontakcie z bulwarową prasą endecką, nie próbowały nawet prowadzić dochodzenia w innym kierunku, aczkolwiek podziemne terrorystyczne organizacje ukraińskie same się przyznawały do organizacji zamachu.

Na procesie tym okazał się w całej okazałości wielki talent obrończy Landaua. Zdemaskował on w ten sposób mistrzowski złą wolę i tendencyjny jednostronny kierunek śledztwa oraz kontakty władz śledczych z ośrodkami agitacji antysemickiej we Lwowie.

Wykazał on w sposób niezbity, że proces ten był typową dreyfusiadą, która miała na celu rozpętać agitację antysemicką w kraju, aby umożliwić endecji objęcie rządów w państwie.

Rozgłos tego procesu w całej Europie był tak wielki, że opinia ukraińska zmuszona była zwrócić się z apelem do wykonawców zamachu o dekonspirację.

I oto w trakcie przewodu sądowego przychodzi pod adresem prezesa sądu oraz na adres redakcji dziennika lwowskiego „Chwila" pismo z Niemiec, w którym sprawca zamachu, ukrainiec Olszański, opisuje z wszelkimi detalami, w jaki sposób on dokonał z polecenia ukraińskiej organizacji wojskowej zamachu.

Po dokonaniu zamachu, zamachowiec przekracza granicę niemiecką za legalną przepustką, wydaną przez polskie władze graniczne.

Steiger skazany przez I instancję są dową na śmierć, został naturalnie przez II intsancję uniewinniony, cały aparat policyjny i śledczy otrzymał dymisję a społeczeństwo z ulgą odetchnęło.

Bo cóżby to była za gratka dla intysemitów i reakcjonistów wszelkiego rodzaju, gdyby rzeczywiście Żyd ważył się podnieść rękę na przedstawiciela majestatu Rzeczypospolitej.

Landau zrozumiał niebezpieczeństwo, grożące społeczeństwu żydowskiemu i poświęcił swe wielkie serce i ogromny talent dla odwrócenia tego niebezpieczeństwa.

Ale i społeczeństwo żydowskie potrafiło docenić, że nikt tak jak Landau, nie potrafi obronić honoru i interesów polskiego żydostwa. Dotychczas nieznany szerszej publiczności, skromny członek prowincjonalnej korporacji adwokackiej w Przemyślu staje się w ciągu jednego dnia literalnie bożyszczem ludu żydowskiego!

Gdy po pewnym czasie przyjeżdża do Warszawy dla wygłoszenia odczytu w języku żydowskim na temat mordów rytualnych i zbiorowej odpowiedzialności żydowskiej,

żydowska Warszawa przyjmuje go po królewsku. Po ogłoszeniu, że odczyt ten odbędzie się nie na sali w Warszawie, a w cyrku, wszystkie bilety zostały w ciągu kilku godzin wysprzedane. Ulica Ordynacka oraz wszystkie przylegające ulice były czarne od tłumów, które chciały przynajmniej zdaleka zobaczyć obrońcę ich honoru. Komenda policji zmuszona była skonsygnować specjalne oddziały policji pieszej i konnej dla utrzymania porządku na ulicach.

Od tej pory społeczeństwo żydowskie, a w pierwszym rzędzie żydowskie masy ludowe wiedziały, że **ilekroć grozi niebezpieczeństwo, jest ktoś, który czuwa a ten ktoś to Leib Landau. I z tego również lud żydowski był dumny, i za to kochał Landaua Landau korzystał z każdej okazji, by w przeciwieństwie do większości inteligencji żydowskiej posługiwać się językiem żydowskich mas ludowych i Landau dumnie nosił swoje niezmienione imię Leib. Są to imponderabilia tak charakterystyczne dla Landaua.**

W r. 1935 znajdowałem się na wycieczce okrętowej dookoła Europy, w której uczestniczył również Landau. Prostota i skromność tego człowieka, była wzruszająca. Odbywał się wtedy w Radomiu proces przytycki w pierwszej instancji. Landau nie przestawał nam mówić, że ma wyrzuty sumienia, że się dał przez przyjaciół namówić na tę wycieczkę, podczas gdy obowiązek nakazywał mu pozostać w kraju i bronić ofiar przytyckich.

Gdy okręt przybił do Algieru, czekały na nas gazety z kraju, z których dowiedzieliśmy się, że ofiary pogromu, Żydzi przytyccy, występujący w obronie własnej, rodzice, którym podjudzany tłum mordował na ich oczach niemowlęta — że oni, a nie mordercy, zostali skazani przez sąd na wyroki po 6 i 8 lat więzienia.

Po przeczytaniu gazet, na okręcie zapanował nastrój jak podczas żałoby narodowej. Wszyscy pasażerowie okrętu, **POLACY i ŻYDZI**, a było nas kilkaset osób, **uważali za swój obowiązek podejść do Landaua i wyrazić mu swoje oburzenie z powodu tego niesłychanego wyroku. Ale Landau był niepocieszony!**

Ciągle powtarzał, że nie wolno mu było wyjeżdżać z kraju aczkolwiek było rzeczą wiadomą, że skład sądu został specjalnie dobrany, aby wyrok wypadł tak, a nie inaczej, gdyż był on potrzebny władzom dla scementowania flirtu ozonowo-oenerowskiego. W następnych instancjach procesu przytyckiego, jak również we wszystkich innych sprawach sądowych, w których honor i interesy narodu żydowskiego były zagrożone, a takich spraw w okresie przewrześniowym było bardzo wiele, **Leib Landau był już nieodłączną składową częścią procesu.**

Po kilku latach przeczytałem w dalekim Uzbekistanie lakoniczną notatkę: między innymi został zabity przez Gestapo lwowskie wybitny adwokat lwowski dr. Leib Landau.

Pełnił we Lwowie funkcję kierownika Żydowskiej Samopomocy Społecznej. Był przez pewien krótki okres członkiem Żydowskiej Rady.

Nie znajdzie się jednak nikt, któryby krystalicznej postaci Leiba Landaua postawić mógł jakikolwiek zarzut w związku z działalnością jego w tych instytucjach. Był zawsze sobą, w najtragiczniejszych też czasach, nawet gdy walił się już świat.

Był pełnowartościowym człowiekiem, o wielkim charakterze. Takim pozostał do samej tragicznej śmierci.

Szymon Spund

Z cyklu: „Przechadzki powojenne"

Ojcowie bez ojcostwa...

Nie o katach pamiętaj
ani o mordercach,
Ale o tych nad miarę
umęczonych sercach.
A. SŁONIMSKI

Jest dziś tysiące żydowskich, przeważnie żydowskich problemów powojennych, o których możnaby tomy pisać. I idą już dziś badacze epoki pohitlerowskiej w ślady tej tematyki i rośnie w świecie straszny a bolesny księgozbiór. Tworzą go nieliczni świadkowie i sądy, wspomnienia i oskarżenia, zaduma i milczenie... Bo bywa milczenie w sobie tak wstrząsające, jak ból niewysłowiony, jak potęga zwątpienia i jak huragan rozpaczy!... Nie dziw zatym, że trudno ofierze milczeć...

Istnieje wśród nas pozostała po sześciu milionach wyrżniętych ofiar żydowskich falanga ojców bez ojcostwa... O wiele więcej, niż matek bez macierzyństwa!...

JANUSZ KORCZAK — *rys. wedle potr. Ar. Muszka*

One odeszły przeważnie z dziećmi u piersi... Dzięki dziwnym splotom okoliczności pozostali przeważnie ojcowie — Ojcowie bez ojcostwa...

Są dziś osamotnieni. Nietrudno ich poznać, nietrudno zaobserwować. Żyją, bo żyć muszą — ale żyją bez treści... Wloką się po ulicy, lub siedzą gdzieś, w szarym kąciku jakiegoś lokalu. Czytają gazetę i nie wiedzą przeważnie co czytają... Stają nagle u zbiegu ośnieżonych skwerów i patrzą na dzieci, pędzące na saneczkach Patrzą i wysyają wsiebie uśmiechy i uciechy zarumienionych aniołków, spoglądając jednocześnie na ich matki promieniujące i odchodzą z westchnieniem, załamując się w sobie...

Takich to ojców mają dziś wśród wszystkich narodów świata najwięcej — Żydzi... Ale był też jeden, jeden jedyny, jakiego zazdrościć mogą i muszą nam Żydom, wszystkie bez wyjątku narody inne; jakiego podziwiać muszą narody nawet najszczęśliwsze. Ojcem — a raczej nadojcem tym był dr Henryk Goldszmid. Już wiele drukowano o nim wspomnień, artykułów, ba nawet poematów! I czeka On jeszcze swojej wyczerpującej biografii. Stanowi bowiem słusznie przykładną i posągową postać dla sceny i filmu. Jest wielkim w swej skromności, anielskim w swej ludzkości i Żydem, tak jasnym, ofiarnym i czystym, którego i nie-Żydzi dziś i po wszelkie czasy z szczerym uwielbieniem wspominać będą.

Nie znacie Go? Różnie Go nazywano: i „starym doktorem" i autorem „radiowych gadaninek" i „pułkownikiem dzieci". Cała Polska znała Go jako Janusza Korczaka. Był lekarzem wojskowym. Ale uleczyć postanowił dusze sieroce i to bez względu na wyznanie ich odumarłych rodziców. Stworzył więc jeszcze w czasach pokojowych naraz dwa wielkie sierocińce: żydowski (przy ul. Krochmalnej 92) i chrześcijański (na Bielanach). Kierownictwo sierocińca chrześcijańskiego powierzył chrześcijance, a sam zajął się sercem i duszą wzrastającą z dnia na dzień falangą nieszczęśliwych istotek żydowskich przy Krochmalnej.

Stał się zatym opiekunem, przyjacielem, ojcem i jedynym w swoim rodzaju ogrodnikiem całego łanu opuszczonych i zapomnianych pączków ludzkich. Opromieniał je słońcem serca i duszy swojej, niejedną poświęcał im myśl, niejedną cichą łzę... A cóż dopiero, gdy cały ten sierociniec jego znalazł się w kleszczach ghetta, gdzie dzieci żydowskie nawet przy żyjących jeszcze rodzicach swoich — sierotami były! W każdym zaułku, w każdym domu ghetta panowała bezradność i rozpacz! Nastał czas, w którym sponiewierana sierota żydowska liczyć więcej nie mogła na wsparcie... Nikt nie mógł tam własnego nakarmić maleństwa...

Ale żydowski Franciszek z Assyżu, niezmordowany jałmużnik wychudzonych pisklątek swoich, które stały się sercem jego życia, czuwał nad nimi dniem i nocą całą mocą swojej wielkiej jaźni. Nie brakło mu nigdy ani kęsa chleba w kieszeni, ani okruszynki cukru dla najmłodszych, ani uśmiechu, ni żartu, mimo — że krwawiło jego czułe serce... Nawet w takich chwilach żartował po ojcowsku i budujące opowiadał bajeczki, a gdy brakło wreszcie wszystkiego, chodził jak brat Albert wśród złamanych na duchu i na ciele i kwestował, przekonując ich — że właśnie w godzinie okropności piekielnej pamiętać należy przedewszystkim o bezdomnej sierocie żydowskiej...

Tak walczył i krwawił, ale to skutkowało. Powtarzał ciągle i niezmordowanie swój proceder nawet wówczas, gdy przeszkadzały mu w tym godziny policyjne, obławy czy nawet bombardowania lub inne tego rodzaju zapory.

Od pierwszej chwili najpotworniejszej w dziejach okupacji, przywdział swój wyszarzały mundur lekarza wojskowego i nie wyzbył się go już aż do samego końca. Ani razu nie włożył na ramię narzuconej przez okupanta opaski*)

Nie zamyślał z polskiego munduru oficerskiego uczynić liberii serwilizmu czy poniżenia ani też znaku hańby z herbu Syjonu! Spokojnie i odważnie spoglądał zbirom niemieckim w oczy. Nawet gdy rzucił się na niego pewnego razu jeden z wyższych oprawców brunatnych z powodu braku opaski, odparł z miejsca po niemiecku:

—Es gibt zweierlei Gesetze: menschliche und goettliche; ich honoriere nur goettliche...!

Nikt ze zbirów nie zdołał go upokorzyć. Nie bał się niczego. Chętny był oddać życie, ale nie skalałby swej duszy! Sam bezdzietny, kochał nadewszystko te świat ki małe, te sieroty najbiedniejsze, dla których był i ojcem i słońcem, pocieszycielem i karmicielem.

Aż nadszedł najkrwawszy w historii dziecka żydowskiego, sierpień 1942 roku. Z sadystycznym sarkazmem ogłosiła szantaneria niemiecka "benefis dzieci żydowskich"...! Całe brygady oprawców i katów wyciągały wylęknione dzieci z piwnic i strychów, z pod ciemnych klatek schodowych, z bunkrów i nor, nie szczędzono nawet niemowląt i noworodków kwilących, które wyrywano wraz z wózkami z rąk mdlejących z rozpaczy matek! Resztka dzieci z rozwiązanych nagle żłobków, schronisk i sierocińców wysyłana była wraz z całym personelem do Trębl linki. Na śmierć - Na zagazowanie! Na spalenie!

Poraz ostatni nakłaniali przyjaciele Janusza Korczaka, by się ratował, by za wszelką cenę się ukrył, ale on — ojciec bezdzietny i jedyny prawdziwy i krystaliczny przyjaciel bijących dłań serduszek dziecięcych, żadnym nie uległ propozycjom i prośbom, nie załamał się, nie zdradził ptasząt swoich.

Postanowił nie dopuścić do tropienia swych maluczkich. Postanowił pozbawić tłuszczy niemieckiej sposobności pastwienia się nad swymi sierocipiokami. Połykając więc swój ból najkrwawszy, wyprowadził spokojnie a nawet pogodnie owie czki swoje na podwórze. Rojno i gwarno było poraz ostatni dookoła niego... Ukrywając swe zdenerwowanie, zapalił fajeczkę nieodłączoną, puścił kilka kłębków dymu i pogłaskawszy jeszcze kilka główek, spoglądawszy jeszcze w cały szereg oczu jasnych i ciemnych, już w zupełnym spokoju ustawił swe dzieci czwórkami i idąc przed nimi, skierował swe kroki na miejsce kaźni, na słynny Umschlagplatz — —

Widząc, że dwa najmłodsze maleństwa nie nadążą małymi stópkami swymi, wziął tych dwoje istot na ręce i w ślad za nimi podążyły już kolumny dzieci mniejszych i większych. I jak to lubiał ukochany przez nie nauczyciel, ujęły się dzieci za rączki, śpiewając swe ulubione piosenki...

Sieroty żydowskie szły w swej niewiedzy głębokiej z piosenką na śmierć — —

I tak doszedł ten pochód rozśpiewany do dworca kolejowego. Omal że wzrokiem wystraszonym patrzyli na to hycle hitlerowscy... Gdy już podjeżdżać poczęły wagony śmierci, ojciec sierót wsadzał własnoręcznie swe maleństwa, nie pozwalając nikomu wyręczania siebie... Rozdawał dzieciom wodę do picia i po kromeczce chleba na drogę. A gdy się już po ojcowsku z tym wszystkim uporał przystąpił doń jakiś zbir w mundurze oficera, proponując mu, by został, bo ma dla niego specjalne zwolnienie od Branda...

Tu Korczak zmienił nagle wyraz twarzy i rzuciwszy spojrzenie pełne nienawiści i obrzydzenia, zawołał:

— Schau, wie stolz juedische Kinder in den Tod gehen...! Sollte ich sie jetzt verlassen? Niemals!!

Chwyciwszy się oburącz wagonu, syknął:

—Weg, du deutscher Hund...! — i wskoczył do wnętrza wagonu, gdzie rozświergotane otoczyły go wróbelki jego...

Świszcząca w powietrzu szpicruta nie dosięgła już ciała człowieka, który szedł na całopalenie... I poszedł zapewne z wiarą niezachwianą w oświeconość serca i duszy ostatecznych zwycięsców hydry hitlerowskiej. Nie przypuszczał, że Anglicy obdarzać i gościć będą u siebie dzieci zbirów, a wtrącać jednocześnie resztki ocalałych sierót żydowskich na Cypr do starych i nowych lagrów powojennych...!

Nie, w imię tego nie poszedł tak krystalicznie arcyludzki człowiek na śmierć jak Żyd Janusz Korczak! — Gdyby mógł dziś być świadkiem metod brytyjskich, poszedłby dosłownie chyba poraz drugi na ukrzyżowanie!... Bo takiego uzasadnienia okrzyczanych przez Brytyjczyków „Czterech Wolności", humanitarysta Goldszmidt-Korczak nie oczekiwał!

Pomyślcie o Januszu Korczaku, o tym Wielkim Sercu umęczonym i Wy, Ojcowie bez ojcostwa — o Tym za życia i po śmierci Ojcu bezpotomnym, który jednak tyle miał dzieci — nie czyniąc ich ani na chwilę sierotami...

*) Patrz: Jan Piotrowski: „Ojciec cudzych dzieci" Łódź, 1946

Mgr. Meir Bosak

ARON DAWID GORDON

W dwudziestopięciolecie zgonu 1922 — 1947

Chciał uwrażliwić oczy i serca Żydów na radość i szczęście budowy i tworzenia. Chciał, by ludzie się czuli jako palce — przedłużenia ramienia bożego, jako siły natury, kształtujące świat, przybierający stale nowe formy. Chciał włączyć masy narodu żydowskiego, wyłączone wskutek przyczyn historycznych z grona budowniczych nowej rzeczywistości, w szereg architektów nowego świata. Chciał zamienić Menachem Mendlów Szaloma Alejchema i Benjaminów Mendelego, którzy wskutek nienormalnej struktury gospodarczej i nierealnego podłoża kulturalno-wychowawczego w ghetcie, stali się żydowskimi Don-Kichotami, pozbawionymi realnego, pozytywnego stosunku do rzeczywistości codziennej, do problematów nurtujących nowe pokolenie, ludzi tych pozbawionych zdolności wkorzenienia się w rzeczywistość, zamienić pragnął w produktywnych członków społeczeństwa, odczuwających szczęście tworzenia czegoś nowego. Osiągnąć to chciał przez zbliżenie człowieka do natury, do materii. By Żyd przeintelektualizowany, tkwiący stale w sferze mózgowości, najczęściej spekulatywnej, nie mającej korzeni w twardym lecz realnym i twórczym życiu, poczuł materię w garści i nauczył się ją kształtować. By nawet zdegenerowany Żyd nieproduktywny, w pracy fizycznej znalazł odrodzenie, odrodzenie ciała, a z nim i odrodzenie ducha. By w wspólnocie gromadnej pracy dla wspólnej budowy, zanikł chorobliwy indywidualizm, dzielący jednostki, a powstały braterskie, solidarne jedności grup, zespolonych wspólnym dążeniem, marzeniem, ideałami i ich urzeczywistnieniem.

Powrót do natury — nie do pierwotności, jak chciał Rousseau, ale do natury, dla współdziałania w jej rozwoju, z wprowadzeniem wszystkich wynalazków współczesnej cywilizacji, bo i ta cywilizacja jest przejawem sił naturalnych, tkwiących w człowieku.

Punktem centralnym jego nauki, to dążenie do zupełnego przekształcenia psychicznego narodu żydowskiego. Palestyna ma być bazą tego przekształcenia ducha. Wychodząc z punktu widzenia, że naturalną i realną formą bytowania człowieka jest atmosfera narodowa, dochodzi A. D. Gordon do konkluzji:

„Żyd nie może być pełnym człowiekiem, nie będąc pełnym Żydem, (tak też np. Rosjanin nie będąc Rosjaninem). Niszcząc w sobie naturalny element żydowski, wypełnia Żyd w sobie pustkę nie atmosferą czystej ludzkości, która w rzeczywistości nie istnieje, ale rosyjską w Rosji, niemiecką w Niemczech... elementom narodowym dla siebie nienaturalnym" („Awodath hathija bearceth hagola")

„Życie w łonie narodu jest ogniwem między życiem indywidualnym i życiem całej natury... Życie narodowe... dało możliwość człowiekowi żyć po ludzku. Ono stworzyło człowieka, jego język, zwyczaje, religię i wierzenia, ono dało człowiekowi rozum, dało mu duszę, stworzyło jego świat... Tylko we wspólnej mądrości narodu przejawia się mądrość potężnej natury, której pełnia nie ukaże się w samotnym człowieku... Ludzkość, ideały ogólnoludzkie i inne wyrażenia z tej dziedziny, to tylko abstrakt. W rzeczywistości człowiek nie żyje w powietrzu, w ludzkości — każdy człowiek żyje wśród narodu, życiem narodu (swego lub obcego)" („Michtawim meerec Izrael III")

„Pełnię swego objawienia osiąga naturalnie życie zbiorowe w życiu tej wielkiej rodziny — narodu" („Leberur raajonenu mijsode")

Chodziło Gordonowi o przebudowę struktury psychicznej całego narodu, dlatego też uznawał supremację postulatów narodowych nad klasowymi. I dlatego — w imię prawdy historycznej należy zaznaczyć — w artykule „Awodatenu meata" wystąpił przeciw wiązaniu się z międzynarodowym proletariatem i przeciw wstąpieniu do międzynarodówki, by tym nie rozbić jedni, spójni narodowej.

„W Golusie robotnicy nasi są naszymi braćmi w tej samej mierze, co wszyscy inni Żydzi tamże, i łączymy się z nimi, jak łączymy się z wszystkimi Żydami wszystkich stanów, wiernymi naszym zasadniczym dążeniom".

Jednym z jego zasadniczych żądań, było wzmocnienie i ożywienie poczucia narodowego w Żydzie. Bo widział, że „brak właśnie tej żywotności żydowskiej, tego głębokiego, tęgiego poczucia samoistości narodowej, pewności poczucia w prawo bytu i ważność istnienia narodowego, jeśli chcecie — właśnie tego egoizmu narodowego, wiary w wybraństwo — ata bachartanu— którym tak odznaczali się Żydzi dawnych pokoleń". („Al haichud") W uznaniu za utrzymanie głębokiego poczucia narodowego wśród swych wychowanków, składa Gordon pokłon religii żydowskiej:

„Religia nasza tkwi w naszym duchu narodowym, jak duch narodowy przesiąka naszą religię. Nie będzie dalekie od prawdy jeśli powiemy, że religia jest treścią naszego ducha narodowego, choć we formie dawno temu skrystalizowanej. Nie darmo utrzymaliśmy się dzięki niej, do dzisiejszego dnia. Forma zestarzała się, lecz duch domaga się odświeżenia. Nie należy pominąć tego, że duch narodowy zachował się w znacznej mierze wśród Żydów religijnych" („Achre haraasz").

I jeszcze dążeniem Gordona było:

„Chcemy stworzyć w Palestynie nowy naród żydowski, a nie kolonię narodu, który siedzi w Golusie, nie ciąg dalszy Golusu w nowej formie. Dążymy, by Erec Izrael stała się stolicą, a zbiorowiska Żydów w innych krajach — by stały się koloniami Erec". (Tamże)

Chodziło mu o uzdrawiające i odradzające promieniowanie odrodzonego żydostwa w Palestynie, na wszystkich Żydów w świecie. W Palestynie produktywna praca fizyczna odrodzi Żyda.

„Tu wymagana jest zasadnicza rewolucja, rewolucja psychiki, niemniej jak rewolucja form życia... rewolucyjna, permanentna praca wychowawcza. To, czego brak nam i czego tu przyszliśmy szukać, to tylko najprostsza praca fizyczna, praca rąk". W tym fanatycznym uwielbieniu pracy fizycznej, domagał się nie przyjmowania do organizacji robotniczej nauczycieli, literatów, urzędników, mimo uznania dla ich pracy.

„Organizacja przyszła zasadnicza urzeczywistnić ideał pracy fizycznej... przemienić naród bez rąk w naród pracujący i kształtujący życie swymi własnymi dłońmi". „Bo zaprawdę

organizacja nasza nie jest organizacją klasową lub polityczną, lecz organizacją pionierów, kładących fundamenty dla zupełnie nowej budowy narodu. Fundamentem tym jest praca fizyczna, a szczególnie praca na roli".

Radość pracy, tworzenia i produkowania, ma u Gordona postać idealną. Gordon domaga się takiego ukształtowania duszy człowieka, by radość ta, czysta radość tworzenia była w człowieku, mimo że nie pracuje w swojej fabryce, nie na swoich maszynach, nie na swojej ziemi.

„Zasadniczym położeniem dla naszego dziela narodowego w formie, w jakiej je sobie wyobrażamy, jest ziemia. Stąd domaganie się, by ziemia została unarodowiona. I nie tylko ziemia ale i wszystkie czynniki wielkiego przemysłu: fabryki, koleje itp.". („Awodatenu meata")

Poparcia dla żądania unarodowienia ziemi, znajduje A. D. Gordon w nakazie Biblii.

„A ZIEMIA NIE BĘDZIE SPRZEDAWANA NA WIECZNOŚĆ, BO MOJĄ JEST ZIEMIA!" — rzecze Bóg.

Dążąc do odrodzenia narodu, zwalczał chęć bogacenia się „Pokusa bogacenia się jest w zasadzie swej, skłonnością do pasożytnictwa".

Praca, fizyczny czyn twórczy, winien radować robotnika.

„On winien czuć jak my, rolnicy, że sprawą zasadniczą nie jest wynagrodzenie, jakie otrzymuje się za pracę, ale sam czyn twórczy" („Leberur tafkide szel hamaszbir")

Taką psychikę uzyska pracownik przez zbliżenie się do natury, która przepojona jest siłami wiecznie twórczymi, budującymi, rodzącymi, tworzącymi nowe światy i rzeczywistości. I w człowieku odżyją wówczas tkwiące w nim naturalne lecz uśpione instynkty radości tworzenia, produkowania — jak rzeźbiarz tworzący z zamilowaniem w szale radości twórczej coraz nowe posągi, konkretyzujące jego marzenia i wizje, jakimi natura w nim promieniuje.

„My dążymy z miasta do wsi i jeszcze dalej, to znaczy i wieś dzisiejsza nam nie wystarcza. Wieś dzisiejsza jest pociągana za miastem... my chcemy stworzyć życie, pociągające za sobą miasto. W pierwszym rzędzie — stworzenie kultury nie miejskiej i nie wiejskiej lecz ludzkiej - kosmicznej bez pośrednictwa, źródłowej, z pierwszego źródła-natury, życie wśród natury i z naturą, kulturę harmonizującą życie człowieka z życiem świata całego, dzieło tworzącego człowieka z dziełem rozwijającej się natury" (Tamże).

Jakże przypominają nam te myśli A. D. Gordona pragnące wzbudzić w człowieku wyczucie jego miejsca w kosmosie, w harmonii z rozwojem natury, przecudny psalm 104 „Borchi nafszi et Adonaj" — chwal o duszę mą Pana — gdzie autor przedstawia wspaniały obraz piękna i harmonii panujących w naturze, a dla dopełnienia tej harmonii, dodaje poeta: „Jeco adam lepoalo" — i wyjdzie człowiek do swej pracy".

Praca, czyn odbudowy Erec, będzie najlepszym dowodem naszych praw do tej ziemi. „Związek Erec i naszego działania, w którym wspólnie z naturą budzimy tę ziemię do Zmartwychwstania, a ziemia odradza nas — związek tam jest stały i najtrwalszy. I

to jest najlepszym dowodem, że my mamy prawo historyczne do tej ziemi, a nie nasi sąsiedzi Arabowie, ktrzy nie nawiązali z ziemią tak żywych stosunków i nie stworzyli tu niczego, sami też nie doznali na ziemi tej Odrodzenia" („Al injenej haawoda")

*

Było w nim poczucie wspólnoty kosmicznej człowieka z wszystkim znajdującym się we Wszechświecie. Czuł, że człowiek to cząstka w wielkiej naturze, a siły jego i popędy ,to przejawy ducha natury tworzącej.

Człowiek, zdaniem Gordona, to nie istota stojąca poza naturą, naprzeciw naturze, ale istota tkwiąca w niej, sprzężona z nią tysiącem więzów, wpleciona w nią jak jedna nić w materiale włókienniczym. Jeśli człowiek, przez przerost intelektu, oderwał się od natury, to wrócić winien do niej, by znaleźć swe odrodzenie.

Zgodnie ze swymi ideałami, żył ten wieszcz odrodzenia przez pracę. Gdy przybył do Erec, miał lat 48. Nie chciano mu dać zatrudnienia fizycznego, nie wierząc w siły tego chudego, słabowitego człowieka. Dawano mu różne posady urzędnicze. Gordon nie ustąpił, aż uzyskał pracę robotnika rolnego. I pracował z zapałem i szczęściem człowieka tworzącego.

W poczuciu wspólnoty kosmicznej całego Istnienia, spokojnie żył i ze stoicyzmem przyjmował doświadczenia losu. Gdy wrócił w r. 1921 z badania lekarskiego we Wiedniu do Erec, wiedział, że chorobą jego jest rak i wiedział, że śmierć jego jest kwestią krótkiego czasu. A jednak w dniu powrotu do Erec, natychmiast udał się oglądać fabrykę cegieł, jaką wybudowano podczas jego nieobecności. Spokój stoika w poczuciu jedności i wieczności całego bytu.

W testamencie swym pisał:

„Ludzie chcą uczcić tego, który odchodzi na zawsze. Powinni jednak zrozumieć i liczyć się z tym, że jego już nie ma. Wszystko co było nim, weszło do tej wielkiej przetwórni Wszechświata... I stoi przed nimi tylko ta wielka tajemnica... Wyrażenie poszanowania w tej chwili, to tylko — milczenie"....

Kącik hebrajski

pod redakcją M. Aronowicza

Caad rewii = krok czwarty

Lean ata holejch?	= dokąd (ty) idziesz? (rodz. męski)
Ani roce liknot nejar umaatafot	= chcę kupić papier i koperty.
Ulean at holechet?	= a dokąd ty idziesz? (rodz. żeński)
Ani holechet el hadoar haraszi	= ja idę do głównej poczty.
Anachnu holchim bekuwin echad	= my idziemy w jednym kierunku
Anachnu holchot	= my idziemy (rodz. żeński)
Hinej hadoar haraszi!	= oto poczta główna.
Bait gawoha wenehedar!	= dom wysoki i wspaniały!
Harbej anaszim omdim bator!	= Dużo ludzi stoi w kolejce!
At jodaat madua?	= ty wiesz dlaczego?
Lo, eineni jodaat	= nie, ja nie wiem.
Etmol haja ocer bchol haswiwa	= wczoraj była godzina policyjna w całej okolicy.
Kol hachanajut wehamisradim haju sgurim	= wszystkie sklepy i urzędy były zamknięte.
Bewakasza chamisza bulim wechamejsz glujot	= proszę pięć znaczków i pięć odkrytek.
Bechama ole miwrak learcot habrit	= ile wynosi telegram do St. Zjednoczonych.
Kol mila asara milim	= każde słowo pięć mil.
Carich lichtow et haktorret	= trzeba napisać adres.
Efszar liszloach chawilot lechuc laarce?	= czy można wysłać paczki zagranicę?
Ma bachawila hazot?	= co (jest) w tej paczce?
Szimurim, sabon weszuman	= konserwy, mydło i tłuszcz.
Gam ani roce liszlaoach chawilat-mazon!	= ja także chcę posłać paczkę żywnościową.
Mitkablot chawilot lekaprisin	= przyjmuje się paczki na Cypr.
Kama ata (at) baarec?	= Ile (jak długo) jesteś w Kraju
Kwar chodszaim	= Już dwa miesiące
Ejch histadarta	= Jak się urządziłeś?
Awoda macati, gam cheder jeszli	= Pracę znalazłem i pokój też mam.
Haikar szeani meuszar	= Grunt, że jestem szczęśliwy.
Ulaj nelech lakolnoa?	= Może pójdziemy do kina?
Hajom macygim seret jafe?	= Dziś wystawiają ładny film.
Hajom ani asuk	= Dziś jestem zajęty.
Nejlech machar	= Pójdziemy jutro.

Milon katan = Mały słowniczek

doar — poczta	**gawoha** — wysoki
tor — kolejka (szereg)	**namuch** — niski
rosz — głowa	**bul** — znaczek
raszi — główny	**sagur** — zamknięty
kiwun — kierunek	**patuach** — otwarty
ocer — godzina policyjna	**swiwa** — okolica, towarzystwo
misrad — urząd	**maatafa** — koperta
mila — słowo	**miwrak** — telegram
mil — moneta palest.	**kwar** — już
chawila — paczka	**ktowet** — adres
mazon — żywność	

Dyktuk Gramatyka

Liczebniki porządkowe

rodz. męski	**rodz. żeński**
Ryszon — pierwszy	**Ryszona** — pierwsza
Szejni — drugi	**Szeinit, sznija** — druga
Szliszi — trzeci	**Szliszit** — trzecia
Rewii — czwarty	**Rewiit** — czwarta
Chamiszi — piąty	**Chamiszit** — piąta
Sziszi — szósty	**Sziszit** — szósta
Szwii — siódmy	**Szwiit** — siódma
Szmini — ósmy	**Szminit** — ósma
Tszii — dziewiąty	**Tsziit** — dziewiąta
Asyjri — dziesiąty	**Asyjrit** — dziesiąta

Baszawa sziwa jamim = w tygodniu siedem dni

Jom ryszon	= niedziela (dzień pierwszy)
Jom szeini	= poniedziałek (dzień drugi)
Jom szliszi	= wtorek (dzień trzeci)
Jom rewii	= środa (czeń czwarty)
Jom chmiszi	= czwartek (dzień piąty)
Jom sziszi	= piątek (dzień szósty)
Jom szabat	=

Szabat ze jom menucha = sobota to dzień odpoczynku

Z ŻYCIA KULTURALNEGO

Dom Prasy im. Sokołowa



W Tel-Awiwie buduje się „Dom Prasy imienia N. Sokołowa". Honorowym przewodniczącym Komitetu Budowy, jest dr. Ch. Weizman.

Dom im. Sokołowa stworzy niezłomną więź pomiędzy wielkim pionierem hebrajskiej żurnalistyki, a współczesną prasą palestyńską.

Wykutym w taki sposób symbolem uwieczniony zostanie wielki duch Nahuma Sokołowa, jako wzór dla jego uczniów w dziedzinie hebrajskiego dziennikarstwa.

Cenne dziedzictwo literackie dr. Sokołowa umieszczone zostanie w Oddziale Muzealnym Domu Sokołowa, gdzie przechowywane będą dla potomności nieocenione skarby Syjonizmu.

Tel-Awiw jest miastem, które zawsze było najbliższe sercu Sokołowa. — On był ojcem hebrajskiego dziennikarstwa. I dlatego tylko to miejsce i tylko w ten sposób pomyślany monument — godnie uczczą pamięć wielkiego pioniera.

Dom im. Sokołowa będzie analogiczny do Klubu Prasowego w Londynie. Tutaj będzie miało siedzibę Stowarzyszenie Palestyńskich Dziennikarzy, obejmujące pracowników całej prasy palestyńskiej.

Dom będzie posiadał wielką bibliotekę zawodową i pomocniczą, tak bardzo w Palestynie potrzebną, salę wykładów, pokoje konferencyjne i klubowe.

Dom Sokołowa stanowić będzie ośrodek dla wymiany poglądów między przedstawicielami żydowskiej opinii publicznej — a politykami syjonistycznymi, przywódcami wszystkich ugrupowań Iszuwu, miarodajnymi czynnikami rządowymi i wybitnymi gośćmi z zagranicy.

Dom Sokołowa będzie jedynym instrumentem dla stymulowania porozumienia i harmonii między zwolennikami różnych rozchodzących się ideologii w Iszuwie.

Dom Sokołowa będzie siedzibą dla korespondentów zagranicznych, którzy znajdą tam wygodę i gościnność w atmosferze koleżeńskości i przyjaźni — podczas gdy wszelki materiał, odnoszący się do wszystkich dziedzin życia w kraju, będzie do ich dyspozycji.

Dom Sokołowa ma do wypełnienia prawdziwie wielką misję syjonistyczną.

Prof. P. WILLENBERG — NIE ŻYJE!

W poniedziałek, dnia 17 bm. zmarł w mieszkaniu swoim, w Łodzi, nestor malarstwa żydowskiego w Polsce, prof. Paweł Willenberg.

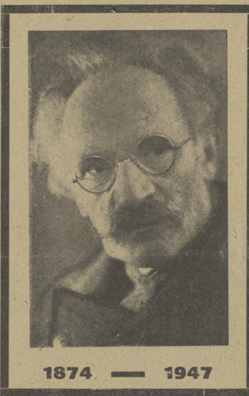
Śmierć tego tytana cierpliwości, pracy i głębokiego autokrytycyzmu, pokryła żałobą nietylko garstkę pozostałych przy życiu rówieśników oraz uczniów jego — ale też i liczny zastęp artystów-malarzy, zrzeszonych w Polskim i Żydowskim Związku Artystów Plastyków w Warszawie, Łodzi i wielu innych ośrodkach Polski. Ur. w r. 1874 w Makowie Mazowieckim (wojew. Warszaws.), przezwycięża Willenberg wiele trudności i dostaje się do Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu, a następnie w Warszawie. Już jako uczeń Wojciecha Gersona, przyjaźni się z Naumem Sokołowem, J. L. Perecem i in. Jeszcze w roku 1894 pisze o nim i sztuce jego obszerną rozprawę „Hacefira", o wystawach jego piszą również Szalom Asz, M. Bałaban i w. in. Osiadłszy w Częstochowie, prowadzi własną Szkołę Malarską — wystawia już w r. 1913 prace swoje razem z Romanem Kramsztykiem, a w 3 lata później, wespół z takimi koryfeuszami, jak: Stanisław Wyspiański, Jacek Malczewski, Leon Wyczółkowski, S. Hirszenberg i w. in. Otrzymuje medal za swoje zasługi pedagogiczne.

Marzeniem najwyższym Willenberga była praca artystyczna pod błękitnym niebem Palestyny, za którą tęsknił gorąco aż do ostatniego tchu życia swego. Poświęcić zamierzał Żyd. Muzeum Narodowemu w Erec bogatą tekę swoich niezwykle oryginalnych i wartościowych prac graficznych, a pozatym stworzyć chciał duży cykl obrazów, poświęconych tragedii Żydów w znanej w całym świecie katowni w Treblince, gdzie prawie na oczach jego zgładzono jego 2 córki, z których jedna była udaną art. - mal.

Boleśnie spoglądają dziś ze ścian osieroocone twory mistrza, który przez szereg tygodni zmagał się z ciężką chorobą, aż przyszła śmierć, która stała się dlań ukojeniem.

Zmarły osierocił żonę i syna, który bawi obecnie zagranicą. U zwłok zmarłego pełnili straż członkowie Spółdzielni Pracy art.-Mal. „Sztuka", gdzie był honorowym prezesem.

Cześć Jego Pamięci!



1874 — 1947

Pogrzeb Mistrza Willenberga odbył się we środę, dnia 19 bm. przy współudziale grona przyjaciół zmarłego i wielbicieli Sztuki Jego. Związek Literatów i Dziennikarzy Żyd. reprezentowali ob. red. Maksymilian Tauchner i red. Szymon Spund, Spółdzielnię Pracy Art.-Mal. „Sztuka", reprezentowali: prezes Pacanowski i sekretarz Hechtkopf oraz Maurycy Bromberg a w im. ŻZPAP, przybył del. art.-mal. Krawczyk.

Nowy zeszyt „Jidisze Szriftn"

Nakładem Zw. Literatów i Dziennikarzy Żyd. w Łodzi, ukazał się 3-i numer miesięcznika literackiego „Jidisze Szriftn", zawierający prace następujących autorów: Efr. Kaganowski: W sprawie Teatru Żydowskiego, Abr. Zak: W Majdanku (wiersz), Elchanan Wogler: Kazachstan (wiersz), Leo Finkelstein: Rysy zasadnicze literatury żydowsko-radzieckiej, Józef Rubinstein: Droga do Uron (wiersz), J. Okrutny: Ręce, Rajzl Żychlińska: Skrzypce (wiersz), D. Sfard: Mój kraj jest wszędzie (wiersz), Abr. Ajzen: Cyganie, Izr. Aszendorf: List (wiersz), Jehoszua Szpigiel: Portret mego dziadka (wiersz), Jicchak Guterman: Uratowany, Jicchak Janasowicz: Odrodzenie Teatru Żydowskiego w Polsce, A. Ajzenbach: Badania nad literaturą żydowską w ghetcie warszawskim, A. Wolf Jasny: Aron Breziński — oraz Kronika Literacka.

Ze sceny

Poszukiwacze złota

Teatr żydowski w Łodzi wystawia ostatnio Szalom - Alechema nieśmiertelnych „Poszukiwaczy złota".

Założeniem tragizmem tchnącej komedii, jest — jak wiadomo — sen, urojenie, chimera plus przypadek znalezienia zgubionego na starym cmentarzu żydowskim, napoleońskiego dukata. To wystarcza — jeszcze za czasów carskich — by cała biedna i nędzę klepiąca mieścina żydowska stanęła odrazu na głowie! Rośnie fama i fikcja, że tam, na owym starym cmentarzu żydowskim miał Napoleon I. w swej drodze na Moskwę, zakopać aż 18 pełnych beczek takich właśnie dukatów!... Wybucha istna rewolucja marzeń, obaw, planów i przedsięwzięć!... Każdy z osobna i wszyscy razem, jeden w tajemnicy przed drugim, a jednak pod pokrywą harmonii i zgody zewnętrznej — dążą do wydobycia i uzyskania ukrytego skarbu, jeśli nie w całości, to bodaj w części dla siebie... Powstają zagadnienia i problemy, rodzą się konflikty i targi dookoła wysokości wymaganych zgóry udziałów w owym tajemniczym skarbcu...

Oto białe i pulchne ciasto gogolowskie, z którego genialny żydowski Mark Twain — Szalom Alechem, ugniata, urabia i wypieka nietylko chleb i bułki, ale ciastka pełne scenicznych rodzynek! Jego żywem życiem kipiące postacie, z kształtu i wyglądu zasadnicze typy i typki żydowskie, wspaniałe sceny, przewijające się — jak w kalejdoskopie — sytuacje, a soczyste i chwytające nadewszystko za serce powiedzonka i zwroty, porywają widza i każą mu zapomnieć, że to wszystko, co widzi i przeżywa — jest również niestety już tylko snem o śnie — czymś, co minęło w życiu bezpowrotnie i co już chyba w tej okazywanej formie, realnie nie zmartwychwstanie!...

Reżyserią tego wspaniałego widowiska kierował Mojżesz Lippman, kreujący jednocześnie najbardziej odpowiedzialną rolę Lewiego Mozgowojera. Trzeba przyznać, że stanął na wysokości zadania, kładąc główny nacisk na prawdziwość tempa i nastroju. Jak zawsze, sekundowała mu dzielnie i z umiarem w roli Bas-Szewy — jego żona Natalia.

Czarująca Keti Efron wywiązała się tym razem omal że z maestrią z swej niełatwej roli jako Estera. Zdała tym samym egzamin zdradzając, że powierzyć jej można zadania nawet odpowiedzialniejsze i bardziej skomplikowane.

Eisik Rotman, jako Beni Ben, odtworzył typowo trzeźwego Amerykanina i niemniej pociągającego amanta.

Istne orgie mimiczne wyczyniali — trzymając się jednak w ryzach swoich typów — Natan Wolfowicz, jako Idl Torbe i Sz. Goldstein, jako synek jego, Icyk. Dawid Lederman, jako Hołoweszka, stworzył ze wszech miar udany typ carskiego „gardowoja"-pijawki, a ceniona dla swych ról poważnych, tragiczka Eni Litton wykazała, jako arcytragikomiczna Elka, że jej domeną być może również i komizm tak sytuacyjny, jak i słowny.

Naturalny był w postawie i głosie, jako rabin, J. Białkowicz, a kapitalna Nadia Kareni, jako Zelda. Wspomnieć należy jeszcze jako typy udane: M. Senda Esterę Kowalską, Chanę i M. Białkowicz. Żywe i zamaszyste były — mimo zbyt szczupłej przestrzeni — sceny zbiorowe. Piękną jest, pełną folkloru ilustracja muzyczna S. Prizamenta, a śliczne tańce, układu Judyty Berg. Na wzmiankę zasługują również dekoracje M. Golewskiego.

Porwana widownia reagowała żywo, długo niemilknącymi oklaskami. Całość bardzo starannie ujętego spektaklu, pozostawia po sobie miłe i niezatarte wrażenie.

(Sz. Sp.—)

Krótkie wiadomości

— Zarząd Związku Literatów i Dziennikarzy Żyd. w Łodzi, powołał do życia stałą Komisję Konsultacyjną, zadaniem której będzie podawanie wskazówek i rad młodym talentom pisarskim.

*

— W sobotę, dnia 25 stycznia br. odbył się w lokalu Związku Literatów i Dziennikarzy Żyd. w Łodzi, wieczór autorski, który wypełnili czytaniem utworów swoich: Leib Olicki, Rachela Auerbach, Abraham Zak, Jicchak Janasowicz, dr. Dawid Sfard, Aron Cofnas i Efraim Kaganowski.

*

— Słynna Wystawa paryska „W ghettach", objeżdża obecnie większe miasta prowincjonalne Francji. Zwiedziło ją dotychczas ponad 100 tysięcy osób.

*

— Nakładem paryskiego „Aufsnaj" ukazała się „Księga Jiskor", poświęcona pamięci zamęczonych przez Niemców na śmierć 14-u paryskich pisarzy żydowskich i wybitnych działaczy społecznych.

*

— Dyrektor Muzeum w Tel - Awiwie, dr. K. Szwarc wydał wielkie dzieło fachowe p. t. „Przewodnik po sztuce".

*

— Związek pisarzy hebrajskich w Palestynie przygotowuje się do wydania literackiego dwutygodnika.

*

— W Buenos Aires odbyła się uroczysta Akademia żałobna, poświęcona pamięci Hillela Cajtlina, umęczonego — jak wiadomo — przez Niemców na śmierć w ghetcie warszawskim.

*

— Amer. wytwórnia filmowa „Metro - Goldwyn - Mayer" zapłaciła ćwierć miliona dolarów Szalomowi Aszowi za prawo sfilmowania jego najnowszej, w języku angielskim wydanej powieści z życia Żydów w U. S. A. p. t. „East River".

*

— Kadia Mołodowska wydała tom poezyj p. t. „Król Dawid pozostał sam", oraz tom bajek i wierszyków dla dzieci p. t. „Dzieci żydowskie" z ilustracjami Mane Kaca.

*

— Znany poeta żyd. w Z. S. S. R., Perec Markisz, pracuje obecnie nad nowym poematem p. t. „Spadek", opartym na motywach powojennych. Jego sztuka p. t. „Powstanie w ghetcie", przyjęta została do repertuaru żyd. teatrów państwowych w Moskwie, pozatym teatru ukraińskiego, białoruskiego i birobidżańskiego.

Rzeźba Maurycego Bromberga

Miejskie Muzeum Przyrodnicze w Łodzi, ex re przygotowywanej u siebie Wystawy skarbów naturalnych Ziem Odzyskanych, zamówiło u młodego — a znanego art. - mal. Maurycego Bromberga (zajmującego się również rzeźbą) popiersie górnika, wykonane w węglu.

Artysta przyjął zamówienie i nie odstraszając się bynajmniej trudnościami, przystąpił do wykonania poruczonego mu zadania. Przyznać należy, że wywiązał się zeń znakomicie.

Rzeźba została ukończona, przyjęta i włączona do działu mineralogicznego Muzeum, jako jego stały eksponat. Pozatym dyrekcja Muzeum pismem odręcznym przesłała artyście obok zamieszczone wyrazy podzięki.

Łódź, dnia 5. 2. 1947.

Do
Redakcji tygodnika
„OPINIA"
w Łodzi, Al. 1 Maja 13.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o umieszczenie załączonego podziękowania wraz ze zdjęciem fotograficznym w poczytnym Piśmie, redagowanym przez Szanownego Pana.

Zgóry serdecznie dziękuję i pozostaję z głębokim szacunkiem i poważaniem

E. M. Potęga m. p.
dyrektor Muzeum
Przyrodniczego w Łodzi

PODZIĘKOWANIE

Dyrekcja Miejskiego Muzeum Przyrodniczego w Łodzi składa serdeczne podziękowanie artyście - malarzowi p. Maurycemu Brombergowi za wykonanie dla działu mineralogicznego Muzeum — rzeźby w węglu p. t. „Górnik".

E. M. Potęga m. p.
dyrektor Muzeum
Przyrodniczego w Łodzi

Łódź, 5 lutego 1947 r.



MAURYCY BROMBERG — *Górnik*

KOLUMNA MŁODYCH

M. Aronowicz

EREC-IZRAEL — KRAJEM MORSKIM

Po zdobyciu Palestyny przez Rzymian. (I w. przed zw. erą), Tytus kazał wybijać monety z napisem „Judea Navalis" („Judea morska"), a z drugiej strony wizerunek Tytusa, stojącego na statku, a pod nogami tyrana leży Żyd jako symbol pokonanego narodu. Na niektórych monetach widniał napis: „Victoria Navalis" („Zwycięstwo morskiej floty").

Czy to naród żydowski w okresie swojego bytu niezależnego w Palestynie, był narodem morskim? Czy były okręty żydowskie, które udawały się w dalekie podróże morskie, czy rozwinięte było rybactwo i inne gałęzie pracy, związane z morzem?

Po wyjściu z Egiptu i wieloletniej wędrówce po pustyni, pokolenia izraelskie przeszły Jordan i po zaciekłych walkach zdobyły kraj. Pokolenia Reuben, Gad i pół pokolenia Manasse osiedliły się w Transjordanii, zajmując się częściowo pasterstwem i uprawą roli, reszta zaś pokoleń osiedliła się w Cisjordanii: Wybrzeża Palestyny były zajęte od południa przez Filistynów, a przez Kanaanitów, czyli Fenicjan od północy.

Księga „Bereiszith" wspomina pokolenie Zewulona, mieszkające nad brzegiem morza („Zewulon al chof jamim iszkon")

Księga Sędziów wspomina pokolenie Aszera, mieszkające nad brzegiem morza („Weaszer al chof jamim iszkon")

Przez cały okres panowania „Sędziów" toczyły się zacięte boje z Filistynami o miasto nadmorskie Aza, Aszkalon, Ekron, Gat i inne, a dopiero po pokonaniu Filistynów za króla Dawida, i za czasów Salomona, brzegi południowe należały do Królestwa Judejskiego.

Księga Królów („Melachim") wspomina o okrętach zatoki Eilat nad Morzem Czerwonym, które woziły złoto, srebro do krainy Ofir. Za czasów panowania króla Salomona, kursowały statki i tratwy z Jaffy do Fenicji po ładunek cedrów libańskich (arzej halwanon) dla budowy wspaniałej świątyni w Jerozolimie. Piękne opisy morza w Biblii („Tehilim" rozdział 107) świadczą, że morze było Żydom znane, tak, jak góry i doliny kraju. Księga Królów — wspomina też, wspólną wyprawę marynarzy państwa judejskiego i izraelskiego za czasów króla Achasjasza, syna Achaba, który się zwrócił do Jehoszofata, króla Judei o wspólną wyprawę na morze tymi słowami: „Jelchu awadaj im awadejcha baonijot" (Niech wyprawią się moi słudzy z Twoimi sługami na okrętach).

Jeszcze przed panowaniem rodziny Makabeuszów Żydzi mieszkali w miastach przybrzeżnych Jawne i Jaffie, wśród ludności nieżydowskiej. Podczas walk Makabeuszów, Jonatan zdobył Jaffę i Aszdod, Aszkalon i Gazę. Brat jego, Szymon, był władcą całego wybrzeża, począwszy od Tyru na północy, do Egiptu na południe. Księga Makabeuszów podkreśla, że Szymon Hasmonejczyk zdobył Jaffę i uczynił ją punktem wyjściowym do wysp morskich. Księga Kadmonijath hajehudim i Milhamoth Hajechudim Józefa Flaviusa wspomina o portowych miastach żydowskich między Rafiach a Cesareą. Na monetach króla Aleksandra Janaja i żony jego Aleksandry Salome, wybite są wizerunki kotwicy, jako symbol panowania nad morzem. Gdy toczył się spór o tron między braćmi Hyrkanem i Arystobulusem, ten pierwszy zwrócił się do Pompejusza, (który bawił wówczas w Syrii), aby rozstrzygnął spór braci, oskarżając go o pirackie wyprawy morskie. (Starożytności żydowskie).

O tym, że Żydzi zajmowali się rybołóstwem świadczą przepisy talmudyczne, że w wigilię soboty („Erew Szabath"), nie wolno zakładać sieci na ryby.

Nawet po upadku Judei, i powstania Bar Kochby i w późniejszych stuleciach istniały gminy żydowskie w Akko i Haifie. Podczas pierwszej wyprawy krzyżowej, rycerze francuscy, chcąc zdobyć Haifę, natrafili na potężny opór Żydów, i po czternastu dniach oblężenia, krzyżacy musieli odstąpić od murów, mówiąc o Żydach, że „wrogowie Boga... walczą zaciekle". Dopiero w roku 1100 Haifa została zdobyta przez rycerzy francuskich i wtedy przestała być centrum życia żydowskiego, gdyż Krzyżacy wytępili wszystkich Żydów, a miasto to służyło jako cmentarz dla Żydów z Akko, gdyż Akko uważane było za „Chuc-laarea' i żydowscy mieszkańcy Akko, chcąc by szczątki najbliższych leżały w Palestynie grzebali umarłych w pobliskiej Haifie.

W drugiej połowie dziewiętnastego wieku, żyło w Haifie około trzydzieści rodzin Żydów sefardyjskich z północnej Afryki.

*

Jeśli za czasów biblijnych brzegi Erec Izrael były zajęte przez Filistynów i Fenicjan, i tylko Zewulon miało dostęp do morza, to obecnie Jiszuw ma szerokie okno na świat, cały bowiem prawie pas nadbrzeżny Palestyny usiany jest osiedlami żydowskimi Morze żydowskie znajduje się jeszcze w fazie pionierstwa, narazie mniejsze statki płyną, jeszcze w strefie przybrzeżnej, łowiąc ryby, ale perspektywy wypływające z dostępu do morza, są wielkie.

I położenie geograficzne kraju, i rolnictwo palestyńskie związane z eksportem i odbudową kraju, która wymaga importu materiałów, surowców, i emigrantów, wszystkie te czynniki rokują wielką przyszłość krajowi jako państwu morskiemu. Już i teraz dokonano wiele: port w Tel - Awiwie, wioski rybackie w historycznej dolinie Zewulon, szkoła morska, wydział wiedzy morskiej w Technikum, setki wyszkolonych marynarzy, którzy brali udział w walkach morskich w królewskiej flocie brytyjskiej, brak tylko okrętów większych. A Kierownik Wydziału Morskiego przy Agencji Żydowskiej p. Bar Kochba Majerowicz, po usilnych staraniach, założył Angielsko-Żydowskie Towarzystwo Okrętowe.

Ostatnio Szkoła Morska uzyskała dużo luksusowy statek szkolny „Valdoura", na którym młodzi marynarze odbywają dalekie podróże morskie, hartując się, w walkach z siłami przyrody.

Marynarze żydowscy są zorganizowani w Związek Kapitanów, Oficerów i Marynarzy, mają Koperatywę z własnych funduszów i z funduszów instytucji społecznych.

Najbliższym planem tej spółdzielni jest utworzenie floty handlowej, składającej się ze statków motorowych od 600 do 1000 ton, których szybkość wynosi od 10 do 14 węzłów. Statki kursować będą do krajów naddunajskich i Związku Radzieckiego po ładunek towarów.

Obecnie pionierstwo morskie ma już swoją młodą tradycję, ma już wybitne osobistości, którzy całe swoje życie poświęcają sprawom Morza Żydowskiego.

Do najwybitniejszych należą Dr. N. Aharoni, dyrektor Szkoły Morskiej Sz. Tołtowski, przewodniczący Towarzystwa dla Spraw Morza dr. Wydra, i wielu innych. Wielką stratę odczuwa Związek Marynarzy, po śmierci prezesa Związku Marynarzy, kapitana Windmilera. Ten młody holenderski Żyd był wielce poważany nie tylko wśród marynarzy żydowskich, lecz i angielskich, dzięki swej szerokiej wiedzy morskiej. Wyższą szkołę morską ukończył w Holandii i pomimo, że pochodził z rodziny zaasymilowanej, postanowił wiedzę i praktykę swoją poświęcić młodzieży żydowskiej. Podczas wojny służył na okręcie wojennym w randze kapitana Choć na morzu był bardzo wymagający, ale w klubie „Jordei Kajam" w Haifie, był kolegą i bratem.

Nietylko w kraju, lecz i poza krajem, znani są marynarze żydowscy. Na ostatnim Międzynarodowym Zjeździe Marynarzy w Anglii wystąpiła też i delegacja marynarzy żydowskich, zwracając się do marynarzy brytyjskich z apelem, aby pomagali błąkającym się po morzach okrętom żydowskim dotrzeć do celu, i aby nie przeszkadzali tułaczom żydowskim w osiągnięciu brzegów kraju.

Rok rocznie rozsnąć będą kadry „Jordei Hajam". Kapitały wydatkowane na przewóz na okrętach brytyjskich zostaną w kraju, przemysł związany z morzem da zatrudnienie dziesiątkom tysięcy emigrantów. Piękny przykład morskiej hachszary dał kibuc „Hanoar Hacijoni" we Włoszech. Zbrzydło im bezczynne życie w obozach Unrra i założyli sobie rybacką farmę w miasteczku Fano we Włoszech. W ciągu roku młodzi chłopcy i dziewczęta ukończyli szkołę rybacką i obecnie odbywają praktykę na Morzu Śródziemnym; część pracuje przy budowie pierwszego statku. Przybędą do kraju jako rybacy, marynarze, oraz specjaliści w produkcji sieci. „Migzal or" (wieża świetlna) czyli latarnia morska, nazywa się ich kibuc. Także inne kibuce powinny ich naśladować, i w Polsce powinien powstać kibuc rybacki, jak przed wojną. Nam potrzebna jest nie tylko hachszara rolnicza, ale i hachszara morska. Organizacja Syjonistyczna w trosce o żydowski zdrowy byt państwowy, powinna zainteresować się tym nowym ruchem pionierskim, rokującym tak wielkie nadzieje.

Działalność Palestyńskiej Ligi Morskiej (Chewel hajami leisrael) naświetlimy innym razem.



Połów ryb, u brzegów Erec z okrętu żydowskiego

Ziemia lekarstwem

Wszyscy dobrze wiemy, że ziemia jest naszą karmicielką. Ona nas darzy chlebem. Od niej pochodzi odzież, którą nosimy i dom, w którym mieszkamy. Nie wszyscy przecież wiedzą, że ziemia poza tym obdarzona jest właściwościami leczniczymi. Nie chodzi w tym wypadku o rośliny lecznicze, lecz o samą ziemię.

Tak więc w Europie grunta lecznicze znaleźć można we Włoszech (Batalia), w Czechosłowacji (Piszczany), w Polsce (Iwonicz), w Rosji w okolicach Odessy.

Ostatnio dokonano w Palestynie odkrycia ziemi o właściwościach leczniczych zwanej „Filoma". Właściwości dobroczynne tej ziemi znane były już żydom w starożytności, czego dowodzi wzmianka o niej w Talmudzie. Zalety jej polegają na długotrwałym zachowaniu ciepła i bardzo powolnym stygnięciu. W ciągu 15 minut gotowania, temperatura jej osiąga 60 stopni Celsiusza, stygnięcie zaś o jeden stopień na każde dziesięć sekund. „Filoma" zawiera też mnóstwo soli mineralnych. Do roku 1938 musiała Palestyna importować ten cenny środek leczniczy z innych krajów.

Odkrycia „Filomi" dokonał dr. Lachman, prof. Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie w dolinie Chefer. Ziemię z Emek Chefer używa się też w gorących źródłach wodnych w Tyberjadzie, służących do leczenia reumatyzmu.

Źródła lecznicze w Tyberjadzie i „Filoma" w Emek Chefer rokują naszemu Krajowi przyszłość jako centrum uzdrowisk na Bliskim Wschodzie.

Kto odgadnie trafnie?

Poniżej podajemy kilka faktów historycznych i kilka dat. Prosimy młodych Czytelników połączyć te fakty z odpowiednimi datami.

DATY:

70 r. przed zwykłą erą.
1897 r. zwykłej ery.
516 r. przed zwykłą erą.
1492 r. po zwykłej erze.
14 adar.

FAKTY:

Pierwszy Kongres Syjonistyczny w r. ....
Wygnanie Żydów z Hiszpanii w r. ....
Upadek Judei w r. ....
Powrót z niewoli babilońskiej w r. ....
Klęska Hamana i święto Purym ....
Dopisać daty, wyciąć i przesłać.

Nazwiska młodych autorów trafnych odpowiedzi, umieszczone będą w „Kolumnie Młodych" — „Opinii".

Zwierzęta — a dzieci

Myśliwi arabscy znaleźli chłopca uciekającego ze stadem jeleni na pustyni syryjskiej. Okazuje się, że dziecko żyło ze stadem jeleni od niemowlęcia. Sarna go karmiła i wychowała razem ze swoimi małymi sarniątkami.

*

Wędrowny misjonarz katolicki znalazł obok Kalkuty w Indiach (w r. 1920) dwie dziewczynki, które żyły razem z wilczycą i wilczętami. Dziewczynki chodziły i biegały na czworakach i dlatego miały twardą skórę na kolanach, tak samo jak u wielbłądów od ciągłego klękania.

Misjonarz zabrał dzieci do domu, ale dziewczynki nie mogły się przyzwyczaić do ludzkiego trybu życia. W dzień spały, a w nocy budziły się niespokojnie, wyjąc jak wilki, żądne żeru. Powoli dziewczynki wilki zaprzyjaźniły się z kozami, i psami, a na widok dzieci strasznie wyły. Po 11 miesiącach umarła jedna, a po kilku latach umarła druga dziewczynka w chwili, gdy zaczęła się już przyzwyczajać do otoczenia ludzi.

*

W „Royal Society" w Londynie, (Naukowe Stowarzyszenie Królewskie) znajduje się dokument stwierdzający, że w 1663 r. znaleziono chłopczyka w okolicach Warszawy w rodzinie niedźwiedzi.

*

Stara legenda rzymska opowiada o dwuch chłopcach bliźniętach, którzy byli karmieni i wychowani przez wilczycę. Legenda głosi, że potym przygarnął ich pastuch, a gdy wyrośli założyli osiedle na górze Palatyn.

Po pewnym czasie powstał spór między braćmi o prawo do panowania nad Palatynem. W wyniku sporu, Remus został zabity przez Romulusa, a ten ostatni stał się królem Rzymu.

Do dzisiejszego dnia znana jest przez wszystkich rzeźba, przedstawiająca wilczycę karmiącą bliźnięta, Remusa i Romulusa.

*

W świetle faktów nakreślonych przez naocznych świadków, lekarzy i wychowawców okazuje się, że w różnych okresach czasu dzieci przygarniane były przez zwierzęta i otaczane przez nich troskliwą opieką W wielu wypadkach rodzice zostali pożarci przez dzikie zwierzęta, lub zabici przez wroga, a dzieci ich znalazły litość i opiekę u zwierząt. Karmiły się mlekiem zwierząt, a gdy podrosły, jadały trawę i surowe mięso z łupu przyniesionego przez zwierzęta-opiekunów.

Takie dzieci, które później były odnalezione przez ludzi, z trudnością nauczyły się mówić, były nietowarzyskie i tęskniły za powrotem do życia wolnego, w towarzystwie zwierząt.

*

Kochane dzieci, czy wilki jelenie i niedźwiedzie, nie były lepsze od zbrodniczych Niemców, którzy wyrywali niemowlęta z rąk matek i roztrzaskiwali główki o bruk? Wstydźcie się Niemcy! Nie zasługujecie nawet na miano dzikich zwierząt. Bo i te bywają szlachetne.

PALESTYNA BUDUJE SIĘ

Przemysł spożywczy w Palestynie *)

OLEJE. Ilość mydła, wyprodukowanego w r. 1945 z surowców importowanych, wynosiła 8,972 tonny, podczas gdy produkcja mydła z miejscowych olejów oliwkowych wynosiła 1,654 tonny. Bardzo ważnym produktem ubocznym przy procesach wytwarzania oleju jest t. zw. „makuch" (dla paszy bydła), którego w omawianym okresie rocznym wyprodukowano 22,893 tonny. Brak większych zapasów tego artykułu, szczególnie dotkliwie odczuć się dał w okresie styczeń — październik 1946 r., powodując znaczne trudności w żydowskim sektorze hodowli bydła. Ceny olejów jadalnych stale wzrastały, a popyt na ten podstawowy artykuł gospodarstwa domowego znacznie przewyższał zapasy na rynkach.

KONTROLA PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO. Pozostawiając na stronie analizę sytuacji na rynku mlecznym (jajka, mleko, produkty mleczne), której poświęcimy specjalny artykuł — podamy niektóre ważniejsze dane z dziedziny kontroli przemysłu spożywczego.

Z powodu braku takich ważnych surowców, jak cukier, glukoza, fasola kakaowa, masło kakaowe i inne — produkcja przemysłowych artykułów spożywczych walczyć musiała z olbrzmimi trudnościami. W danym okresie ilość kontrolowanych przez państwo przedsiębiorstw przemysłowych dosięgnęła liczby 751, a mianowicie:

Fabryk makaronu — 22,
Piekarń biszkoptów — 125,
Fabryk przetworów mlecznych — 64,
Wytwórni margaryny i oleju — 10,
Fabryk mydła — 75,
Fabryk konserw rybnych — 20,
Fabryk przetworów mięsnych — 25,
Fabryk konserw owocowych i jarzynowych — 43,
Fabryk słodyczy i czekoady — 89,
Wytwórni tytoniu — 12,
Browarów i destylarni — 70.

Na resztę składały się przedsiębiorstwa innych gałęzi przemysłu.

CUKIER. Ilość cukru, importowanego w ciągu powyższego okresu rocznego, pozostała bez zmian, dsięgając 20,000 ton, z czego przeszło 6,000 ton przydzielonych zostało dla celów przemysłowych w następujących kontyngentach: Dla przemysłu marmeladowego — 2,109 ton; na słodycze i czekoladę „standartową" — 1,716 ton; na koncentraty cytrusowe — 655 ton; przetwory mleczne — 318 ton; biszkopty „standartowe"—302 tonny; słodycze niestandartowe—412 ton; różne soki — 115 ton; napoje mocne (likiery) — 72 tonny; konserwy owocowe—59 ton; suchary — 24 tonny; lody — 10 ton; różne syropy — 6 ton.

Reszta przydzielona została innym gałęziom przemysłu. Oficjalna cena cukru dla celów przemysłowych utrzymywała się bez zmian na tym samym poziomie przez cały rok.

GLUKOZA. Przydzielona przemysłowi ilość glukozy — 650 ton — pozostawała daleko w tyle za faktycznymi potrzebami, przytem z ilości tej tylko 302 tonny sprowadzone zostały do krajów w danym okresie rocznym. Import glukozy z za oceanu (Stany Zjednoczone, Argentyna), był bardzo utrudniony, podczas gdy import tejże z krajów Średniego Wschodu musiał prawie zupełnie ustać, z powodu olbrzymich cen tam panujących. Podczas gdy w Stanach Zjednoczonych cena glukozy była, w przybliżeniu, 60 f. p., a w Argentynie wahała się w granicach 90 — 100 f. p., tonna glukozy w Egipcie kosztowała 160 f. p. a w Syrii — 240. Dotkliwie dał się także odczuć brak fasoli kakaowej dla przemysłu czekoladowego. W oficjalnych sprawozdaniach ocenia się miejscowe zaoptrzebowanie na ten artykuł na 2,540 ton. Ilości, będące do dyspozycji tej dziedziny przemysłu, nie przekraczały jednakowoż nawet 1,700 ton.

MARMELADA. Produkcja marmelad i konfitur różnego rodzaju, na skutek stale zmniejszających się zamówień ze strony Armii, zmalała w ostatnim roku dość znacznie. Całkowita produkcja tych artykułów w roku 1945 wynosiła 12,452 tonny w porównaniu z 15,466 w roku 1944 i 21,751 w r. 1943, kiedy dosięgnęła ona swego szczytu. Konfitury cytrusowe stanowiły, w ogólnej ilości, prawie 78,5 proc. Pozostałe 21,5 proc. stanowiły inne gatunki, jak np. morele, śliwki, poziomki, figi, jabłka, wiśnie i inne. Ceny różnych gatunków marmelad pozostawały, mniejwięcej, bez zmian na wysokości: cytrusowe — 90 mil za kilo: śliwki — 111 mil; jabłka — 11 mil; wiśnie — 150 mil; poziomki — 166 mil za kilo.

SŁODYCZE I CZEKOLADA. W związku z niedostatkiem surowców, przemysł czekoladowy ograniczyć się musiał do produkcji miesięcznej nie większej, niż 120 ton, aczkolwiek w roku 1944 produkcja ta wynosiła 290 ton miesięcznie.

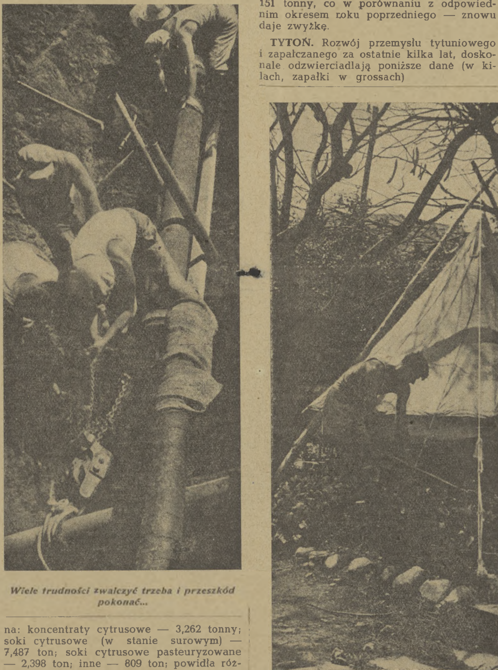
Łączna produkcja czekolady w r. 1945 dosięgnęła 1,641 ton, z czego Armia zabrała tylko 104 tonny, podczas gdy reszta szła na miejscowy rynek.

Produkcja słodyczy „standartowych" na skutek braku glukozy, także zmniejszyła się o 30 proc. w stosunku do r. 1944. Łączna produkcja słodyczy wyniosła 1,507 ton, z czego 547 na zamówienie Armii. Produkcja innych, „niestandartowych" gatunków słodyczy nie przekroczyła 443 ton, włączając w to i nugaty. Słodyczy, przeznaczonych dla arabskich konsumentów, wyprodukowano 665 ton.

NAPOJE ALKOHOLOWE. Ciekawe rzucić okiem na cyfry, ilustrujące kształtowanie się produkcji i sprzedaży napojów alkoholowych w ostatnich kilku latach. Jak z poniższej tabeli widać, ludność palestyńska najwięcej używa piwa. (Dane w tonnach)

ARTYKUŁ	Ogólna produkcja 1944	Ogólna sprzedaż 1944	Ogólna produkcja 1945	Ogólna sprzedaż 1945	Łączna produkcja w mies. stycz.-kwiec. 1946
Wina	5,280	3,704	4,858	3,292	—
Spirytus	1,757	1,540	1,541	1,272	473
Likiery	602	526	736	296	141
Piwo	14,785	14,785	19,712	19,712	4,261

SOKI OWOCOWE. Na skutek trudności w otrzymywaniu nasion sezamu, wyrób chałwy zmniejszył się do 353 ton (zarówno u wytwórców żydowskich, jak i arabskich). Produkcja różnego rodzaju soków i koncentratów owocowych, jak również konserw owocowych, uległa znacznym zmianom. Zmniejszająca się ilość zamówień wojskowych, spowodowała szukanie nowych dróg na rynkach wewnętrznych i zewnętrznych. W produkcji ogólnej wypadło na: koncentraty cytrusowe — 3,262 tonny; soki cytrusowe (w stanie surowym) — 7,487 ton; soki cytrusowe pasteuryzowane — 2,398 ton; inne — 809 ton; powidła różnego rodzaju — 983 tonny.



Wiele trudności zwalczyć trzeba i przeszkód pokonać...

...nim nacieszyć się można owocami pracy rąk własnych...

JARZYNY. Ogólną produkcja konserw jarzynowych w roku 1945 wyniosła 1,400 ton, co w porównaniu z r. 1944 stanowi 20 proc. zwyżki. Wszystkie te artykuły zostały szybko wchłonięte przez miejscowe rynki.

SPIRYTUS METYLOWY. W roku 1945 wyprodukowanych także zostało w Palestynie 547 ton spirytusu mentylowego, podczas gdy w r. 1944 wyprodukowano go tylko 413 ton. Jeżeli chodzi o rok 1946 — to mamy narazie dane tylko za okres styczeń — kwiecień, w którym to okresie produkcja tego artykułu już osiągnęła wysokość 151 tonny, co w porównaniu z odpowiednim okresem roku poprzedniego — znowu daje zwyżkę.

TYTOŃ. Rozwój przemysłu tytuniowego i zapałczanego za ostatnie kilka lat, doskonale odzwierciadlają poniższe dane (w kilach, zapałki w grossach)

ROK	Tytoń	Tabaka	Cygara	Papierosy	Zapałki
1942	9,556	98,151	2,361	1,188,992	317,085
1943	7,408	112,911	3,992	1,376,124	386,582
1944	10,701	101,855	3,873	1,183,149	524,811
1945	15,804	111,959	4,442	1,146,194	536,663
Stycz-Kwiec. 1945	5,412	38,353	1,939	351,224	188,793
Stycz-Kwiec. 1946	3,880	45,572	1,098	405,258	103,963

Tytoń i tabaki różnego rodzaju wyłączone są z pod kontroli od września 1945 r. Import jednakże i eksport tych artykułów w dalszym ciągu uzależnione są od udzielanych przez rząd licencji.

Dozwolony ostatnio przez rząd import liści tytuniowych z U. S. A. (Virginia), wzrósł w omawianym okresie rocznym do 342,500 kg., co przedstawia sobą 25 proc. wzrostu w stosunku do r. 1944. Wbrew jednak temu wzrostowi, popyt na tytoń tego gatunku (Virginia) daleko jeszcze nie został zaspokojony.

Dodatkowo do wyżej wzmiankowanych ilości, rząd zezwolił na import 132 ton liści tytuniowych z Rhodezji i Indii. Import tytoniu z Turcji, który nie podlega żadnym ograniczeniom, osiągnął w danym okresie rocznym 200 ton.

*) Patrz: poprzedni artykuł w N-rze 11-ym „Opinii"

Wieści z Erec

Według danych statystycznych władz brytyjskich w Palestynie, wydatki na utrzmanie wojska angielskiego, wynoszą 24 milj. funtów, które stanowią piątą część dochodów miejscowych.

✻

Pan M. Kac, mieszkaniec Tel-Awiwu, ofiarował cały swój majątek, obejmujący 400 placów pod budowę domów,, miastu. Wartość darowizny wynosi 51 tysięcy funtów.

✻

Z budżetu miasta Jezreel (Afula), wydzielono 1200 funtów na upiększenie miasta i rozwój ogrodnictwa.

✻

Rok 1946 przeszedł pod hasłem „Kol hadama" i uwieńczony został siedemnastoma nowymi osiedlami.

✻

Dolina Kinereth, rozciągająca się od południa jeziora Kinereth do północnych granic doliny Beth Szean, powiększyła w ostatnich trzech latach swój stan zaludnienia o 100 procent na tym samym obszarze ziemi. Umożliwione to zostało dzięki nowym metodom nawadniania ziemi.

✻

KKL przydzieli nowe grunta pod budowę osiedli podmiejskich dla robotników w Ramath Haszarem. Pomimo napływu emigrantów, odczuwa się tu brak rąk do pracy przy budowie dróg, kanalizacji i urządzeń mieszkalnych.

✻

Dzięki wysiłkom rabina Berlina, przystąpiono niedawno do budowy domu na „Jesziwę", w historycznej miejscowości Jawne, na południu od Jarry. Jak wiadomo miasto Jawne stało się centrum duchowym judaizmu w okresie wojny rzymsko-żydowskiej.

✻

Pięknie rozwija się kibuc „Sarin" na ziemiach KKL w górach Efraim. Ostatnio kibuc zmienił nazwę osiedla na „Emek Icchak", dla uczczenia pamięci niedawno zmarłego Icchaka Goldberga (z południowej Afryki), który zaofiarował na wyzwolenie ziemi 124 tysiący funtów. Kibuc „Emek Icchak" wzrasta w szybkim tempie. Większość osiedleńców, to chaluconie z Anglii.

Wydział osadnictwa przystąpił energicznie do rozwiązania problemu nawodnienia przez budowę tamy, która zatrzymywałaby wodę deszczową z okresu deszczowego. Kibuc zapoczątkował też hodowlę owiec, narazie w ilości 250 sztuk.

✻

Rodzina Mazer w New-Yorku zaofiarowała 50.000 dolarów Uniwersytetowi Hebrajskiemu w Jerozolimie.

✻

Członkowie dwóch osiedli w Kfar Ecjon i Masnot Icchak, którzy się niedawno osiedlili w górach Chebronu, podjęli się trudnego zadania rozpoczęcia prac w kamieniołomach okolicznych, które obfitują w dobry kamień budulcowy i marmur. Większość kamieniołomów znajduje się w rękach arabskich i dziesiątki tysięcy funtów traci Jiszów na kamień i pomniki marmurowe z kopalni arabskich, podczas gdy Arabowie bojkotują wyroby żydowskie.

Dotychczas w przemyśle tym pracowało bardzo mało Żydów. Z rozpoczęciem prac w kamieniołomach, są najlepsze widoki dla zatrudnienia kilkuset nowych ludzi.

✻

W trzecim kwartale ubiegłego roku eksport diamentów z Palestyny wyniósł milion funtów. Odbiorcami diamentów są Indie i Stany Zjednoczone.

✻

W Tel Awiwie złożono 32 zażaleń władzom brytyjskim na szkody, wyrządzone przez brytyjskich policjantów. Szkody wyrządzone w samym Tel Awiwie, wynoszą 4000 funtów.

✻

Kolonia religijnych Żydów „Kfar Haoved", ma wzorową Szkołę Rolniczą, w której pielęgnuje się nauki Talmudu zarówno z pracą na roli. Oryginalnym pomysłem tej Szkoły była plantacja wszystkich roślin wspomnianych w Talmudzie. W ogrodzie tym hodują już obecnie 110 rodzajów roślin pożywnych, przyczym starają się uzupełnić brakujące.

NOWE MIASTO EKSPORTU

Dr. Ben Natan, autor broszury „Awiw ufarnasot", proponuje budowę nowego miasta dla 50.000 mieszkańców na ziemiach KKL w Gan-Jawne.

Egzystencja miasta opierać się będzie na przemyśle, przeznaczonym na eksport jak: papier, cukier, materiały plastyczne i t. d.

Przemysł ten zatrudniłby 2500 robotników, 2250 handlowców, 500 robotników transportu, 3250 robotników budowlanych, 4.500 przeróżnych zawodów.

Koszty budowy miasta wyniosłyby 29 milionów, z czego większość stanowiłyby inwestycje kapitału prywatnego.

Z CAŁEJ POLSKI

Z życia Górnego Śląska

GLIWICE

W dniu 1 lutego 1947 r. odbyło się w odnowionym lokalu Snifu Zjednoczenia Syjonistów Demokratów „Ichud" w Gliwi cach przy ul. Dolnych Wałów 17/I uroczyste otwarcie świetlicy w obecności przedstawicieli bratnich organizacji syjonistycznych i innych partji oraz zrzeszeń żydowskich jako też licznie zebranych gości. Część oficjalną uroczystości zagaił przewodniczący miejscowego Snifu **tow. Dr. Morgenstern**, który podkreślił, że nowootwarta świetlica jest pierwszą placówką kulturalną w naszym mieście, która narodowo myślącemu i czującemu społeczeństwu żydowskiemu dostarczy od powiedniej strawy duchowej i da możliwość zarówno kulturalnego jak i towarzyskiego wyżycia się w atmosferze narodowej.

i t. p. — Następnie przemawiali: **adw. Taler** (Egzekutywa Galilu Śląsko-Dąbrow skiego) **tow. Baronowa** („Wizo"), **tow. Freifeld** (Mizrachi i Kongregacja Wyzn.), **tow. Weigler** (Poalej Syjon C. S.), Komisarz dla spraw żyd. **ob. Kamiński** oraz **ob. Grosman** (kom. PPR przy Komitecie Żydowskim). Po części oficjalnej nastąpiły produkcje artystyczne z udziałem ob. ob. **Mgr. Bezwierchnej** (fortepian) **Atłasowej** (pieśni żyd.) i **dyr. Buczaczera** (recytacje).

KATOWICE

Młodzież m. Katowic chętnie garnie się w szeregi org. młodzieży „Hanoar Hacijoni Akiba". W tych dniach młodzież umundurowana miała uroczyste zebranie poświęcone „48 lat Keren Kajemet Leisrael".

Organizacja młodzieżowa coraz bardziej wnika w problemaykę syjonistyczną przez regularne pogadanki z dziedzi ny historii syjonizmu. Kursy języka hebrajskiego, regularnie prowadzone, są przygotowaniem do przyszłego życia w Erec.

BIELSKO

W dniu 21 grudnia 1946 r. odbyła się w lokalu Komitetu Żydowskiego uroczystość chanukowa zorganizowana przez KKL w której wzięły udział wszystkie organizacje syjonistyczne. Uroczystość zagaił przewodniczący KKL **tow. Adler**, poczym przemówienia wygłosili: z ramienia „Ichudu" **Inż. Hornung**, z ramienia Hitachdut **tow. Tencer** i z ramienia Poalej Syjonu **tow. Opozdower.** Dłuższe przemówienie wygłosił **Dr. Kraus** z Krakowa. Po uroczystym zapaleniu świec przez **tow. Wolfa** odbyła się część artystyczna, na którą złożyło się wystąpienie przedstawicieli Gordonii z By tomia, trio muzyczne oraz śpiew pani **Rubinowej**. Uroczystość zakończyła się tańcami.

Z początkiem stycznia 1947 r. zaszczycił nas swoją obecnością **mgr. Rostal**, któ ry w przepełnionej sali Komitetu Żydowskieog w rzeczowym referacie przedstawił istotny przebieg narad ostatniego Kongresu Syjonistycznego w Bazylei. Sprawozdanie to dało możność słuchaczom zapoznać się z wieloma szczegółami nieopublikowanymi w prasie. Po referacie odbyła się wspólna herbatka w lokalu Snifu z udziałem mgr. Rostala, która w miłym nastroju trwała do późnego wieczora.

Organizacja nasza brała czynny udział w akcji wyborczej i dała wyraz swemu demokratycznemu nastawieniu przez agitowanie swych członków do głosowania na listę Bloku Demokratycznego. W lokalu Snifu odbył się wiec przedwyborczy, na którym mówcy **Dr. Roth i Inż. Hornung** wezwali wszystkich do solidarności i do gremialnego wzięcia udziału w głosowaniu. Pozatym w Komitecie wyborczym utworzonym przy Komitecie Żydowskim brali udział członkowie „Ichudu" we wszystkich jego pracach stojąc zdecydowanie przy Bloku Demokracji.

Ostatnio urządziliśmy na naszych zebraniach 4 odczyty: **Dr. Bettera** na temat: „Syjonista przed bramami Palestyny", **Dra. Rotha** na temat: „Państwo Żydowskie Teodora Herzla", **tow. Markowiczowej** na temat: „Historia Żydów w średniowieczu według Bałabana" oraz odczyt **Mgra. Kleina** na temat: „Poznaj Palstynę".

TARNÓW

W sobotę, dnia 26 stycznia rb. odbyło się dzięki staraniom **tow. Kornily, Glocnera** i innych aktywnych naszych działaczy uroczyste otwarcie nowego lokalu. Otwarcia dokonał **mgr. Kohn**, poczem referat na temat „Znaczenie 22-go Kongre su" wygłosił sekretarz Egzekutywy Krakowskiej, **tow. Dr. Wilner.** Uroczystość zakończyła się bankietem.

Ciekawy incydent wydarzył się na naszym terenie, na zgromadzeniu przedwyborczym, odbytym w dniu 12 stycznia. Gdy Komisja Wyborcza Komitetu Żydow skiego przedłożyła rezolucję, w której mię dzy innymi zawarte były słowa: „Żydzi wdzięczni są również Rządowi Polskiemu za popieranie słusznych aspiracji narodowych narodu żydowskiego, utworzenia Państwa Żydowskiego w Erec Israel" — wówczas „Bund" tutejszy wezwał ludność żydowską do głosowania przeciwko tej re zolucji a delegat ich z CK w Łodzi kategorycznie jej się sprzeciwił. Podczas głosowania okazało się jednak, że **rezolucja została przyjęta głosami wszystkich obecnych tj. 350 osób z wyjątkiem kilku bundowców.**

Należy podkreślić, że przedstawiciele P. P. R. i P. P. S., obecni na zebraniu, oklaskiwali gorąco wyżej wspom nianą rezolucję.

SZCZECIN

W dniach 1 i 2 lutego br. gościł „Ichud" Szczeciński u siebie członka C. K. „Ichud" w Polsce **tow. Gersona.**

Na zebraniu aktywu Snifu w dniu 1 lu tego br., po wysłuchaniu sprawozdań wszystkich komisyj za cały okres naszej pracy w Szczecinie, **tow. Gerson** podzielił się z tutejszymi towarzyszami swoimi wrażeniami z pobytu w Stanach Zjednoczonych A. P.

Dnia 2 lutego br. w wielkiej sali kina „Polonia" przepełnionej publicznością, od było się zebranie sprawozdawcze z 22-go Kongresu Syjonistycznego w Bazylei. Z wielką swadą i bezpośredniością mówca odtworzył podniosły nastrój, który panował na Kongresie.

Publiczność w wielkim skupieniu wysłuchała interesującego przemówienia tow. **Gersona.** Na sali panowała prawdziwa atmosfera syjonistyczna, do czego przyczyniła się nasza liczna młodzież z gniazda „Hanoar Hacijoni-Akiba".

Tegoż dnia wieczorem odbyła się narada w Punkcie Produktywizacji „Ichud" z naszym delegatem, przy licznym udziale aktywu „Snifu". Po naradzie nasz gość mówił o kolonizacji Negewu i o udziale naszej młodzieży w tym wielkim narodowym akcie. Wezwał chaluców do intensywnego przygotowania się do wielkich zadań pionierskich, które stoją przed nimi.

Pobyt **tow. Gersona** przyczynił się do ożywienia naszej pracy.

Organizacja Syjonistów Demokratów Ichud w Szczecinie podobnie jak w całej Polsce, brała duży udział w akcji wyborczej do [illegible]go Sejmu Ustawodawczego w Odrodzonej Polsce Ludowej, pracując dla Bloku Stronnictw Demokratycznych, biorąc udział w skoordynowanych wiecach przedwyborczych, oraz zwołując w własnym lokalu wiec przedwyborczy, na którym przemawiał **tow. Mgr. Sommerman.**

W soboty odbywają się w naszym lokalu „Oneg Szabat", których żywy i ciekawy przebieg przyciąga do siebie aktyw i sympatyków.

Dnia 4 lutego br. odbył się w naszym lokalu wieczór „Chamisza Asar b'Szwat", urządzony przez tutejsze gniazdo „Hanoar Hacijoni-Akiba".

G.

DOLNY ŚLĄSK

DZIERŻONIÓW

W pracy dla KKL „Ichud" w Dzierzoniowie znajduje się na pierwszym miejscu i wykazuje największą aktywność (z ogólnej sumy „Ichud" zebrał 40%). Dzięki wytężonej pracy wiceprzewodniczącego Snifu, **tow. Tenenbauma**, bal chanuko wy na rzecz KKL przeszedł z dużym powodzeniem, nie bacząc na wielkie trudności, jakie wyłoniły się w ostatniej chwili.

Przy Snifie zostało zorganizowane Gnia zdo Młodzieżowe, które się rozwija pomyślnie. Również „Wizo" wznowiło ostatnio swoją działalność. Odbyło się ogólne zebranie „Wizo" z udziałem delegatek Wojewódzkiego Komitetu „Wizo" we Wrocławiu. **D-rowej Wajsowej i D-rowej Płockierowej.** Urządzona w ostatnich dniach przez „Wizo" Herbatka Towarzyska miała duże powodzenie. Obecnie „Wizo" przystępuje do wznowienia kursów języka hebrajskiego oraz zorganizowania kursów kroju i szycia.

Na ostatnim posiedzeniu Zarządu Snifu kilka osób zostało dookoptowanych do Za rządu i uchwalono nowy plan pracy na przyszłość.

*

16 b. m., członek K. N. tow. Don Grynszpan odwiedził kibuc „Becalel" w Dierżoniowie. Na zebraniu kibucu w którym uczestniczyli wszyscy członkowie, tow. Grynszpan wygłosił referat o 22-im Kongresie Syjonistycznym. W Kibucu odbyło „Chamisza asar biszwat". Koło dramatyczne pod kierownictwem tow. Oksengoldringa przy gotowuje sztukę pióra tegoż tow. p. t. „Kum Isroliki a hejm".

FRYDLAND

Miesiąc styczeń był miesiącem intensywnej pracy przedwyborczej tutejszego Snifu. W dniu 12 i 18 stycznia odbyły się wiece przedwyborcze, na których przedstawiciele „Ichudu" wezwali społeczeństwo żydowskie do głosowania na Blok Demokratyczny. W dniu wyborów, już o godz. trzeciej, sto procent Żydów oddało głosy na listę Bloku Demokratycznego, pomimo wielkiej ilości chorych i rekonwalescentów w miejscowych sanatoriach.

W miesiącu tym przeprowadzona zosta ła również akcja na „Jaar Kdoszej Polin" która osiągnęła niezłe rezultaty. Na ogólną ilość Żydów (200 osób) sprzedano ogółem 113 drzew, na sumę 35,650 zł. Z tej sumy Organizacja nasza zebrała 26,700 zł.

Po za tą akcją znaczna część społeczeństwa zadeklarowała się stale opłacać skła dkę miesięczną na KKL. Zebrane na fun dusz KKL składki, wyniosły w styczniu 8,000 zł., z których pozycja Ichudu wynosi zł. 3,600.—

M. Bialer

ŁÓDŹ

REFERAT D-ra S. LANGNASA

W sobotę, dnia 1. II. br. odbył się w Domu Kultury „Ichud" referat **Dra S. Langnasa** nt. „Drogi Polityki Syjonistycz nej".

Otwarcia wieczoru w wypełnionej po brzegi publicznością sali, dokonał **adw. Rogoziński.**

Dr. Langnas w godzinnym przeszło referacie naszkicował historyczny rozwój narodu żydowskiego, powstanie ruchu syjonistycznego i jego rozwój.

Referent mówił o Palestynie w okresie pierwszej wojny światowej, o rozwoju wypadków od roku 1937, o zagładzie żydostwa europejskiego i niespełnionych na dziejach po wojnie.

Zakończył wyznaniem wiary, że mimo piętrzących się trudności, cel swój naród Żydowski osiągnie.

Po referacie demonstrowany był film z życia kibucu palestyńskiego. Obecni oglą dali chaluców przy pracy i odpoczynku, ich ogorzałe słońcem palestyńskim twarze ich zdecydowaną wolę pracy i walki.

Wieczór zakończył się produkcjami wo kalnymi solisty **p. Serensena, który wykonał** szereg żydowskich pieśni ludowych.

SPRAWOZDANIE Z REFERATU TOW. RED. M. TAUCHNERA

W sobotę, dnia 8. 2. br. w lokalu naszej organizacji odbył się referat tow. red. **Tauchnera** nt.: **„Naród żydowski w okresie zmagań".**

Wieczór otworzył tow. **Inż. Chajkin.** Tow. redaktor Tauchner zanalizował położenie narodu żydowskiego w tej poważnej chwili. Mówił o substancji biologicznej i socjologicznej naszego narodu, kreśli trudności z jakimi naród musi się borykać z powodu sytuacji międzynarodowej, uwypukla rolę Palestyny jako elementu konsolidacji i aktywizmu narodowego. Trzy nowo utworzone kolonie w Negewie, to jest treść, którą żyje żydowska Palestyna w tygodniu, w którym otrzymała ultimatum Rządu Angielskiego. Kończy wyrażeniem wiary w powodzenie naszego dzieła.

Tow. Inż. Chajkin podziękował referen towi za referat i przy dźwiękach Hatykwy zamknął zebranie.

Pani SZWAJCEROWEJ GENI, z intencji urodzin córeczki
przesyła serdeczne życzenia

Zarząd WIZO w Sosnowcu.

Z życia W.I.Z.O.

ŁÓDŹ

Dnia 1 ub. m. na zebraniu członkiń, tow. **Szyperowa** mówiła o znaczeniu jakie ma dla kobiety żydowskiej zwycięstwo Bloku Demokratycznego. Tylko Blok Demokratyczny stworzy takie formy życia państwowego, które dadzą największej gwarancji bezpieczeństwa i bytu dla ludności żydowskiej

Następnie odczytała **Tow. Kestenbaumowa** tłumaczenie biuletynu konferencji wszechświatowej WIZO w Bazylei.

Tow. Przepiórkowa porusza aktualne sprawy, które wywołują dyskusje.

Dnia 8 stycznia prelegent **M. Rajak** w pięknym referacie „Perec i jego Twórczość" dał ogólny obraz twórczości świetnego pisarza.

Dnia 15 stycznia, w salach przepełnionych po brzegi, odbyła się w „WIZO" herbatka towarzyska. Przemówienie powitalne wygłosiła **tow. Szyperowa** zaznaczając, że po tak silnym kataklizmie, jaki wstrząsnął naród żydowski można było sądzić że świat zrozumie tragedię żydowską.

Żydzi zaś zrozumieli, że jedynym miejscem gdzie mogą swobodnie żyć, jest Palestyna i dlatego z takim zainteresowaniem i niecierpliwością czekano na 22-gi Kongres.

KATOWICE

Dnia 15 bm. odbyło się zebranie delega tek „Wizo" Woj. Śląsko-Dąbrowskiego.

Udział wzięły organizacje z miast: Katowic, Bielska, Bytomia, Gliwic, Zabrzą i Chorzowa.

Przewodniczyła ob. **Becherowa.** Referat o światowym zjeździe WIZO w Bazylei, wygłosił **mgr. Rostal.**

DZIERŻONIÓW

Przed miesiącem odwiedziły Dzierżoniów dr-wa Weissowa i Płockierowa, które zorganizowały tu WIZO. Inauguracyjne otwarcie lokalu odbyło się w dniu 26 ub.m. przy udziale 60 osób. Referat o celach i zadaniach WIZO wygłosiła dr-wa Ogińska. Na zebraniu byli również obecni przedstawiciele bratnich organizacji, którzy powitali serdecznie nową placówkę pracy syjonistycznej.

CZĘSTOCHOWA

Po akcji wyborczej, w której uczestniczyliśmy wraz z innymi stronnictwami żydowskimi, dalszą pracę syjonistyczną w naszym mieście zapoczątkował wygłoszony w dniu 24 stycznia w lokalu „Polonii" referat sprawozdawczy członka C. K. „Ichud" w Polsce **tow. Dawida Mellera.** Referent wyczerpująco zapoznał obecnych z przebiegiem obrad Kongresu i zagadnieniami jakie w dobie obecnej stanęły przed światowym ruchem syjonistycznym

W sobotę 25 stycznia odbyło się otwarcie nowego lokalu „Ichudu". Uroczystość zainaugurował **tow. Lewkowicz, a tow. Dawid Koniecpoler** w krótkim referacie przedstawił zmagania narodu żydowskiego o niezawisłość państwową w Polestynie.

Mówca podkreślił zwycięstwo Bloku De mokratycznego w wyborach do Sejmu z satysfakcją przypominając obecnym oświadczenie Prezydenta Bieruta o stosun ku do Żydów w Polsce i do aspiracji żydowskich w Palestynie.

Na cel uczczenia pamięci poległych dzia łaczy syjonisycznych w Częstochowie w „Jaar Kdoszej Polin" organizacja wyasygnowała 3000 złotych i wezwał obecnych do wpłacania dalszych sum. Na zakończe nie przemawiali **tow. tow. Sz. Altman, Cwang, Baranowicz,** w imieniu Poalej-Syjon CS., oraz redaktor **Sz. Frank.**

ERRATA

z kącika hebrajskiego

zamiast:		powinno być:
bekuwin	=	**bekiwun**
pięć mil	=	**dziesięć mil**
haktorret	=	**haktowet**
liszlaoach	=	**liszloach**
jeszli	=	**jesz li**
Baszawa	=	**Baszawua**
chmiszi	=	**chamiszi**

SPROSTOWANIE

W korespondencji z uroczystości w Bielsku zamieszczonej w ostatnim numerze na szego pisma zakradły się przeoczenia, które niniejszym uzupełniamy:

W imieniu KKL złożyła gratulacje p. Tencerowa, jednocześnie przypinając biało-niebieską wstęgę do sztandaru.

W związku z jubileuszem wpisał się „Ichud" snif Bielsko do Złotej Księgi KKL. Taki sam zapis dla „Ichudu" snif Bielsko uczynił CK „Ichud" w Polsce.

REDAGUJE KOLEGIUM

Wydawca: C. K. Zjednoczenia Syjon.-Demokratów „ICHUD" w Polsce. Redaktor: Mgr. M. Tauchner

Adres red. i adm. Łódź, Al. 1-go Maja 13. tel. 189-24, K-to w P.K.O VII. 866

Druk. Państw. w Łodzi. Zakł. Nr 1 — 1.3.47 D. 011330